



NIECH SIĘ ŚWIĘCĄ DNI MAJOWE

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 18 ● 1 V 1994 r.

CENA 6500 ZŁ

Jak maj — to o książkach. Z ANDRZEJEM CHRZANOWSKIM, dyrektorem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych rozmawia, Lidia Jastrzębska

DWIEŚCIE FIRM PRACUJE DLA NAS

— Co pana zdaniem oznacza fakt, że książki szkolne wydaje ponad 200 firm. Co to znaczy dla wydawnictwa, a co dla najbardziej zainteresowanych — nauczycieli i uczniów?

— Co to znaczy dla szkoły? Wydaje mi się, że jak każdy fakt ta rzeczywistość ma co najmniej dwa wymiary. Z jednej strony jest rzecz ważną i pożądaną, żeby nauczyciel miał wybór i możliwość używania takiego podręcznika, który jego zdaniem najbardziej odpowiada potrzebom nauczania. Natomiast z drugiej — zupełnie zasadnie oczekuje, że temu wyborowi

będzie towarzyszyła odpowiednia informacja. Tutaj jeszcze oczekiwania nie zawsze spotykają się z faktami. Ale informacja to nie wszystko, pedagog powinien mieć możliwość zapoznania się z nowymi pozycjami zanim dokona wyboru.

I tu zaczynają się problemy. Bo ilu nauczycieli ma czas, a przede wszystkim sposobność, by uważnie zapoznać się z nowym podręcznikiem? Pojawia się podstawowe wyzwanie dla wydawcy polegające na tym, że wydaniu nowego podręcznika powinna towarzyszyć obudowa w postaci materiału metodycznego, w którym byłoby m.in. zaplanowane jednostki lekcyjne.

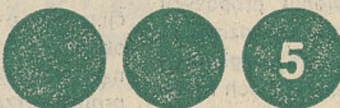
WSiP stara się tak robić. Upowszechnianiu informacji o tym, co jest na rynku miały służyć I Targi Książki Szkolnej, które odbyły się w marcu br. — to drobny, ale wyraźny krok w tym kierunku. A rozwiązanie modelowe? — Według mnie takie, żeby wszystkie podręczniki były w każdej bibliotece szkolnej.

— Z dwustu firm?

— Szczęśliwie dwieście firm nie wydaje podręczników. Jest ponad dwieście takich wydawnictw, których publikacje zapisane są w rejestrze MEN, ale są dwa rodzaje rejestrów — podręczników i materiałów pomocniczych. Podręczników jest znacznie mniej.

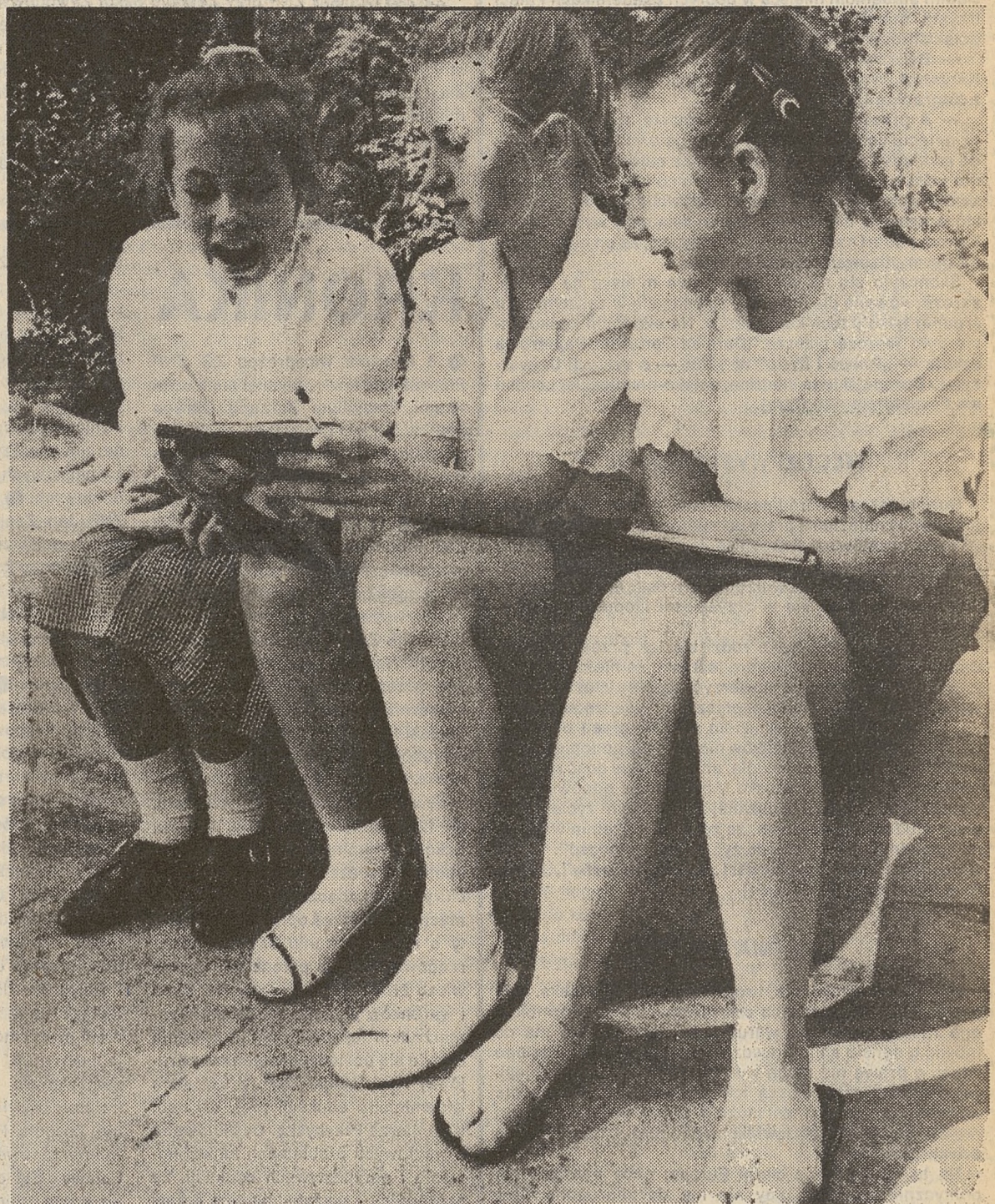
Zatem uważam, że w każdej szkole powinny być wszystkie, zatwierdzone przez resort edukacji, podręczniki do każdego przedmiotu. Ale na razie mówimy o tym trochę na wyrost, choć już nierzadko zdarza się, że są dwa, trzy podręczniki do jednego przedmiotu. Ale nadal tylko my — WSiP — wydajemy podręczniki do każdego przedmiotu.

Co ów fakt dużej konkurencji wydawniczej oznacza dla nas? Jest to wyraźna zmiana i problem, bo nie mamy już monopolu na wydawanie podręczników. Ale taki problem uważam za fałszywie postawiony. Dlatego, że każda konkurencja powinna wydawcę mobilizować do



To już maj...

Fot. Jan Balana



IZA KUJAWSKA

ICH CZWORO

MOŻNA przyjść na lekcję, przeprowadzić ją rzetelnie, zgodnie z zasadami metodyki nauczania, postawić kilka pytań, zamknąć dziennik i wyjść na przerwę w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Ale można też inaczej — zrezygnować z rutyny, wyjść poza belferski stolik i określony programem materiał po to, by dać swoim uczniom radość współtworzenia klasowej rzeczywistości, w której dla każdego dziecka jest miejsce i szansa na pokazanie swoich zalet, niwelowanie braków, rozwijanie zainteresowań — słowem szansa

na stawanie się człowiekiem wrażliwym i rozumnym.

W taki właśnie sposób rozumieją swoją pracę nauczyciele w małej szkole w rzeszowskiej wsi Budzów. Od września 1992 r. są tu dwie klasy autorskie prowadzone przez polonistkę **Reginę Kawę** oraz biologa **Józefę Ataman**. Własny program wychowawczy realizuje nauczycielka plastyki **Renata Rzepka**. W sposób nowatorski pracuje z uczniami **Elżbieta Gawron**, która zamierza napisać program autorski z fizyki. Do tej pracy zainspirowały ich doświadczenia i osiągnięcia szkół zrzeszonych w Towarzystwie Szkół Twórczych.

Mój teatr

Kiedy pani Regina Kawa objęła wychowawstwo w kl. IV nic jeszcze nie wiedziała o istnieniu klas autorskich. Ale już wtedy pracę wychowawczą chciała skupić wokół teatru. Teatr był jej pasją, postanowiła więc wykorzystać go w pracy z dziećmi jako pewien bodziec do nauki i wychowania. Potem zachęcona przez dyrektora szkoły Wiesława Ulmana napisała 3-letni program autorski dla prowadzonej przez siebie klasy VI, który uzyskał akceptację TST.

Urodziła się tu w Budzowie, jej ojciec był nauczycielem w tutejszej szkole, którą ukończyła, matka pracowała w bibliotece. Od dziecka marzyła by pójść w ślady ojca i po studiach polonistycznych na WSP wrócić do alma mater jako nauczycielka.

— Wróciłam do grona ludzi, którzy mnie uczyli — wspomina — stanowiło to pewną barierę w pracy, ale z czasem udało się ją pokonać. Dużą przeszkodą w życiu jest nieśmiałość, którą tak trudno przełamać, zwłaszcza dziecku wiejskiemu. Sama doświadczyłam tego na studiach — tak wiele traciłam przez swoją nieśmiałość i nieumiejętność sprzedania tego, co wiedziałam.

Poprzez klasę teatralną chce z jednej strony wzbudzić zainteresowanie literaturą, wrażliwość artystyczną, z drugiej — poprzez udział w inscenizacjach wyrobić wiarę w siebie, bez której nic się w życiu nie udaje. Poza tym praca nad spektaklem integruje klasę i jest źródłem niezapomnianych przeżyć.

Uczniowie nie tylko poznają terminologię teatralną, ale również warsztat reżysera, choreografa, aktora; poznają sylwetki i dorobek wybranych artystów.

W dalszej kolejności śledzą rozwój teatru na przestrzeni wieków od starożytnej Grecji do czasów współczesnych, dowiadują się na czym polega specyfika teatru radiowego, telewizyjnego, kukielkowego. Wyjazdy do teatru stanowią ważny element edukacji, uczniowie mają nie tylko kontakt z aktorem, ale przy okazji uczą się jak należy się zachowywać w tego typu miejscach, jak uczestniczyć w kulturze.

Bardzo lubiane przez uczniów są sady literackie, na których poddaje się ocenie jakąś postać z literatury. Odbywa się to w obecności oskarżonego, obrońcy, sędziego, prokuratora i publiczności, jak przystało na prawdziwą rozprawę sądową. Na dodatkowych zajęciach uczniowie przygotowują album poświęcony Wandzie

Siemaszkowej oraz historii teatru, leksykon aktorów polskich — w ten sposób niewielkim nakładem można stworzyć szkolną biblioteczkę teatralną, z której będą korzystali wszyscy uczniowie.

Na godzinach wychowawczych moralizatorstwo zastępuje psychodramą, co daje fantastyczne efekty.

— Bo kiedy powiem Adasiowi, że ma słuchać rodziców, zgodzi się ze mną, ale dalej będzie robił to samo — mówi nauczycielka. Natomiast kiedy Adaś wejdzie w rolę ojca — wtedy okazuje się, że w wielu sytuacjach postąpiłby podobnie i wówczas inaczej ocenia swoje zachowanie. Próbuję uwrażliwić dzieci na problem ludzi chorych, starych, samotnych. Zapraszamy ich na spotkania, wysyłamy karty i drobne upominki świąteczne. Natomiast rodziców staram się zainteresować życiem klasy.



CO PISZA INNI

NIE JEST TAK ŻŁE

Dzisiejsza rodzina, paradoksalnie, wcale nie jest mniej stabilna niż rodzina wieku XVIII czy XIX. Można też pokazać, że pełni swoje społeczne role również dobrze — choć, być może, w inny sposób (...) w dalszym ciągu większość dzieci przychodzi na świat i jest wychowywanych w rodzinie; proporcja dzieci urodzonych przez samotne kobiety nie jest wiele większa niż proporcja „bektarów” w przykładowo, portowych miastach Francji XVII wieku. (...) Zarówno dane ilościowe, jak i jakościowe namysł nad doświadczeniem życia w rodzinie nie potwierdzają też o postępującej wraz z urbanizacją i industrializacją „dezorganizacji” i „dezintegracji” rodziny. Rozwój przemysłowy nie zmniejszył szans ani na zawarcie małżeństwa, ani na dotrwanie w raz zawartym związku do momentu usamodzielnienia się dzieci, ani na wychowywanie się dziecka w pełnej rodzinie.

Duża wielopokoleniowa rodzina minionych stuleci — pisał czołowy przedstawiciel brytyjskiej szkoły demografii historycznej, Peter Laslett — jest w większym stopniu obiektem ideologicznych marzeń niż historyczną prawdą. (Anna Giza-Poleszczuk „Rodzina i świat współczesny”, „Polityka” nr 17/94).

NIECHCIANA VIADRINA?

Która inna polska szkoła wyższa zapewnia wszystkim swoim studentom miejsca w dobrych akademikach i płaci trzysta marek stypendium? Mimo to liczba podań od polskich maturzystów nie przysparza o zawrót głowy.

— Byliśmy zaskoczeni małą ilością zgłoszeń — mówi Krzysztof Wojciechowski, kierownik Biura Współpracy z Zagranicą UE.

— A przecież wysyłałem informacje do dwustu pięćdziesięciu liceów. Sądzę, że tu i ówdzie wkładano papiery do szuflady i zapominano o nich albo celowo, z zazdrości, nie udostępniano młodzieży, bo po co ktoś ma jechać na studia zagranicę. Podobno aktywista jednej z partii, która zresztą nie dostała się w ostatnich wyborach do Sejmu, podał nasz informator krzycząc, że on nie pozwoli na germanizowanie polskich dzieci.

Skończyło się na tym, że na dwa miejsca na prawo, zarezerwowane dla Polaków, zgłosiło się w zeszłym roku średnio tylko trzech kandydatów. Na ekonomii konkurencja była jeszcze słabsza. (Dariusz Terlecki „Papierowa szkoła — „Prawo i Życie” nr 17/94 — o sytuacji Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, polsko-niemieckiej uczelni we Frankfurcie nad Odrą).

MŁODZI WYSTRASZENI

Strach narasta wśród nastolatków — o ile w roku 1991 problemu znalezienia pracy po zakończeniu nauki bało się 26 proc. uczniów szkół średnich, to rok później identyczne obawy wyrażało już 30 proc. ludzi w tej grupie wiekowej. W tym też okresie aż dwukrotnie wzrosła liczba nastolatków obawiających się w przyszłości kłopotów finansowych. (...)

Wśród młodzieży także rodzi się lęk przed regułami demokracji, czego rezultatem jest fakt, że niemal połowa z nich byłaby skłonna powierzyć „osobie cieszącej się powszechnym zaufaniem społecznym” władzę autorytarną. Takie poglądy są wynikiem strachu przed odpowiedzialnością której nastolatków nie uczy ani nadopiekuńcza rodzina, ani szkoła, ani studia, ani — wbrew dość rozpowszechnionej opinii — wojsko. Aby uniknąć odpowiedzialności nierozrwalnie związanej z „dorosłym życiem”, 33 proc. studentów przyspina, że zdawało egzamin wstępny na uczelnię, aby „przedłużyć sobie młodość”. (Piotr Gajdziński, Paweł Kwiatkowski „Strachy na lachy”, „Tygodnik Powszechny” nr 17/94)

PYTANIA O SENS

Prawa człowieka nie tworzą postaci człowieka. Nie pretendują do nadawania człowiekowi sensu. Formułują one raczej minimalne warunki, bez których nie ma co mówić o sensie ani o prawdzie (w ogóle mówić). Dlatego właśnie prawa nie mogą wyznaczać polityki, nawet jeśli ustroje polityczne muszą ich przestrzegać. Prawa nie stanowią ani polityki, ani filozofii. Są jak poręcz, ale jeśli nie wie się, kim jest człowiek, niepodobna w oparciu o nie artykułować sensu.

Na to niewątpliwie cierpi Europa: chce narodzić się politycznie w chwili, gdy nie ma do zaproponowania żadnego kształtu ani formy, prócz praw człowieka. (Jean-Luc Nancy dla „Le Monde”, przedruk „Forum” nr 17/94).

Wybrał **WOJCIECH SIERAKOWSKI**

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w II kwartale 1994 r. 9500 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

PREZYDENCCKA RADA

Pod koniec marca zostało powołane następne ciało opiniodawcze przy Prezydencie RP — Rada do spraw Młodzieży. W jej skład weszli przedstawiciele: Polskiej Rady Młodzieży, Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Katolickich „OPOKA”, ZMW, ZSP, ZHP, ZHR, PCK, Związku Strzeleckiego „Strzelec”, PTTK, Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, AZS, Zrzeszenia LZS, OSP, Europejskiego Centrum Młodzieży z Torunia, Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży. Wśród ekspertów Rady znaleźli się socjologowie. Ośrodka Badań Młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Kobiet, Rodziny, Związku Młodzieży Chrześcijańskiej YMCA, a także resortów edukacji, obrony narodowej, pracy i polityki socjalnej i Sztabu Generalnego WP. Przewodniczącym Rady został **Andrzej Stański**.

Zgodnie z zarządzeniem Prezydenta RP zadaniem Rady ma być doradztwo i opiniowanie założeń polityki społecznej wobec młodzieży, a w szczególności:

— pobudzanie aktywności młodzieżowych środowisk

lokalnych, między innymi przez inicjowanie lokalnych centrów młodzieżowych;

— stwarzanie rozwiązań systemowych, wspieranie inicjatyw młodzieżowych i zasad ich finansowania sprzyjających rozwojowi ruchu stowarzyszeniowego;

— kreowanie modelu uaktywniania młodzieży ze wsi i małych miasteczek w celu zwiększenia jej udziału w podejmowaniu odpowiedzialności za środowiska lokalne;

— rozwijanie postaw patriotycznych i propaństwowych przez wspieranie inicjatyw proobronnych;

— inicjowanie programów przeciwdziałania zjawiskom patologicznym;

— tworzenie warunków dla możliwie najszerzego udziału młodzieży niepełnosprawnej w aktywności społecznej;

— promowanie inicjatyw kulturalnych, artystycznych i sportowych;

— zwiększenie poziomu aktywnego uczestnictwa w turystyce i wypoczynku.

POGORZELCY LICZĄ NA OFIARNOŚĆ

Zarząd Ogniska ZNP przy Zespole Szkół Zawodowych im. St. Staszica w Ostródzie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich szkół w Polsce o pomoc. 10 kwietnia na strychu budynku szkoły wybuchł pożar. Pomimo ofiarnej akcji strażaków, nauczycieli i uczniów, a także okolicznych mieszkańców — w wyniku pożaru ponieśliśmy ogromne straty materialne — całkowicie spalony dach i trzy klasy, 14 sal załanych przez wodę, zniszczone pomoce dydaktyczne, sprzęt szkolny (stołki, krzesła, regały).

KRONIKA

● 8 kwietnia wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz spotkał się z członkami Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi. Omawiano problemy działalności związkowej, ponadto wspólnie dokonano oględzin obiektu przeznaczonego na społeczną szkołę ZNP. ● 11 kwietnia wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz uczestniczył w posiedzeniu Rady Nadzorczej Spółki „Logostour” w Krakowie. Przy tej okazji wspólnie z członkami Prezydium ZG ZNP Andrzejem Ujejskim, Jerzym Nalepką i Andrzejem Todorskim przeprowadzili wizytację robót modernizacyjnych w hotelu przy ul. Szubińskiego. Stwierdzono dobre tempo robót i znaczny postęp w ich wykonaniu. Oddanie hotelu do użytku przewidywane jest pod koniec II kwartału.

● 12 kwietnia odbyło się w Wyższej Szkole Administracji Państwowej spotkanie prezesa ZG ZNP Jana Zaciury ze słuchaczami, którzy w ramach swych zajęć opracowują raporty o funkcjonowaniu oświaty samorządowej. Prezes przedstawił stanowisko ZNP dotyczące sposobu, trybu i warunków przekazywania szkół samorządom lokalnym. ● 12 kwietnia odbyło się posiedzenie plenarne Krajowej Rady Nauki ZNP, z udziałem wiceministra edukacji prof. dr. hab. Kazimierza Przybyśza. Dyskutowano o węzłowych problemach funkcjonowania i perspektywach edukacji, ze szczególnym uwzględnieniem spraw szkolnictwa wyższego. ● 13 kwietnia obradowała Rada OPZZ. Omawiano przygotowania do III Kongresu OPZZ, głównie sprawozdanie z działalności, przyjęto ustalenia dotyczące spraw organizacyjnych. ● 12 i 13 kwietnia odbyło się w ZG ZNP ogólnopolskie seminarium połączone z plenarnym posiedzeniem Krajowej Sekcji Wychowania Technicznego nt. funkcji edukacji technicznej we współczesnych założeniach polityki oświatowej. Obradom przewodniczył Stanisław Kopeć, uczestniczył w nich wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik. W seminarium wzięli udział przedstawiciele MEN, wyższych uczelni pedagogicznych, wydawnictw i czasopism technicznych, wojewódzkich ośrodków politechnicznych oraz sekcji

okręgowych ZNP. Porządek obrad obejmował problemy nauczania przedmiotów technicznych w szkołach. Odbyły się także zajęcia warsztatowe w dwóch szkołach podstawowych. Ponadto Sekcja przyjęła sprawozdanie za 1993 rok oraz plan i wnioski do pracy w 1994 roku. Seminarium towarzyszyły wystawa pomocy naukowych i wydawnictw przedmiotowych. ● 14 kwietnia prezes ZG ZNP Jan Zaciura uczestniczył w II Ogólnopolskim Sejmiku Szkolnictwa Specjalnego zorganizowanym w Krakowie przez tamtejsze Kuratorium Oświaty i MEN. Prezes odwiedził także hotel przy ul. Szubińskiego, aby zapoznać się z postępami robót modernizacyjnych. ● 14 kwietnia obradowała w Warszawie Zarząd Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi wspólnie z przewodniczącymi sekcji okręgowych. W naradzie uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska, która poinformowała zebranych o aktualnych problemach pracy Związku oraz współpracy z MEN. Obrady były poświęcone przygotowaniom do okręgowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych Sekcji oraz omówieniu propozycji i wniosków do programu działania Związku ze szczególnym uwzględnieniem problemów zawodowych i socjalnych grup pracowniczych reprezentowanych przez Sekcję. ● 15 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Zespołu Resortowo-Związkowo-Samorządowego ds. Nowelizacji Ustawy o Systemie Oświaty. Dyskutowano nad projektem nowelizacji ustawy przedstawionym przez MEN. Najwięcej kontrowersji wzbudzają sprawy: obsady stanowisk kierowniczych w oświacie, zatrudniania dyrektorów

ALINA NOWOŃSKA
przewodnicząca Ogniska ZNP

szkół przez samorządy terytorialne, ustalenia zasady, że wychowanie przedszkolne stanowi pierwsze ogniwo systemu oświaty, a nauczyciele przedszkola otrzymują status pracowników państwowego oraz postulat samorządów corocznej oceny pracy kuratora przez sejmiki terytorialne. We wszystkich tych sprawach Związek prezentuje zdanie odrębne od partnerów w negocjacjach. ZNP uważa, że nauczyciele przedszkoli, tak jak inni nauczyciele, powinni otrzymać status pracowników państwowego. Wychowanie przedszkolne zaś powinno być uznane za pierwsze, podstawowe ogniwo w systemie oświaty. Związek opowiada się też za tym, by kandydata na kuratora i dyrektora szkoły wybierać w drodze konkursu i obywatelnie powierzać tę funkcję zwycięzcy w konkursie. Dyrektor szkoły, jako pierwsze ogniwo w nadzorze pedagogicznym, musi być powoływany przez kuratora, ale przy udziale samorządów terytorialnych. ZNP nie może zgodzić się z tym, że kurator jako urzędnik państwowy byłby obywatelnie oceniany przez sejmiki samorządowe. Negocjacje zostały zakończone i obecnie projekt nowelizacji ustawy o systemie oświaty trafi do szerokiej konsultacji w środowisku nauczycielskim. ZG ZNP przekazał projekt zarządcom okręgow ZNP. Prosimy o nadsyłanie w szybkim czasie uwag i opinii, które skrupulatnie rozważymy i uwzględnimy w ostatecznym stanowisku ZNP. Projekt trafi do Sejmu, zachęcamy więc do podzielenia się swoimi spostrzeżeniami i wątpliwościami z postami na waszym terenie.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

TURNIEJ BRYDŻOWY

Już po raz piąty odbędzie się w Grudniadzu od 29 VI do 1 VII br. **Ogólnopolski Turniej Brydża Sportowego**. Mogą w nim uczestniczyć pracownicy oraz emeryci oświaty i nauki (kobiety i mężczyźni). Turniej rozegrany będzie w konkurencji par i teamów. **Zgłoszenia imienne i wpłaty (350 tys. od osoby) należy nadesłać najpóźniej do 15 maja na konto: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Oddziału Grudziądz, PKO Grudziądz 87636-15903-132 z dopiskiem: „turniej brydża sportowego”**. W ramach wniesionej opłaty organizatorzy (ZO ZNP) zapewniają zakwaterowanie, wyżywienie, nagrody, okolicznościowe plakietki, dyplomy. Koszty podróży pokrywają jednostki zgłaszające lub sami zawodnicy. Uczestnicy winni zgłosić się 29 czerwca br. godz. 14.00 w internacie Zespołu Szkół Medycznych w Grudziądzu przy ul. Kochanowskiego 13.

Uczestnicy plenarnego spotkania Rady ds. Młodzieży postanowili powołać kilka zespołów problemowych m.in. ds. patriotyczno-obronnych, współpracy międzynarodowej, młodzieży niepełnosprawnej i kształcenia liderów młodzieżowych. **Gniewos Kuczyński-Rokosz**, przewodniczący Polskiej Rady Młodzieży zaproponował zorganizowanie szkoleń liderów organizacji młodzieżowych. Program szkoleniowy stwarzałby szansę wzajemnego poznania się nowych ludzi działających w samorządach uczelnianych, środowiskach gospodarczych, samorządach lokalnych i organizacjach młodzieżowych. Z inicjatywy **Anny Becker-Kulińskiej** z PTTK postanowiono opracować stanowisko w sprawie jej nowego projektu ustawy o kulturze fizycznej i sportu. Przedstawiciel PRM zaproponował także przyjęcie stanowiska krytycznie oceniającego zapowiedzi ograniczenia przez Sejm kompetencji Prezydenta. Propozycja ta została jednak odrzucona przez zasiadających w Radzie przedstawicieli resortów rządowych, a także LZS, „Sokoła” i Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.

W liście przysyłanym do Rady — Liga Ochrony Przyrody zwróciła się o przyjęcie w jej skład. Niestety nie zajęto w tej sprawie stanowiska.

MAREK KOZUBAL

COŚ DLA MELOMANÓW

Od 5 do 15 maja już po raz ósmy stołeczny oddział Związku Kompozytorów Polskich organizuje Warszawskie Spotkania Muzyczne. Zostały one pomyślane jako doroczny festiwal prezentujący muzykę dawną i nową. Po raz pierwszy impreza ta odbyła się w 1986 roku.

Miejscem tegorocznych dziesięciu spotkań melomanów — zawsze o 18.00 — będzie Studio Koncertowe S-1 na Woronicza, Łazienki Królewskie i Stara Pomarańczarnia w tychże Łazienkach, Zamek Królewski oraz Kościół Ewangelicko-Reformowany przy al. Solidarności 74. Jak informuje dyrektor artystyczny Warszawskich Spotkań **Władysław Słowiński** na festiwalu zadebiutuje zespół Il Tempo oraz po raz pierwszy wystąpi doskonała Orkiestra Kameralna Leopoldinum pod batutą Jana Staniendy z Wrocławia. Melomani będą mogli też posłuchać Kwartetu Wilanowskiego, Nowego Tria Warszawskiego, Cameraty Silesia, Kwartetu Camerata, a także innych mniej znanych artystów i zespołów.

W repertuarze koncertów są utwory Pendereckiego, Lutosławskiego, Baida, Blocha, Panufnika oraz Zbigniewa Bargielskiego prawykonanie Koncertu Potrójnego na gitarę, akordeon i perkusję. Tu mała ciekawostka — przy gitarze zasiądzie pani Konstancja Bargielska, córka kompozytora. Cztery pory roku Vivaldiego wykona Leopoldinum w Sali Koncertowej Zamku Królewskiego, a Wybór Psalmów będzie recytował aktor Maciej Szary w Kościele Ewangelicko-Reformowanym przy akompaniamentie zespołu Il Canto. Więcej nie zdradzimy. Zainteresowanych odsyłamy do Związku Kompozytorów Polskich na Rynek Starego Miasta 27 w Warszawie. Telefon — 31-17-41.

(z)

ZAPROSILI NAS

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w Warszawie na konferencję — temat: Podręczniki Szkolne i Książki pomocnicze na rok szkolny 1994/95

Związek Kompozytorów Polskich na konferencję prasową (Rynek Starego Miasta w stolicy). Temat: VIII Warszawskie Spotkania Muzyczne

Młodzieżowa Akademia Filmowa do kina Luna w Warszawie na pokaz prasowy filmu pt. „Panna z mokrą głową” wg powieści Kornela Makuszyńskiego. Po projekcji spotkanie z reżyserem filmu Kazimierzem Tanasem i aktorami

Dyrekcja, Rada Rodziców, Rada Pedagogiczna i Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej nr 5 w Wyszkowie na uroczyste oddanie nowego gmachu tej placówki oświatowej

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Poznaniu na konferencję w ramach akcji ministerialnej „Doradca” do Gniezna. W konferencji wezmą udział przedstawiciele zespołu twórców dokumentu dla przedmiotu „Plastyka”

Firma ALTIX na ogólnopolską konferencję przedstawicieli wszystkich szkół dla niewidzących i słabo widzących. Tematem: drukowanie tekstów komputerowo pismem dla niewidomych systemem brajla i inne nowości

TRADYCJE SOKOLSTWA

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu i nowosądeckie Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przygotowują obszerną wystawę z katalogiem pt. „Tradycje sokolstwa polskiego”. Planowany termin otwarcia — jesień br.

Komisarz wystawy i dyrektor WOK zwracają się z gorącym apelem w sprawie wydawnictw oraz innych pamiątek sokolskich od 1867 roku w kraju i za granicą. Chcą również sporządzić możliwie pełną listę obiektów, wniesionych przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Informacje będą wykorzystane na wystawie lub w katalogu. Szczególnie mało jest danych o próbach reaktywowania Towarzystwa po 1944 roku i reakcji ówczesnych władz.

Listy proszę kierować pod adresem: **Wojewódzki Ośrodek Kultury, ul. Diugosza 3, 33-300 Nowy Sącz**.

(z)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa **Telefony:** 26-34-20, 27-66-30. **Centra:** 26-10-11, **Telex:** 81-68-96, **Fax:** 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Magorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelną), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. **Współpracują:** Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. **Nakładem Wydawnictwa: „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.**

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. **Fotokład i druk:** Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 205

Jeszcze w tym roku: ● nowelizacja ustawy oświatowej ● zakończenie dyskusji o nowelizacji Karty Nauczyciela ● przygotowanie projektów ustaw o wyższych studiach zawodowych oraz o systemie kształcenia ustawicznego ● MEN potwierdza wolę podtrzymania generalnych trendów zmian w oświacie ● Wszelkie przemiany — spokojnie i etapami.

PRZED DEBATĄ

Jaki jest stan prac MEN nad prawem oświatowym? W jaki sposób resort przygotowuje się do majowej debaty parlamentarnej w oświacie? Wstępna opinia posłów o materiałach obrazujących zamierzenia nowego kierownictwa MEN — to jak określił Jan Zaciura — główne cele ostatniego kwietniowego posiedzenia Sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Postępu Technicznego. Członkowie komisji oraz zaproszeni goście mogli przy tej okazji „przesłuchać” prawie całą czołówkę kierownictwa MEN, zabrakło bowiem bodaj tylko przebywającego za granicą szefa resortu.

Podstawą dyskusji członków komisji były dwa obszernie materiały przygotowane przez MEN oraz dodatkowe wyjaśnienia do nich złożone na wstępie przez Danutę Grabowską, wiceministrę edukacji. Zamierzam nowej ekipy, jak stwierdziła, jest aby edukacja, oświata w miarę szybko otrzymała fundamentalne elementy prawa oświatowego, które będą kierunkować, wytyczać możliwości i zadania w przyszłości. Zatem chodzi przede wszystkim o sfinalizowanie w tym roku działań wokół nowelizacji ustawy o systemie oświaty, przeprowadzenie i zakończenie w grudniu dyskusji o Karcie Nauczyciela, tak by jej nowelizacja mogła wejść w życie w roku przyszłym. Biorąc pod uwagę zmiany niezbędne w szkolnictwie zawodowym w zawodowym kształceniu na poziomie wyższym chodzi także o jak najszybsze przygotowanie projektu ustawy o wyższych studiach zawodowych. Biorąc zaś pod uwagę konieczność dokształcania doskonalenia kadr w oświacie, ale także i w innych zawodach, niezbędne jest przygotowanie odrębnej, regulującej te sprawy ustawy o kształceniu usta-

wicznym. Wiceminister Grabowska poinformowała członków komisji, że założeniem jest, aby podczas zaplanowanej w końcu maja parlamentarnej debacie o oświacie towarzyszyło pierwsze czytanie projektu nowej ustawy o systemie oświaty.

„Głos” o projektach nowelizacji tej ostatniej informował już dość obszernie, w tym miejscu przypomnijmy zatem tylko, iż idzie o ● rozdzielenie funkcji prowadzenia szkół (zadanie samorządu) od nadzoru pedagogicznego (zadanie kuratorium) ● zmianę sposobu wyłaniania kadry kierowniczej (zrezygnowanie z konkursów) zaś w przypadku statusu nauczycieli idzie o umocnienie go jako mianowanego pracownika państwowego, którego wynagrodzenie gwarantuje państwo (choć aby osiągnąć ten status trzeba będzie, jak planuje MEN, więcej czasu niż obecnie).

W dyskusji członków komisji dominiowały wyraźnie dwie kwestie: czasu i przedmiotu planowanej debaty o oświacie oraz potrzeby tworzenia dwóch nowych ustaw dotyczących szkolnictwa zawodowego i kształcenia ustawicznego. Żle się dzieje, gdy dyskusja nie dotyczy założeń polityki rządu, celów jakie chce się osiągnąć modernizacji szkoły. Szkoła tkwi w przeszłości, nie mieści się w nowym modelu ustrojowym państwa, tak więc reperowanie szczegółów nie ma sensu — stwierdził poseł Puzyra (UD). Albo termin debaty jest za wcześnie, albo debatę trzeba ograniczyć do mniejszej ilości problemów, w przeciwnym razie będzie to bezwartościowa dyskusja odbiegająca od tego, czego oczekuje społeczeństwo i nauczyciele. Mamy za mało czasu, aby się dobrze przygotować do tej debaty — stwierdził z kolei poseł Kracki (UD).

Jakie jest w istocie przewidywane przez MEN kalendarium zmian, kiedy nowa ustawa może wejść w życie, by nie spowodowało to niepotrzebnego zamieszania w szkołach od września. Trzeba bowiem pamiętać, że przygotowania do nowego roku zaczynają się już teraz. Ale najważniejsze, jaki system zasilania finansowego przewiduje kierownictwo MEN — zapytała posłanka Stanisłowska z UD. Nadal nie wiemy czy edukacja będzie miała większe znaczenie w przyszłości niż teraz, czy nie wciąż nie ma dyskusji o fundamentach. — W takim tonie rozpoczęła się dyskusja. Poseł Lybicka SLD stwierdziła wyraźnie, że trzeba wreszcie stworzyć wizję systemu edukacyjnego w Polsce, który zapewni drożność kształcenia, znieśnie kontrowersje w związku z istnieniem aż tylu ustaw dotyczących edukacji. Albo posłowie zapadli na amnezję, albo nie wiedzą o czym mówią, w innym przypadku nie dążyłoby chyba do odwołania — jak należy rozumieć ich wystąpienie — debaty sejmowej o oświacie. Był czas, aby się do niej przygotować, jest nadal czas, aby skrzystalizować swoje poglądy co się chce, jak się widzi szkołę. Debata parlamentarna, na którą czekają nauczyciele i ZNP od trzech i pół roku ma właśnie ocenić sytuację i wytyczyć kierunki. Nie może być tak, że ile gmin tyle ustaw o oświacie — polemizował z poprzednikami poseł Baszczyński (SLD). Jego głos poparli inni posłowie i mało brakowało, aby wstępna dyskusja przerodziła się w gorącą polemikę.

Pierwsze czytanie nie oznacza, że ustawa zostanie przyjęta od razu — odpowiedziała wiceminister Grabowska, zaś co do terminu jej wejścia w życie to MEN uczyni wszystko, aby nie spowodowało to żadnego zamieszania w szkołach. Żadną miarą nie chcemy ograniczać debaty o oświacie, nie chcemy aby projekt nowelizacji tej ustawy był tzw. pilnym projektem, ale nie chcemy też by znów skończyła się tylko na mówieniu — podkreśliła wiceminister Grabowska.

Do debaty pozostał jeszcze miesiąc, trzeba ten czas zatem wykorzystać na solidne zbieranie opinii środowisk, informowanie wyborców o zamiarach MEN — podkreślił Jan Zaciura, przewodniczący komisji. Przypominał także, iż wniosek o debatę został zgłoszony przez komisję poprzedniej kadencji, jednakże ówczesny Sejm nie nadał mu biegu. Poseł Jan Zaciura zwrócił także uwagę na zapis w dokumentach MEN mówiący o potrzebie oceny sieci i struktury szkół wiejskich, podkreślając przy tym, iż rolę — także posłów — będzie zastanowienie się co uczynić, aby ten zapis nie był rozumiany tak, jak czynił to jeden z poprzednich ministrów mówiący o potrzebie zamykania niektórych szkół wiejskich.

W.S.

NIE ZABRAKNIJE

W roku szkolnym 1994/95 Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne planują wydanie ponad 250 tytułów podręczników ogólnokształcących, ponad 60 tytułów książek pomocniczych i ponad 100 tytułów podręczników oraz książek pomocniczych dla szkół zawodowych. Uzupelnieniem tej oferty będzie około setki tytułów głównie z zakresu metodyki, dydaktyki i psychologii.

Dyrektor WSIP Andrzej Chrzanowski zapewnił, że podręczników i innych materiałów, które są niezbędne w szkole nie zabraknie. Wydawnictwo czyni wszystko, aby do końca czerwca w sprzedaży znajdowała się pełna ich oferta. Już teraz można kupić niektóre pozycje dla klas I-III. Podobnie jak w poprzednim roku, tak i obecnie, dyrektor zwraca się z apelem do nauczycieli, aby dokonali wyboru podręczników jeszcze przed końcem roku szkolnego tak, by uczniowie mogli je kupić zanim wybiorą się na wakacje. W ten sposób będzie można uniknąć ogromnych kolejek w sierpniu i we wrześniu, a także kłopotów związanych z kupnem niektórych tytułów. WSIP będzie oczywiście uzupełniał brakujące pozycje, ale dodruki wymagają czasu i pojawiłyby się najwcześniej w październiku, w związku z czym nauczyciele i uczniowie pozostaliby jakiś czas bez potrzebnych książek.

Podręczniki wydrukowane w br. będą od 15 do 20 proc. droższe niż

w ubiegłym. Na przykład: średnia cena podręcznika do nauczania początkowego w 1993 roku wynosiła 26 tys., a w br. 30.200 zł, dla klas IV-VIII odpowiednio 27.500 zł i 33.000 zł. Dla klas I-IV szkół średnich ogólnokształcących średnia cena jednego podręcznika wzrosła z 42.300 zł do 52.300 zł, a dla szkół zawodowych z 61.600 zł do 77.000 zł. Komplet podręczników do I klasy szkoły podstawowej w 1993 roku kosztował od 220 do 350 tys. zł, natomiast w 1994 roku będzie kosztował od 260 do 380 tys. zł. Za komplet podręczników do VIII klasy, który w ubiegłym roku kosztował ok. 403 tys. zł w tym roku trzeba będzie zapłacić ok. 464 tys. zł.

Wszystkie tytuły WSIP nadal będą miały drukowane ceny na okładkach i sprzedawane zgodnie z nimi. Dyrektor zwrócił uwagę, iż bezprawne jest sprzedawanie książek wydanych w ubiegłym roku po innej cenie, niż ta która widnieje na okładce. Ministerstwo Edukacji Narodowej — przypomniat dyrektor — dotuje tylko podręczniki wydawane dla szkolnictwa specjalnego, mniejszości narodowych (do częściowo dla szkół zawodowych). Dotacje w ogólnej wartości sprzedaży publikacji wydawnictwa wynoszą 0,5 proc. Pozostałe tytuły nie otrzymują wsparcia resortu i są odzwierciedleniem prawidłowości ekonomicznych. Pamiętając o skromnych zasobach finansowych oświaty wydawnic-

two przekazuje nieodpłatnie wiele swoich publikacji szkołom, ośrodkom wychowawczym, wspiera różnego rodzaju konkursy edukacyjne itp. Na cele charytatywne w ubiegłym roku wydało blisko 16 ml. zł.

Na przełomie kwietnia i maja wydawnictwo prześle oferty podręczników do wszystkich szkół, natomiast księgarze będą informowani o aktualnie ukazujących się tytułach za pośrednictwem wszystkich magazynów sieci dystrybucyjnej WSIP. Również tam będą mogli uzyskać 14 tematycznych katalogów, w których znajdują się tytuły zaplanowane na ten rok.

Oprócz podręczników wydajemy również kilkadziesiąt ogólnopedagogicznych i specjalistycznych książek dla nauczycieli. Niestety nie dociera do nich pełna informacja o tych publikacjach — wyjaśnił z-ca dyrektora ds. handlu i reklamy Wojciech Krasuski. Chcielibyśmy zrobić wszystko, aby dotrzeć do nauczycieli, ponieważ nasza oficyna pracuje głównie dla nich. W tej chwili w księgarniach nie ma tych pozycji, ponieważ księgarze nie chcą ich brać. Dlatego już w maju planujemy zorganizować ogólnopolską sieć kilkudziesięciu księgarni, do których będziemy wysyłać darmowe egzemplarze, żeby każdy nauczyciel mógł zapoznać się z naszymi propozycjami. W czerwcu chcemy otworzyć w Warszawie klub, do którego będziemy zapraszać pedagogów na promocje naszych książek.

(IK)

Ustawa Rządowa.
C.W. Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego.
Stanisław August z Bożej Łaski y Woli Narodu
Król Polski Wielki Książę Litewski Ruskowski,
Pruski, Mazowiecki, Łódzki, Kijowski i Wołyński

O CO CHODZIŁO 3 MAJA?

KONSTYTUCJA 3 MAJA była aktem nadającym życie państwu nowe ramy. Zaprowadzała klasyczny podział władzy na ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą. Ustanawiała rząd (zwany Strażą Praw), którego Rzeczypospolitej tak bardzo brakowało, skupiony w ręku króla, i mianowanych przez niego ministrów. Ujednoliciła sądownictwo stanowe, otwierała mieszczaństwu drogę do bogacenia się i awansu społecznego oraz umożliwiała szybkie zwalanie Sejmu w pilnych sprawach państwowych. Wolna elekcja i liberum veto nie tylko przestawały obowiązywać, ale zostały aktem konstytucyjnym napiętnowane jako prawa zgubne dla Polski (warto by pamiętać o tym współcześni obrońcy staropolskiego ustroju Rzeczypospolitej).

O pomysłowości państwa miały oddać decydując: dziedziczny tron, czynny i zawsze gotowy Sejm, wzmocniony rząd, stabilne prawa i praca obywateli. Jeszcze zachowany został system stanowy, ale uczyniono w nim pierwszy wyłom w postaci praw przyznanych (a właściwie zwróconych) miastom. Prawa te były czymś w rodzaju pierwszego kroku w kierunku zaprowadzenia stosunków burżuazyjnych. Miały umożliwić rozwijanie inicjatyw jednostkom przedsiębiorczym, a w dalszej perspektywie — zastąpienie cenzusu szlachectwa cenzusem majątkowym. Wolność nabywania praw miejskich przez szlachtę, zademonstrowana całej Rzeczypospolitej spektakularnym wpisem do ksiąg miejskich Warszawy czolowych reformatorów sejmowych i szczególnie podkreślona przez powierzenie urzędu prezydenta Warszawy szlachcicowi Ignacemu Zakrzewskiemu, zdawała się wskazywać, że proces przebudowy społecznej już się rozpoczął. Ku przerażeniu konserwatystów (na prowincji w większości) i przedwczesnej nadziei reformatorów.

Tymczasem do konkretnych, owocuujących pozytywnymi zmian wiodła droga bardzo daleka, a Konstytucja 3 Maja załedwie wprowadzała na nią Rzeczypospolitą. Historia Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dowodziła, że nie ma innej drogi rozwoju gospodarczego jak rozwój przemysłu, handlu i obrotu kapitałami. Polska pragnąc podnieść się z upadku musiała pójść w ślady państw odnoszących gospodarcze sukcesy. Normalizacja prawno-ustrojowa państwa, stwarzająca niezbędne warunki nabierającemu dynamiki gospodarczej społeczeństwu, była niezaprzeczalnym osiągnięciem Konstytucji 3 Maja, lecz nie wolnym od wad. Zdawali sobie z nich sprawę jej twórcy, z królem oraz Ignacem Potockim na czele.

SŁABOŚCIĄ nowej Konstytucji było faktyczne zarezerwowanie władzy przez Sejm, mimo zadeklarowanego trójpodziału. Władza króla i rządu została wprawdzie wzmocniona, ale była dwustopniowa. Tzn. ministrowie nominalnie rozdzielili, ale za pośrednictwem właściwych im komisji sejmowych, na których czele stali kierownicy powoływani przez Sejm. Jeśli kierujący komisją nie chciał zastosować się do polecenia ministra, to mógł go do tego zmusić tylko Sejm, nie król. W terenie organami władzy wykonawczej były wojewódzkie komisje, podporządkowane właściwym komisjom sejmowym, nie ministrom. W rezultacie rząd pragnąc zrobić cokolwiek w kraju musiał

działać za pośrednictwem Sejmu. Konstytucja 3 Maja zabraniała bezpośrednich kontaktów pomiędzy ministrami a komisjami wojewódzkimi. Każda sprawa musiała przejść przez Sejm, by nie pominąć celowo stworzonej zapory dwustopniowości. Chodziło o to, by uczulona na tle swoich prerogatyw szlachta wiedziała, że król wprawdzie otrzymał więcej władzy, ale gdyby zechciał jej użyć przeciwko niej, to natknął się na przeszkodę w postaci komisji sejmowych. Nie natknął się natomiast wówczas, gdy będzie działał zgodnie z oczekiwaniami Sejmu. Był to system sprawowania władzy bardzo wadliwy, gdzie żadnej decyzji nie było można podjąć szybko i w praktyce nie ostatecznie się długo, gdyby nie katastrofa państwa.

Problematyczne były także ustępstwa na rzecz mieszczaństwa. Ich częstkowa nobilitacja i dopuszczenie do Sejmu były posunięciami mogącymi zaspokoić oczekiwania najbogatszych przedstawicieli społeczności miejskich, ale tylko do czasu. W razie rozwoju przemysłu i handlu licznie wzbogacanych mieszczań wcale nie satysfakcjonowałyby zwyczajne dotychczas do mało operatywnej szlachty w drodze nobilitacji. Już w momencie uchwalenia Konstytucji 3 Maja wśród mieszczaństwa odezwały się głosy, że ofiarowuje się im pozorne dobrodziejstwo zamiast prawdziwych ustępstw. Wtedy były to głosy nieliczne, gdyż mieszczaństwo było jeszcze słabe, niemniej wskazywały, że podniesiony problem stał się zagadnieniem wielkiej wagi w przypadku wzrostu gospodarczego miast. Tak jak to było wszędzie w krajach rozwiniętych. Na tym sprawa się zresztą nie kończyła, bowiem największe zastrzeżenia zgłaszano wobec samego prawa o miastach z powodu ograniczonego zakresu jego obowiązywania. Prawo to dotyczyło tylko miast królewskich, ustawodawcy nie odważyli się ingerować w stosunki między miastami prywatnymi (licznymi, choć o małym znaczeniu) a ich właścicielami.

Z własnością szlachecką i przywilejami wiąże się wstrząsliwość postanowień Konstytucji w sprawie chłopów. Iluzją była zagwarantowana 3 maja 1791 r. opieka rządu nad chłopstwem, gdyż dotyczyła tylko umów zawieranych między poddanymi a panami. Umowy takie spisywano przy przenoszeniu gromad z pańszczyzny na czynsz, co się zdarzało, ale nader rzadko. Większość chłopów odrabiała pańszczyznę i dla nich Konstytucja nie uczyniła nic.

PRZYTOCZONE mankamenty były oczywiste, ale Konstytucja nie była w rozumieniu jej twórców zamknięciem prac reformatorskich, lecz początkiem. Rodził się nowy ład, wokół Ustawy Rządowej skupiło się wszystko, co Polska miała najlepszego. Zgodnie z sugestiami Hugona Kołłątaja następnym etapem prac reformatorskich miało być dokończenie prawodawstwa politycznego, ustanowienie prawodawstwa ekonomicznego, a na końcu moralnego. Żeby tego dokonać, należało pozyskać dla dzieła naprawy trwałą większość w Sejmie, uciszyć wrzaskliwych oponentów, a przede wszystkim pozyskać prowincję.

W zakresie pozyskiwania możnych malkontentów i szlacheckiej prowincji wielką rolę odegrał król, który przeprowadził olbrzymią akcję jednania dla Konstytucji ludzi urzędami, orderami i przyjacielskimi listami.

Z drugiej strony do akcji włączono też wojsko, oficerowie na czele niewielkich oddziałów udawali się do opornych i nakłaniali ich do poparcia Konstytucji. Wielkich malkontentów postraszone uchwałą sejmową z 5 maja 1791 r. zapowiadającą karanie osób czynnie sprzeciwiających się Konstytucji. Oprócz demonstracji siły z niezwykłym powodzeniem zastosowano pewien chwyt propagandowy polegający na tzw. zaślubinach z Konstytucją. W trakcie zaślubin wręczano stalołowe obrączki specjalnie wykonane na tę okazję. Owe obrączki wymierają w kilkadziesiąt lat później uczestnicy zaślubin będą kazali kłaść sobie do trumien jako najdroższą pamiątkę ostatnich dni chwały Rzeczypospolitej.

Podwójna presja strachu i zachęty dała bardzo poważne wyniki. Mimo wielu zasadniczych zastrzeżeń (sukcesja saska, prawo miejskie) udało się królówi skaptować szlachtę dla sprawy Konstytucji. Zwolone w połowie lutego 1792 r. sejmiki z nielicznymi wyjątkami opowiedziały się za Ustawą Rządową, większość nawet ją zaprzysięgła.

Mimo poparcia społecznego nie dokończono dzieła reform. Przygotowywane przez księdza Michała Ossowskiego konstytucji ekonomicznej, której rozdział drugi szczegółowo regulował stosunki między panami a chłopami nie wniesiono pod obrady Sejmu. Pilniejsze było kontynuowanie reform na płaszczyźnie politycznej: jeszcze w maju 1791 r. uchwalono ustawę szczegółową dotyczącą pracy Sejmu i Straży Praw, w czerwcu Komisji Policji, we wrześniu Komisji Skarbowej, a w styczniu 1792 r. — sądów ziemskich i trybunałów. Prawa te wraz z wcześniej uchwalonymi (listopad 1788 r. o Komisji Wojkowej, listopad 1789 — o komisjach wojewódzkich, marzec 1791 — o sejmikach, kwiecień 1791 — o miastach) złożyły się na zamkniętą całość ustroju politycznego. Przybrał on w wyniku tych wszystkich ustaw charakter mniej monarchiczny, na co utyskiwał w poufnej korespondencji Stanisław August, a bardziej republikański.

DOKONUJĄCA się ewolucja ustroju politycznego ku republikanizmowi zadowalała szlachtę. Miała też zaletę, że czyniła Konstytucję 3 Maja bardziej strawną dla licznych prowincjonalnych szlagonów, natomiast wadą jej była znaczna polowiczność i dość pozorne wzmocnienie władzy wykonawczej. Były to słabości wynikające z potrzeby uciekania się do rozwiązań nie tyle skutecznych, co kompromisowych. Czy możliwe do uniknięcia w ówczesnych warunkach? Bardzo wątpliwe. Reformatorzy stanowili nieliczną, światłą elitę, zmagającą się z otaczającymi ich obszarami przesądów stanowych i zacofania. Elitę na domiar uzależnioną w głosowaniach sejmikowych i sejmowych od ludzi niekoniecznie doceniających doniosłość proponowanych im rozwiązań. I tak uczyniono wiele nakłaniając szlachtę do ustępstw na rzecz miast. W przyszłości zapewne zdołano by te ustępstwa powiększyć i rozciągnąć także na chłopów, lecz zabrakło na to czasu. W trzy miesiące po gremialnym zaakceptowaniu przez sejmiki Konstytucji Rosja najeżdżała ziemie Rzeczypospolitej, aby reformowany ustrój obalić.

KRZYSZTOF BAUER

ICH CZWORO

CD ZE STR. 1

Rodzice lubią nietypowe wywiady, w których uczestniczą dzieci — z kawą, herbatą, programem artystycznym lub prezentacją prac plastycznych. Każdy uczeń ma własną teczkę, która zawiera korespondencję między nauczycielami i rodzicami. Pani Regina w formie listu informuje rodziców o postępach i zaległościach dzieci, zmusza dorosłych do chwili refleksji nad własnymi pociechami. Odpowiedzi oczekuje zarówno od rodziców, jak i uczniów.

Nie mam problemów wychowawczych. W mojej klasie każdy znajduje miejsce dla siebie — wyjaśnia polonistka. Niektórzy uczniowie mierni w nauce są doskonale w niektórych inscenizacjach. I to ich dowartościowuje. Mam też chłopca, który sprawiał kłopoty w innej klasie. Teraz dyrektor dziwi się, że nic złego o nim nie słyszy. Chłopiec świetnie wywiązał się ze swojej roli w jasełkach, pokazał się na forum szkoły i został doceniony.

Takie doświadczenia dają jej wiarę, że można wychować człowieka wrażliwego i kulturalnego, przeciwstawiającego się złu, marnotrawstwu, obojętności. Człowieka, który będzie niósł pomoc, będzie preferował być nad mieć. Polonistka zapraszana jest do innych szkół, gdzie dzieli się doświadczeniami i za każdym razem namawia swoich kolegów, by uwierzyli w siebie, spróbowali uczyć inaczej i dać uczniom coś z własnych pasji — bo oni na to czekają.

Gdyby nie kropla nie byłoby oceanu

— Ekologia to przecież nic innego jak ułomowanie i przyjazny stosunek do przyrody, co może być wyrażone w różny sposób, w tym również w poezji, którą prezentujemy na konkursach recytatorskich — wyjaśnia pani Józefa Ataman, która drugi rok realizuje autorski program wychowania ekologicznego, rozpoczęty w klasie V, który będzie obowiązywał do ukończenia podstawówki.

Ukończyła Akademię Rolniczą w Krakowie i jako лаборant-mikrobiolog przez pewien czas pracowała w zakładzie przemysłowym.

Jednak od młodości coś ją ciągnęło do szkoły i kiedy tylko nadarzyła się okazja — szybko z niej skorzystała. Od razu starała się robić z dziećmi coś więcej, niż przewidywał program.

— Chciałam zainteresować uczniów jakimś kawałkiem biologii, żeby każdy znalazł coś dla siebie, co być może z czasem stałoby się jego pasją — mówi.

Nad tablicą w klasie dużymi literami wypisane są słowa austriackiego lekarza Alberta Schweitzera: To co możesz uczynić jest tylko małą kroplą w ogromnym oceanie, ale jest właśnie tym, co nadaje znaczenie twojemu życiu — to jest motto pracy pani Józefy.

Uważa, że swoje cele może osiągnąć poprzez angażowanie uczniów w przygotowywanie lekcji, dlatego też wiele tematów opracowują dzieci, a ona jest tylko konsultantem. Na przykład zajęcia z cyklu „Z wizytą u...”

— Na lekcji „Z wizytą u ichtiologa” rolę ichtiologa pełnił chłopiec — akwarysta, który bardziej niż inni interesuje się rybami — opowiada nauczycielka. Na lekcję zaprosiliśmy równoległą klasę, która siedziała w jednym rzędzie ławek, zaś w drugim, na stolikach leżały różne materiały: atlasy, szkielety ryb, sprzęt wędkarski — haczyki, spławiki, był nawet złowiony przez jednego z chłopców okoń. Akwarysta opowiedział jakie są etapy tworzenia akwarium, z kolei bardzo słaby uczeń, który wędkuje, mówił o gatunkach słodkowodnych ryb chronionych, o przygotowaniu wódki, ktoś inny — o wartościach odżywczych ryb. Każdy uczeń miał szansę wziąć udział w lekcji, na zakończenie serwowane były kanapki z wędzoną makrelą. Podobnie interesująco i z fantazją wypadło spotkanie z ornitologiem, uczniowie ze znanstwem i fantazją odgrywali rolę różnych ptaków.

Naukzanie takiego stosunku do przyrody nie jest możliwe bez lekcji terenowych, podczas których uczniowie poznają świat roślin, zwierząt, zjawiska przyrodnicze i sposoby zapobiegania degradacji środowiska. Ich wiedzę wzbogacają również wycieczki turystyczno-krajoznawcze połączone z porządkowaniem lasu, wykonywa-

niem różnych pomiarów, obserwacją roślin. Klasa utrzymuje kontakt z instytucjami zajmującymi się ochroną środowiska, m.in. leśnictwem z Hermanowej, z Wojewódzkim Oddziałem LOP i Okręgowym Oddziałem Polskiego Związku Wędkarskiego w Rzeszowie. Współpracuje także z Norweskim Instytutem Przyrodniczym, dla którego przeprowadza monitoring kwaśnych deszczów oraz ozonu przygrunтового.

Wychowankowie pani Józefy dzielą się swoją wiedzą z kolegami, dla nich wydają gazetki ekologiczne m.in. z okazji Miesiąca Ochrony Przyrody, Tygodnia Czystości Wód, redagują tablicę „Środowisko i my”, opracowują dekoracje i tablice poświęcone tematyce ekologicznej.

Cały swój dorobek prezentują na okresowych spotkaniach z rodzicami — nietypowych wywiadówkach z poczęstunkiem, na które wszyscy czekają z niecierpliwością. Natomiast wyniki w nauce pani Józefa przedstawia rodzicom w formie listów. Opisuje w nich postępy ucznia, zwraca uwagę na trudności, wskazuje sposoby ich niwelowania. Taką oceną opisową i zobowiązanie rodzica do pisemnego zareagowania na nią przynosi lepsze efekty, niż tradycyjne zapisywanie oceny w dzienniczku.

Pani Józefa stara się, by rodzice uczniów uczestniczyli w życiu klasy, pomagali w organizowaniu różnych imprez typu Andrzejki, Mikołajki, spotkania opłatkowe, wycieczki itp. Wtedy mogą lepiej przyręczyć się własnemu dziecku, zrozumieć jego problemy, bardziej się z nim zaprzyjaźnić.

Ma to również inny cel — przekazanie otoczeniu, że można ciekawie i kulturalnie spędzać wolny czas.

Rodzice są zadowoleni, że ich dzieci uczą się w klasie autorskiej. — Mój syn bardzo lubi przygotowywać referaty, stąd cały czas siedzi w książkach — opowiada jedna z matek. Taki sposób pracy z uczniami zmusza ich do samodzielnego myślenia. Przygotowujemy się do prowadzenia gospodarstwa ekologicznego, więc wiedza syna będzie przydatna.

Nasza klasa jest chlubą szkoły,

a nasza pani to prawdziwy przyjaciel — mówią dzieci — wszystkich traktuje jednakowo i zawsze ma czas dla nas.

Czy zmienił się wasz stosunek do przyrody — pytam...

— Oczywiście. Nie zaśmiejemy i pilnujemy, by inni tego nie robili — wołają chórem — walczymy z paleniem papierosów w domach i czasem to się udaje. Mój tata stara się nie palić w mojej obecności — mówi Tomek.

— Przypominamy mamom, żeby używały dezodorantów, które nie mają freonów, żeby nie wlewały wody z proszkiem na trawę. Dokarmiamy zwierzęta, nie niszczymy drzew i krzewów.

Poza ekologią pani Józefa realizuje własny program wychowawczy wprowadzający uczniów w sztukę życia.

— Chodzi o to, aby uzupełnić braki wychowania rodzinnego, wykształcić w dzieciach nawyki kulturalnego zachowania w różnych sytuacjach — wyjaśnia nauczycielka. Uczniowie dowiadują się nie tylko o tradycjach, zwyczajach, ale też o tym, jak należy się zachowywać przy stole, jak rozmawiać przez telefon, kto komu pierwszy powinien kłaniać się itp. Poznają sztukę pisania listów, formułowania życzeń i pozdrowień. W cyklu tematu zatytułowanego „Zanim powiem Kocham” — przewidziane są spotkania z psychologiem, dyskusja o problemach okresu dojrzewania, zagrożeniach jakie niesie alkoholizm, narkomania i AIDS, słowem wszystko to, co składa się na kolejny temat „Moje miejsce w dorosłym życiu”.

— Jeśli choć kilku moich uczniów zasmakuje w kształtowaniu własnego stylu życia, poprawi wygląd swoich gospodarstw, to będzie mój największy sukces — mówi pani Józefa.

Srednia klasy wynosi 4,0 — ale pani Józefa twierdzi, że nie tylko o to chodzi, chodzi przecież o tę kropelkę w oceanie...

Uwierzyć w siebie

Trzy lata temu w szkole w Budziewie utworzono klasę dla dzieci, które miały trudności w nauce, spowodowane różnymi zaniedbaniami wychowawczymi oraz zaburzeniami w rozwoju fizycznym i intelektualnym.

Wychowawstwo klasy V powierzone nauczycielce plastyki Renacie Rzepce. I wtedy postanowiła opracować program wychowawczo-dydaktyczny dla klasy autorskiej (V—VIII) „Ars-Vitae” (Sztuka życia), który miał pomóc tym dzie-

ciom uwierzyć w siebie, zmienić swoje dotychczasowe zachowanie, poprawić wyniki w nauce. Jego istotą stanowi wszechstronna pomoc uczniom, tak by każdy mógł wykazać swój talent i zainteresowania, umieć wybrać kierunek dalszej nauki i tym samym zawód. W zakresie wychowania nauczycielka stawia na budowanie przyjaznej atmosfery w klasie, wzajemną pomoc uczniów, współpracę z rodzicami.

Przeprowadzony w klasie plebiscyt zyczliwości i niechęci polegający na ocenie stosunku ucznia do kolegów, pokazał obraz wewnętrznego życia grupy, ułatwił niwelowanie antagonizmów, wybór odpowiednich metod wychowawczych. W rozbudzeniu zainteresowań nauką i czytelnictwem pomógł konkurs „Omnibus klasy”, który uczniowie przyjęli z entuzjazmem, a także współzawodnictwo międzygrupowe w osiąganiu wyników w nauce, zachowaniu, frekwencji. Pozwoliło to zmniejszyć m.in. nawyk spóźniania na lekcje. Uczniowie chodzą na zajęcia do Młodzieżowej Akademii Filmowej, przez co uczą się uczestniczenia w kulturze. W wyborze zawodów pomagają im warsztaty, w ramach których odwiedzają różnego typu szkoły zawodowe.

— Jakże są efekty tych działań po trzech latach pracy?

— Wychowanie jest tak szeroką i specyficzną dziedziną, na którą oddziałują wiele różnych czynników, że nie potrafię jednoznacznie ocenić efektów mojej pracy — mówi pani Renata. Na pewno uczniowie mieli wiele szans i okazji do poprawy swoich wyników w nauce, rozwinięcia zainteresowań. W różny sposób zostały one przez nich wykorzystane. Przy tworzeniu klasy o charakterze wyrównawczym przyjęliśmy założenie, że uczniowie, którzy po pierwszym roku nauki osiągną dobre wyniki, będą mogli przejść do klas równorzędnych. Okazało się jednak, że dzieci nie wyrażały zgody na to, co było powodem m.in. wytworzenia się swoistej solidarności równania w dół. Decydując się na tworzenie takiej klasy należy uwzględnić to zjawisko, jak również inne niekorzystne czynniki, takie jak przykrości i docinki ze strony innych uczniów, brak deklarowanej wcześniej pomocy rodziców.

Pani Renata twierdzi, że za problemy szkolne dzieci nie wolno obarczać tylko nauczycieli. Rola domu jest ogromna i wiadomo, że bez pomocy rodziców — przy największych wysiłkach szkoły — nie uda się realizować najlepszych programów. Dlatego czuje się zawiedziona brakiem pomocy ze stro-

ny rodziców, co w znacznym stopniu wpłynęło na obniżenie jej efektów pracy. W związku z tym nie jest do końca przekonana o celowości tworzenia takiej klasy. Nie znaczy to jednak, że nie należy szukać innowacyjnych sposobów wspomoczenia ucznia słabego, który jest przecież stałym elementem polskiej rzeczywistości szkolnej.

Fizyka w łamigłówkach

Innowacyjne metody nauczania przedmiotów ścisłych, a także własny program wychowawczy pod kątem ochrony środowiska realizuje pani Elżbieta Gawron.

Z myślą o uczniach pisze dwumiesięcznik o tematyce ekologicznej „Echo Ziemi”. Stara się, by zawarty w nim materiał odpowiadał zasadzie korelacji międzyprzedmiotowej. Ekologię łączy z matematyką, optyką z geografiami, fizykę z arytmetyką. Dlatego pismo może być wykorzystywane na lekcjach ze wszystkich przedmiotów ścisłych. Stara się o to, by jej lekcje były atrakcyjne dla uczniów. Wykorzystuje na nich opracowane przez siebie zbiory zadań rysunkowych, łamigłówek, których rozwiązanie jest nagradzane książkami, a to z kolei zachęca dzieci do poszerzania wiadomości. Często też korzysta z bogatej wideoteki. — Filmy pozwalają przybliżyć dzieciom istotę różnych zjawisk — wyjaśnia — mogą one zajrzeć do wnętrza substancji, obserwować ruch cząsteczek, budowę atomu.

Wszystkie te doświadczenia mają pomóc nauczycielce w opracowaniu autorskiego programu z fizyki, co zamierza w najbliższym czasie uczynić. Materiały edukacyjne jej autorstwa znalazły uznanie wielu specjalistów i są drukowane m.in. w takich wydawnictwach jak „Fizyka w szkole” czy „Z doświadczeń nauczycieli przedmiotów przyrodniczych”, z których korzystają pedagodzy z całego województwa.

★

Dyrektor szkoły Wiesław Ulman z satysfakcją mówi o swoich nauczycielach-nowatorach. To, co robią, nie byłoby możliwe gdyby nie mieli oni swoich własnych pasji, bo tego przecież nie można robić wbrew sobie. To, co dzieje się w naszej szkole budzi zainteresowanie. Mamy więc okazję jeździć do innych placówek, na zjazdy nowatorów do Warszawy, Krakowa, itp. Chętnie podglądamy innych, ale też bardzo cieszymy się, kiedy przyjeżdżają do nas — mówi dyrektor.

IZA KUJAWSKA

Z WOKANDY: Każdy nauczyciel przechodzący na rentę inwalidzką ma prawo do odprawy pieniężnej, niezależnie od tego, czy jest czasowo, czy trwale niezdolny do pracy. Tak orzekł Sąd Wojewódzki w Warszawie, XII Wydział Pracy — powołując się na uchwałę Sądu Najwyższego. Stwierdził jednocześnie, że art. 23 pkt. 1 ust. 3 Karty Nauczyciela trzeba uznać za historyczny... czyli niezgodny z obowiązującym stanem prawnym.

WYGRAŁA Z SĄDEM

Niestety, zdarza się także, że sądy bywają nieoświecone... I Prezes Sądu Najwyższego, prof. Adam Sirzembosch, ubolewając, niedawno stwierdził, że znajomość orzecznictwa — a w tym uchwał Sądu Najwyższego — wśród sędziów jest skromna. Tę opinię można odnieść do sędziów orzekających w rejonowych sądach pracy. W praktyce okazuje się, że ich poziom wiedzy najczęściej podnosią — nolens volens — uparci i przekonani, o słuszności swojej sprawy powodowie lub pozwani. Tak było i w tym przypadku.

Pani Krystyna Woszczyzna 18 maja 1987 roku otrzymała z ZUS zaświadczenie, że jest rencistką III grupy. Poinformowano ją także, że aby mogła otrzymać rentę musi rozwiązać umowę o pracę, co też uczyniła 15 maja tegoż roku. Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron z dopiskiem: „w związku z przejściem na rentę inwalidzką”.

W grudniu tegoż roku pani Krystyna występuje do Wydziału Oświaty i Wychowania Warszawa-Ochota z pytaniem — czy ma prawo do odprawy z tytułu przejścia na rentę. Otrzymuje informację, że nie jest uprawniona do takiej odprawy gdyż, zgodnie z art. 28 Karty jest ona przyznawana tylko nauczycielom mianowanym, z którymi rozwiązano umowę o pracę w związku z orzeczeniem przez komisję lekarską ds. inwalidztwa „trwale niezdolności” do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku, czyli zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt. 3. Gdy tymczasem KiZ określił jej rentę jako „czasową”.

Po roku pani Krystyna ponownie „stanęła na komisję” i znów otrzymała czasową rentę, oczywiście bez określenia terminu. W 1990 roku w orzeczeniu KiZ pojawiło się określenie o trwałym uszkodzeniu zdrowia. Ponieważ zainteresowana kojarzyła to z określeniem trwałej niezdolności, od której zależało wypłatę odprawy, zaniepokoiła tym faktem wydział oświaty i znów otrzymała odpowiedź negatywną.

Do sądu oczywiście nie występo-

wała, wierzyła bowiem, że skoro nie orzeczono stałego inwalidztwa nie ma podstaw do ubiegania się o odprawę.

Czas biegnie... Po pięciu latach, 12 lutego 1992 roku KiZ zdecydował się przyznać pani K. Woszczyźnie „inwalidztwo trwałe”. I w tym momencie pani Krystyna czuła się już upoważniona do odprawy. W grę wchodziła niebagatelna kwota gdyż odprawa wynosi równowartość jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego pobieranego ostatnio, pomnożonego przez lata pracy zaliczone do okresu pracy pedagogicznej, nie więcej jednak niż wartość 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Zwróciła się więc znów do wydziału oświaty. Odpowiedzi nie otrzymała i po roku wyczekiwania postanowiła zwrócić się o rozstrzygnięcie sporu do Sądu Rejonowego Pracy dla Warszawy Pragi.

W czasie rozprawy wydział oświaty prosił o oddalenie powództwa zwracając uwagę sądowi przede wszystkim na przedawnienie sprawy. Od chwili rozwiązania umowy o pracę w związku z przejściem na rentę, czyli od 1987 roku

minęło bowiem już trzy lata, a zgodnie z art. 291 kodeksu pracy pracownik może dochodzić swoich praw tylko przed upływem tego okresu. Ponadto stwierdził, że taka odprawa należy się tylko nauczycielom mianowanym, a pani Krystyna Woszczyzna była nauczycielem kontraktowym. Przytoczył też wcześniej przywoływany przepis art. 23 i 28 Karty, według których odprawa należy się tylko tym, którym KiZ „określił” trwałą niezdolność do pracy, a w przypadku K. Woszczyzny nastąpiło to dopiero po przedawnieniu...

Odpirając te zarzuty powódka stwierdziła, że zgodnie z art. 10 Karty powinna być mianowana, gdyż spełniała wszystkie warunki do tego konieczne, a więc dwa lata pracy i ocenę. Twierdziła, że sąd powinien przywrócić jej termin przedawnienia, aby mogła dochodzić swoich roszczeń gdyż to, że dopiero teraz zwraca się do sądu jest usprawiedliwione wyjątkowymi okolicznościami, za które uznaje fakt, że dopiero po pięciu latach otrzymała orzeczenie o trwałej niezdolności i na to nie miała wpływu. Notabene jej stan zdrowia w pierwszym roku był taki sam, jak po pięciu latach — twierdzi. — Wiadomo bowiem było od początku, że tej wady nie da się korygować.

Sąd rejonowy oddalił roszczenie powódki przychylając się całkowicie do argumentacji wydziału oświaty.

Pani Krystyna nie poddała się i założyła rewizję do sądu wojewódzkiego, twierdząc w uzasadnieniu pozwu, że KiZ-y mogą przyjąć taką praktykę, że będą przeciągać orzekanie o trwałej niezdolności aż miną trzy lata i sprawa się przedawni.

— Rzecz dotyczy wielu nauczycieli, nie tylko mnie i teraz wy-

stępuję także w ich imieniu — twierdziła powódka. I cóż się okazało?

Na rozprawie rewizyjnej 12 kwietnia 1994 nastąpił gwałtowny zwrot w sprawie. Sąd wojewódzki uznał, że powódka ma prawo do odprawy. Okazało się bowiem, że sąd rejonowy nie znał uchwały Sądu Najwyższego podjętej w składzie siedmiu sędziów, a więc mającej moc zasady prawnej, czyli powszechnie obowiązującej, którą sąd podjął 20 kwietnia 1989 roku. A więc od tej pory parę lat minęło...

W uchwale tej SN postanawia, że każdy pracownik nabywa prawo do odprawy pieniężnej w związku z przejściem na rentę inwalidzką, niezależnie od tego czy jego przepisy płacowe (a więc układ zbiorowy czy Karta Nauczyciela) uzależniają to od określenia renty jako stałej.

Otóż jak wyjaśnia Sąd Najwyższy w uzasadnieniu do tej uchwały rzecz ma się następująco. Ustawa emerytalna z 1982 roku obecnie obowiązująca, nie przewiduje rent chorobowych, a jedynie inwalidzką. Przedtem natomiast istniała renta chorobowa, która była przyznawana pracownikowi niezdolnemu do pracy, który wyczerpał zasilek chorobowy. Renta ta była przyznawana na określony czas. Nie wiadomo dlaczego pracownicy rentę chorobową utożsamiają z rentą inwalidzką. I dlatego w układach zbiorowych postanowiono wprowadzić termin renty inwalidzkiej stałej lub o trwałej niezdolności. Miało to sprawę ujednoznaczyć, a w praktyce... wprowadziło wiele zamieszania.

Inwalidztwo jest bowiem tylko jedno. Bardzo precyzyjnie określa to art. 23 ustawy emerytalnej, który mówi, że inwalidą jest osoba częściowo lub całkowicie niezdolna do

wykonywania zatrudnienia, a powodem tego może być stałe lub długotrwałe naruszenie sprawności organizmu. Jak więc widać przepis ten nie różnicuje inwalidztwa na stałe, okresowe czy trwałe.

Sąd Najwyższy podkreśla także w uchwale, że renty przyznaje się bez określania terminu jej pobierania i dotyczy to także renty inwalidzkiej III grupy.

Konkluzja ustawy sprowadza się więc do stwierdzenia, że pracownik przechodząc na rentę, niezależnie jakimi przymiotnikami jest ona opatrzona np. częściowa, stała ma prawo do odprawy pieniężnej.

Gwoli ścisłości warto też przypomnieć, że sam Sąd Najwyższy podejmując uchwałę w sprawie określenia inwalidztwa w 1986 roku utożsamia stałą rentę z trwałym inwalidztwem i stwierdza, że „inwalidą jest osoba częściowo lub całkowicie niezdolna do wykonywania zatrudnienia z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu”. Była to uchwała podjęta w zwykłym składzie, nie obowiązywała więc powszechnie, ale niektóre sądy jeszcze się na nią powołują.

Po wyjaśnieniu tego najważniejszego wątku w sprawie sąd wojewódzki uznał także, że pani Krystyna spełniała wszystkie warunki jakim odpowiada mianowanie. Jaki będzie finał tej sprawy, tego jeszcze nie wiadomo... sąd wojewódzki odesłał bowiem sprawę do ponownego rozpatrzenia do sądu rejonowego, oczywiście ze stosownymi wytycznymi.

Pani Krystyna Woszczyzna czuje się już usatysfakcjonowana, gdyż — jak twierdzi — dzięki jej uporowi być może wielu nauczycieli, już bez przeszkód otrzyma odprawę rentową.

TERESA KONARSKA

DWIEŚCIE FIRM PRACUJE DLA NAS

CD ZE STR. 1

rywalizacji na poziomie kto wyda lepszy podręcznik i potrafi lepiej go sprzedać. Kolejny istotny problem, którego nie możemy lekceważyć, sprowadza się do tego, jak planować nakłady — co wiąże się z ryzykiem finansowym.

I wreszcie co tak bogaty wybór oznacza dla rodziców uczniów? Pojawiają się rodzice, którzy nie wiedzą, co kupić. Kolejny istotny problem, którego nie możemy lekceważyć, sprowadza się do tego, jak planować nakłady — co wiąże się z ryzykiem finansowym.

— Ale chciałbym zwrócić uwagę na to, że Polska jest w tej chwili jedynym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie istnieje pełna oferta podręcznikowa i nie ma problemu, że jakiegoś tytułu zabraknie na rynku, nawet gdy występują chwilowe braki. Natomiast u bardzo wielu naszych sąsiadów często jest tak, że biedne państwo nie jest w stanie dać tyle pieniędzy wydawcy, żeby wyprodukował wystarczającą ilość podręczników. U nas jak wiadomo ciężar zakupu podręczników spada na rodziców, co ma ten przykry wymiar, że musimy sporo za nie płać. Ale te książki są coraz lepsze, ładniejsze. Jest zatem szansa, że będą elementem coraz lepszej edukacji.

— Targi książki szkolnej umożliwiły pogłębiony i bardzo szeroki przegląd podręczników i książek uzupełniających, które są atrakcyjne, przyciągają wzrok kolorami, ładną szatą graficzną. Co pan może powiedzieć o poziomie edytorskim naszych wydawnictw? Czy są jakieś tendencje, albo wręcz mody, w robieniu podręczników?

— Targi pokazały to, co dla naszego środowiska jest w miarę oczywiste — że istnieje duży wybór, zwłaszcza materiałów pomocniczych typu ćwiczenia, ściąg, wademeca. Większość nowych pod-

ręczników jest wydana nowoczesnie pod względem edytorskim, z dużą ilością czterokolorowych ilustracji. Takie są tendencje ogólnoswiatowe — kolorowy, atrakcyjny podręcznik, często przeznaczony na kilka lat kształcenia przy stabilnej sytuacji programów nauczania. Zwiększa się oferta materiałów pomocniczych. Spotykam coraz więcej zeszytów ćwiczeń, samouczków, materiałów do samodzielnego powtarzania, wademeców, jest to coś nowego i daje uczniom możliwości samokształcenia.

Podzielim zdanie, że targi były potrzebne. Teraz jest istotne, żeby utrzymać je jako stały element rynku edukacyjnego. Myślę, że można tu zaspokoić kilka wspólnych interesów i potrzeb — szkoły, wydawnictw, ministerstwa edukacji.

— Z krótkiej sondy o podręcznikach wiem, że nauczyciele chwalą na przykład podręcznik Makowskiego „Romantyzm” do kl. II LO za to, że ma dużo materiałów źródłowych i takie bogactwo wiedzy, które daje wiele możliwości pracy. Z kolei w klasie IV do literatury współczesnej trzeba korzystać aż z czterech książek, bo każda z nich jest zbyt wąska, wybiórcza. Mówię o tym dlatego, że chciałem spytać — jaki powinien być podręcznik, czy zmienia się i jakie są europejskie propozycje?

— Od kilku lat pracujemy pod presją, że musimy bardzo szybko i zdecydowanie zmienić nasze podręczniki. Dylemat sprowadza się do tego, czy nieco dłużej popracować z autorami nad formułą podręczników, czy uzyskać możliwie szybko dużo nowych, które nie byłyby obciążone starym sposobem myślenia, co nie sprowadza się tylko do ideologii. Wybraliśmy taką metodę — tam gdzie można, to godzimy jedno i drugie, czyli chcemy mieć szybko przemysłowy i odpowiadający w pełni nauczycielowi podręcznik. Ale czasami decydował czas i świadomie akceptowaliśmy pewne propozycje autorskie, które prawdopodobnie wymagałyby jeszcze kilku miesięcy pracy, żeby osiągnąć to, o czym pani mówi — jeden podręcznik, w którym byłyby wszystkie niezbędne elementy do wykorzystania przez nauczyciela na lekcji. Znajdzie pani wśród naszych

nowych podręczników takie, o których nauczyciel powie, że pracuje mu się z nimi dobrze, że to prawie ideal, na przykład podręczniki do historii od klasy VI do VIII czy j. polski w nauczaniu początkowym.

Co jest praktyką europejską? Podręczniki oprócz tego, że odpowiadają programom, które zazwyczaj są ustalane centralnie, muszą również uwzględniać pewną specyfikę lekcyjno-szkolną. Zwykle jest tak, że podręcznik stanowi efekt wspólnej pracy autora i wydawcy. Autor przedstawia pewien materiał pilotażowy i ta propozycja podlega testowaniu w szkole. Po prostu z tym materiałem pracują nauczyciele i po roku przedstawiają wydawnictwu uwagi — co jest dobre, co zmienić. Po takim doświadczeniu autor zbiera te uwagi i konsekwentnie pisze, w bliskiej współpracy z grupą redaktorów, już cały podręcznik. Jeśli podręcznik powstaje w ten sposób, to powinien odpowiadać wielu nauczycielom.

Chcemy i powinniśmy pracować podobnie, ale to jest jeszcze sfera planów. My żyjemy jeszcze pod znaczną presją opublikowania przede wszystkim podręczników nowych, zatem opisana przeze mnie praktyka europejska nie jest zawsze możliwa. Ale sądzę, że w perspektywie dziesięcioletniej dojdziemy do takiej sytuacji. To oczywiście jest bardzo mocno związane ze stabilnymi programami nauczania. Musimy znać programy, czego nadal nie ma. To ogromny problem do wyjaśnienia z resortem.

— A programy minimum?

— Nie uzyskały statusu oficjalnego. Powstało zamieszanie. Reasumując — do wydawania trafionych podręczników potrzebna jest stabilność programów nauczania. Tylko wówczas można odpowiedzialnie i sensownie zainwestować duże pieniądze, gdy ma się pewność, że dana pozycja będzie mogła funkcjonować przez 5, 8 lat i przynieść zwrot poniesionych nakładów.

Wyraźnie obserwowaną tendencją na rynkach zachodnich — inna rzecz czy u nas to by się przyjęło — jest to, że nie ma już podręcznika jako pojedynczej książki. Jest cały



Andrzej Chrzanowski: Polska jest w tej chwili jedynym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie istnieje pełna oferta podręcznikowa.

Fot. Jan Balana

pakiet podręcznikowy, tzw. program, czyli właściwy podręcznik, zeszyty ćwiczeń, zestaw lektur, kasety audio i video, który mieści się np. w pudle kartonowym i bardzo drogo kosztuje. Jeśli tak kształtuje się rynek, to ciężar zakupu nie spada na rodziców, przejmuje to budżet centralny czy samorządowy. Na razie trudno u nas to sobie wyobrazić. Przypuszczam, że w Polsce powszechny będzie model: podręcznik, zeszyty ćwiczeń, książka metodyczna dla nauczyciela. Ten niezbędny pakiet minimum jest możliwy do udźwignięcia przez rodziców i nauczycieli.

— W jakim procencie potrafiliscie się do tej ostatniej koncepcji dostosować?

— Nie umiałbym tu operować procentami. Jeśli chodzi o historię, to mamy wydane podręczniki i zeszyty ćwiczeń, brakuje natomiast książek metodycznych. Cały pakiet istnieje do języka polskiego w nauczaniu początkowym, nad zestawami dla starszych klas pracujemy. W chemii, fizyce, geografii także brakuje podręczników dla nauczycieli.

— To chyba wasz słaby punkt?

— Tak, to jest słaby punkt. Wynika on z tego, że trzeba było zrobić bardzo dużo naraz. My oczywiście chcemy korzystać z doświadczeń europejskich i światowych, ale przede wszystkim nadać za oczekiwaniami nauczycieli i uwzględnić nasze własne uwarunkowania. Powinniśmy i możemy kształtować te oczekiwania, ale musimy również uwzględnić stan faktyczny, który jest taki, że są znakomici i słabsi nauczyciele. Stąd konieczność różnicowania oferty. Ale to jest proces, który musi być rozłożony w czasie.

— Wspomniał pan o testowaniu książek. Na jakim etapie znajduje się taka współpraca wydawnictwa z nauczycielami — uczestnikami pilotażu?

— Wstępny, jest grupa nauczycieli, którzy pracują nad próbkami podręcznika i oceniają jego przydatność. Systemowych działań jeszcze nie podjęliśmy, choć wyraźnie w tym kierunku zmierzamy. Rzeczą zupełnie podstawową jest zaistnienie nowych programów nauczania. Musimy być pewni, że za rok, kiedy skończymy pilotaż podręcznika ktoś nie powie, że obowiązuje już inny program.

— Nie można podjąć takiego ryzyka?

— Absolutnie nie, jeżeli to na skalę ograniczoną — pojedynczego podręcznika. Natomiast żeby działanie takie zaistniało, systemowo musi być ono skorelowane ze stabilizacją obudowy edukacyjnej.

— Zapewne jeszcze większy problem jest z książkami do szkół zawodowych?

— Tak, to jest zupełnie osobny problem, bardzo poważny. Zorganizowaliśmy niedawno wraz CODN konferencję i zaprosiliśmy zarówno autorów podręczników jak i osoby odpowiedzialne za ten pion szkolnictwa z MEN i innych instytucji. Staraliśmy się uzyskać w miarę wyraźny obraz tego, co w tej chwili dzieje się w szkolnictwie zawodowym, pytaliśmy o plany. Niestety jest to obraz dość mętny, dlatego że istnieją propozycje i projekty, ale nie wiadomo kiedy uzyskają one status konkretnych rozwiązań, to zasadnicza przeszkoda, by wydawać na znaczną skalę nowe podręczniki. Wiadomo, że szkolnictwo zawodowe powinno iść w kierunku wielozawodowości i rozszerzenia wiedzy ogólnej, przygotowania ogólnego. Nie ma decyzji programowych i organizacyjnych, a bez koncepcji nie można zrobić podręcznika.

Szkolnictwo zawodowe to jest zupełnie osobny i zdecydowanie niedoceniony problem — to cały obszar szkolny — znacząca część dzieci będzie się tam kształciła. Na Zachodzie podręcznikom zawodowym towarzyszy bardzo rozbudowana — a i droga — oferta innych materiałów. W naszych warunkach znowu pojawia się problem, kto miałby za to zapłacić. Podstawowe jest pytanie o model i program kształcenia zawodowego.

— Z jednej strony możecie mieć uzasadnione pretensje do władz

oświatowych, że nie dość szybko są w stanie przygotować koncepcje reformy i konkretne programy — co oczywiście jest problemem...

— Tu muszę wejść w słowo — nie chcemy występować wobec kogokolwiek z pretensjami. Raczej deklarujemy chęć współpracy. Wydaje nam się, że poprzez grono autorskie, które znamy i dzięki wieloletniemu doświadczeniu jesteśmy w stanie w wielu sprawach konkretnie pomóc, zaproponować pewne rozwiązania programowe czy instytucjonalne. Ale najpierw musi zaistnieć kompetentne ciało, które przygotowuje niezbędne przesłanki do decyzji ministrowi edukacji.

— ... z drugiej borykacie się ze swoistymi problemami dużego wydawnictwa.

— Rzeczywiście pewne problemy wynikają z wielkości wydawnictwa. Jesteśmy największym w kraju. Udać nam się utrzymać bardzo dobrą kondycję finansową, co wynika zarówno z trafionej polityki wydawniczej, jak i z opanowania spraw związanych z dystrybucją. Tutaj zapewne zechcą się wiele osób, bo widać kolejki, braki w tytułach. Zatem chciałbym podkreślić jedno, że niezbędny jest czas na zbudowanie nowego systemu dystrybucji, mam nadzieję, że w ciągu 2—3 lat sprawa kolejek, problemów z kupieniem podręcznika zniknie, bo powstanie taka infrastruktura informacyjno-organizacyjna, że każdy będzie wiedział gdzie i co można kupić. Oczywiście pod warunkiem stworzenia stabilnych reguł gry.

Natomiast inne jeszcze rzeczy wymagają czasu i pieniędzy. Ogólnie bym to ujął w ten sposób — nasze wydawnictwo jest bardzo zdrowym ekonomicznie przedsiębiorstwem i jest szansa, że tak będzie nadal. Jesteśmy w stanie odnaleźć się wśród zmieniającej się rzeczywistości. Jednocześnie bardzo ważnymi uwarunkowaniami naszego działania są reguły gry ustalone przez resort edukacji i politykę oświatową rządu. Stabilność tej polityki jest bardzo istotna.

— Czego pan zazdrości małym wydawnictwom?

— Ja się tak przyzwyczaiłem do dużych problemów, że chyba czuję, że byłoby mi ich brak. Nie wiem czy zazdroścę, ale czasami miałbym ochotę mieć znacznie mniej tych dużych problemów. Wyzwaniem dla naszego wydawnictwa jest uczynić tego kolosa równie mobilnym i równie sprawnym jak małe wydawnictwa.

EDUKACJA TECHNICZNA

POTRZEBNA CZY NIE?

Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizował 12 i 13 kwietnia br. seminarium na temat funkcji edukacji technicznej we współczesnych założeniach polityki oświatowej. Lejtmotytem obrad stały się pytania: jak uczyć techniki dziś, gdy brakuje pieniędzy dosłownie na wszystko? Co zrobić, aby technika nie została zepchnięta na margines edukacji czy nawet wręcz usunięta ze szkoły? Jaką strategię powinni przyjąć nauczyciele wobec dyrektora, władz oświatowych i samorządowych oraz rodziców?

Odpowiedzi na te pytania były dla uczestników seminarium bardzo ważne, bo stanowiły o być i nie być przedmiotu technika w szkole. Wszyscy byli jednomyślni przynajmniej pod jednym względem: jeśli my, nauczyciele techniki, sami nie zadamy o swoje sprawy, to nikt nam nie pomoże. Przede wszystkim żądamy respektowania przepisów — orzekli dyskutanci. Jeśli na przykład stwierdza się w nich, że ze względu na bezpieczeństwo i higienę pracy lekcje techniki nie powinny odbywać się w grupach ćwicze-

niowych liczących więcej niż 15 uczniów, to należy twardo przy tym obstawać. W ogóle najlepiej by było, gdyby Krajowa Sekcja Wycho- wania Technicznego opracowała kompendium wiedzy prawniczej na temat funkcjonowania przedmiotu technika.

Uznano, że w celu podniesienia rangi przedmiotu niezbędne jest wprowadzenie powszechnej zasady stosowania ujednoliconych zeszytów ćwiczeń i podręczników. Są one naszym przedmiotowi bardzo potrzebne — stwierdzili dyskutanci. Postulowano także jak najszybsze dostarczenie nauczycielom przewodników metodycznych, ściśle powiązanych z treściami podręczników i zeszytów ćwiczeń oraz z zestawami montażowo-demon- tażowymi.

Kwestią, która podzieliła dyskutantów, było to czy można obciążać młodzież kosztami zajęć? Jedni uważali, że uczniowie powinni sami zaopatrywać się w materiały i narzędzia (próbowano nawet określić sumę ewentualnych wydatków), co nauczyłoby ich szanowania sprzę-

WIESŁAW RYBCZYŃSKI, kierownik filii Wojewódzkiego Ośrodka Politechnicznego w Rawie Mazowieckiej.

— Nasza placówka obejmuje zasięgiem swego działania pięć gmin. Muszę przyznać, że nauczyciele techniki lgną do ośrodka. Chętnie uczestniczą we wszelkich konferencjach i kursach metodycznych. Pragną podnosić kwalifikacje, ale przy okazji także się dowiedzieć, co piszczy w trawie: jakie nowości wydawnicze pojawiły się na rynku, czy są nowe przewodniki metodyczne, jakie pomoce dydaktyczne możemy obecnie zdobyć itd. Zajmujemy się także dostarczaniem do szkół różnych materiałów pomocniczych, na przykład listew, blachy. Zdobywamy je w zakładach pracy jako materiały odpadowe. Dzięki temu, że posiadamy stolarnię i niewielki zakład mechaniczny, przetwarzamy owe produkty i w postaci półfabrykatów dostarczamy do szkół do dalszej obróbki na zajęciach z techniki. Zaopatrujemy szkoły także w pomoce dydaktyczne. Ostatnio były to zestawy demonstracyjne do elektroniki „Kompakt”.

Niby wszystko jest w porządku. Nauczyciele nas chwalą. Twierdzą nawet, że czują się bardziej hołubieni niż inni przedmiotowcy. Ale jednak nie mamy zadowolenia. Najbardziej niepokoi duża rotacja na stanowiskach nauczycieli techniki. Odczuwamy skutki traktowania naszego przedmiotu przez dyrektorów jako piętego koła u wozu. W związku z tym, że w szkołach podstawowych pojawił się niż demograficzny, wielu nauczycieli ma kłopoty z wypełnieniem pensum. Zwykle tak się dzieje, że jeżeli komuś brakuje 2—4 godzin, to z reguły dostaje technikę. No i musimy na gwałt zajmować się szkoleniem takich wprawdzie pedagogów, ale nie specjalistów. Zatem działalność naszej filii jest — niestety — w dużej mierze podporządkowana trudnej sytuacji kadrowej. Musimy więc stosować takie formy pracy, które najbardziej odpowiadają właśnie takim „zielonym” nauczycielom. Są to lekcje pokazowe, na których demonstrujemy nie tylko, jak realizować poszczególne tematy, lecz także jak przeprowadzić lekcję w szkole, która nie ma pracowni do techniki. Byłoby pół biedy, gdybyśmy doszkalali tych samych nauczycieli. Niestety, co roku przychodzi nowi. A przecież nauczyciele techniki muszą być specjalistami naprawdę o wysokich kwalifikacjach,

tu. Inni powoływali się nie tylko na Konstytucję, która gwarantuje bezpłatny dostęp do edukacji, lecz przede wszystkim na własne doświadczenia (wydatki ponosiliby rodzice, którzy znajdują się obecnie w bardzo trudnej sytuacji). Nauczyciele techniki powinni raczej zrobić wszystko, aby opiekunowie ich uczniów nie odczuwali kosztów kształcenia swych pociech. Jeśli władze oświatowe nie zagwarantują środków, to — trudno! — trzeba szukać ratunku u sponsorów — argumentowano w dyskusji.

Innym sposobem na podniesienie rangi przedmiotu jest — zdaniem wielu uczestników semina-

rium — stosowanie takich metod, które jak najmniej stresują ucznia. Pozwalamy uczniom wykonać dany przedmiot tylko raz — stwierdził dr Władysław Pierański z WSP w Opolu. — Wyrób ma zazwyczaj dużo usterek. Uczniowie czują się sfrustrowani, bo już nie mogą ich usunąć. Stąd postulat uczestników seminarium: zanim dziecko przystąpi do wykonywania produktu końcowego, dajmy mu szansę poćwiczenia trudniejszych czynności na specjalnie do tego celu przygotowanych materiałach.

Wiele kamyków wrzucono i do nauczycielskiego ogródka. Przedmiot technika upada, bo coraz czę-

ściej się zdarza, że jego nauczaniem zajmują się nauczyciele bez przygotowania specjalistycznego. Ukończenie politechniki to czasem za mało. Szkołę w tym, że nie wszystkie ośrodki metodyczne i doskonalenia zawodowego nauczycieli organizują dodatkowe kursy pedagogiczne. W związku z niżem demograficznym coraz więcej nauczycieli ma kłopoty z wypełnieniem pensum. Dyrektorzy zlecają im uczenie dodatkowo właśnie techniki. Najlepiej byłoby, gdyby tworzone studia dwukierunkowe, na przykład studenci fizyki uczyliby się jednocześnie nauczania techniki. Niestety, tutaj wszystkich ogarnął

Lucja Knop, doradca metodyczny techniki w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku.

Sytuacja nauczycieli techniki w naszym województwie jest bardzo ciężka. Nie mamy ośrodka politechnicznego. Kwalifikacje i wyższe wykształcenie pedagogów mogą zdobywać tylko w ośmiennych województwach, głównie koszalińskim i bydgoskim. Jesteśmy więc zdani niemal wyłącznie na siebie. Odczuwam ogromną odpowiedzialność. Jestem jedynym doradcą metodycznym techniki w województwie słupskim, zresztą pierwszym po prawie dziesięcioletniej przerwie. Odpowiedzialność ta jest tym większa, że nauczyciele, nie mając znikąd pomocy, liczą w zasadzie tylko na mnie. Nie do wszystkich mogę łatwo dotrzeć. Nasze województwo ma podłużny kształt. Odległości są więc wielkie. Na przykład z Łęborka, w którym mieszkam, do leżącego na przeciwnym krańcu Człuchowa mam aż 118 km. W tej sytuacji jedyne co mogłam zrobić to utworzyć nauczycielskie zespoły metodyczne w większych ośrodkach. Odpowiadam je po kolei i systematycznie. Jedyna jasna strona tej niewesołej sytuacji wynika z faktu, że znam osobście większość nauczycieli, którzy przed laty ukończyli nie istniejące już studium nauczycielskie i praktyki pedagogiczne odbywali w szkole ćwiczeń, której byłam dyrektorką. Czujemy się więc jedną wielką rodziną. To nam z pewnością pomaga w rozwiązywaniu codziennych problemów. A są one niemałe. Na przykład skąd zdobyć materiały, nie mówiąc już o półfabrykatkach. Zaleca się nauczycielom, aby starali się pozyskać sponsorów, głównie wśród rodziców. W naszym województwie — rolniczym, odznaczającym się wysokim wskaźnikiem bezrobocia — nie jest to łatwe, a często wręcz niemożliwe. Inny poważny problem to wzrastająca liczba nauczycieli techniki niespecjalistów, zwłaszcza w szkołach większych. Organizują dla nich różnego rodzaju warsztaty pedagogiczne. Jak widać, niczego nam nie można zazdrościć.

— sceptycyzm. Uczelnie są samodzielnymi i samorządne i nikt niczego nie może im narzucić — ktoś przypominał.

Oczywiście, dyskutowano też na wiele innych tematów. Na przykład prof. Waldemar Furmanek z WSP w Rzeszowie pytał po co właściwie uczymy techniki? Dla jakich wartości? Kwestii tej jednak nie rozwijano, bo o temat rzeka na całkiem innym seminarium.

WITOLD SALAŃSKI



Zbigniew Strzyżyński — jedyny rzeźbiarz Przeglądu.



Obrazy Urszuli Tomasiak są tak samo ciepłe jak jej spojrzenie...

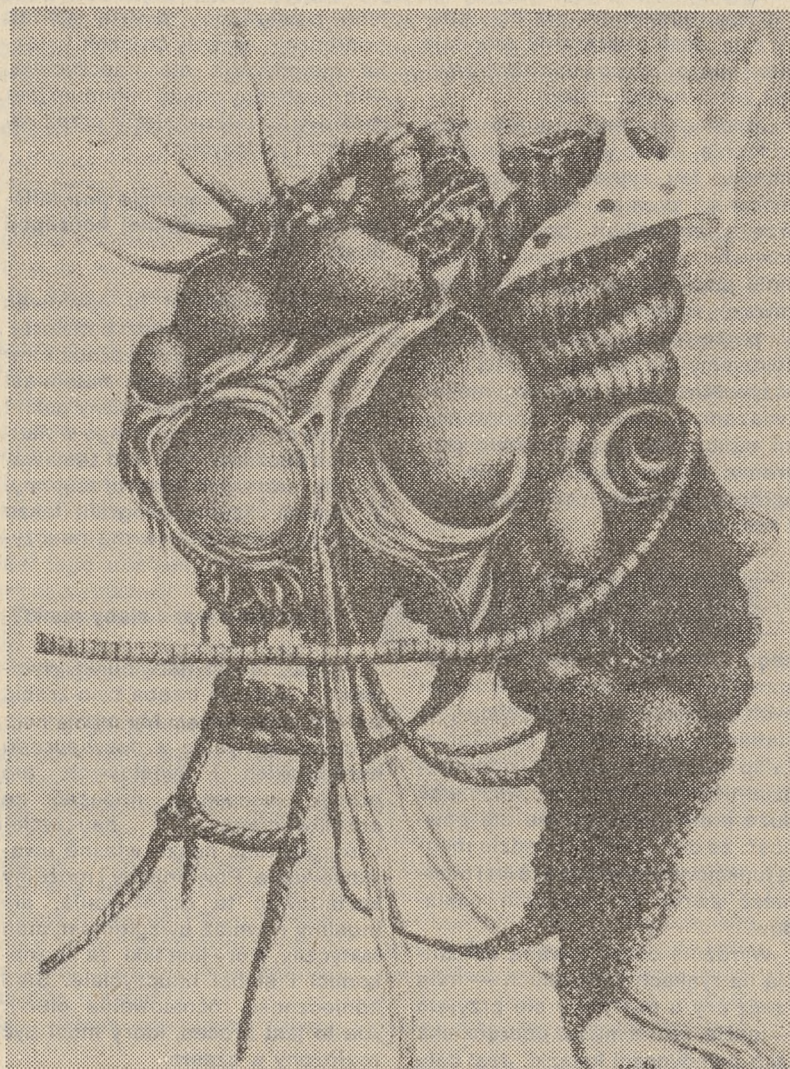


Jerzy Kołaczyński tłumaczy „co autor chciał przez to powiedzieć”.

RAZ DO ROKU W LUBLINIE

Kiedy w lutym 1993 roku Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie zorganizował Ogólnopolski Przegląd Plastyki Nauczycieli, nikt nie pomyślał, że oto rodzi się tradycja. Twórcy po prostu przystali prace i przez kilka dni trwała wystawa odnotowana w sprawozdaniach z działalności. Okazało się jednak, że jeśli potrzeba spotka się z życzliwością i zrozumieniem, można oczekiwać interesujących owoców takiego mariażu. Takim owocem stał się II Przegląd odbywający się w Lublinie od 1 do 23 kwietnia br. Organizatorem był, podobnie jak w ubiegłym roku, Związek Nauczycielstwa Polskiego. Tym razem, oprócz Zarządu Okręgu, zaangażował się też Zarząd Główny, a szcze-

gólnie Zespół Społeczno-Zawodowy zajmujący się, między innymi, sprawami szeroko pojętej kultury w środowisku nauczycielskim. Nieoceniona stała się współpraca Domu Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w którego salach eksponowano większość nadesłanych na przegląd prac. Pozostałe wystawiono w Domu Nauczyciela, podobnie jak poprzednim razem. Chwalebna to współpraca, bo nauczyciele mają w swoim Domu zbyt mało miejsca na prezentowanie dużych wystaw. Wernisaże, z tych samych powodów, odbywały się w gościnnych progach Domu Kultury LSM — tegoroczny 8 kwietnia. Komisarz II Ogólnopolskiego Przeglądu Plastyki Nauczycieli, kol-



„Kacyk” Leopolda Kolbiarza — rysunek tuszem.

Stanisław Mrówczyński, skromnie skonstatował, że wystawa nie ma ambicji równania do profesjonalnej awangardy, ale chce po prostu pokazać kreacje plastyczne tego, co w nauczycielu-twórcy w środku siedzi. Poinformował też, że na Przegląd zgłoszono ponad 120 prac 39

autorów z całej Polski i choć impreza nie miała charakteru konkursowego, przyznano kilka honorowych wyróżnień w postaci wydawnictw albumowych. Otrzymali je: malarstwo — **Teresa Skrocka** z Grudziądza i **Urszula Tomasiak** z Lublina, grafika — **Leopold Kol-**

biarz z Zielonej Góry, rzeźba — **Zbigniew Strzyżyński** z Nałęczowa, fotografia — **Arkadiusz Ciechalski** z Kowala. Nie jestem profesjonalistą i na dzieła plastyczne patrzę okiem szarego odbiorcy, ale moją uwagę zwróciły też pełne nostalgicznej zadumy obrazy Klary Stółp z Grudziądza, lekko pachnące surrealizmem malowidła **Jerzego Kołaczyńskiego** ze Stykowa i ciepłe, serdeczne pejzaże **Barbary Rychlik** z Piotrkowa Trybunalskiego.

Podczas wernisażu goście mieli okazję nie tylko oglądać dzieła, ale także porozmawiać z twórcami, choć żal, że tak niewielu z nich mogło sobie pozwolić na przyjazd do Lublina, bo dzień był powszedni. Obiegany przez młodzież Jerzy Kołaczyński cierpliwie udzielał wszelkich informacji, a jedyny rzeźbiarz Przeglądu, Zbigniew Strzyżyński, nauczyciel plastyki w Liceum Ogólnokształcącym w Nałęczowie, trochę gorzko komentował swoją „samotność”.

— Niestety, są koledzy, którzy zdobywszy uznanie w wielkim artystycznym świecie, odcinają się od środowiska nauczycielskiego. Ot, zawód osobno, twórczość osobno, jakby się czegoś wstydzili. Spotykam się ze stwierdzeniem, że to dlatego iż często nieprofesjonalny plastyk-nauczyciel kojarzy się szerokiej publiczności z pacykarzem. A przecież, jak widać choćby na dzisiejszej wystawie, nic bardziej błędnego! Jestem przekonany, że gdyby wszyscy wybitni twórcy, którzy uprawiają na co dzień belferkę, zgłaszali swoje prace, wzrastałaby ranga imprezy i gasło powoli zjawisko odcinania się od zawodu. Mam nadzieję że kolejny Przegląd spełni te moje oczekiwania.

Urszula Tomasiak, dyrektor Przedszkola nr 7 w Lublinie, była bardzo zażenowana. Jej udział w Przeglądzie był debiutem, choć przed studiami pedagogicznymi ukończyła lubelskie liceum plastyczne:

— Wtedy byłam odurzona nastolatką. Musiał minąć czas jakiś, abym mogła odnaleźć się w drугiej, już dojrzałej fazie swej twórczości. Malując dla siebie nabrałam pokory wobec sztuki i trochę to trwało zanim zyskałam wewnętrzną pewność, która pozwoliła na decyzję o publicznej prezentacji moich obrazów. Udziału w Przeglądzie nie traktuję w kategoriach konfrontacji, wyróżnienie bardzo mnie zaskoczyło. Sam udział w wystawie zachęca mnie do dalszej pracy. Po prostu przekonałam się, że podobnych mi nawiedzonych kolegów, jest wielu — zwierzała mi się.

Pani Urszulo! — jest was rzeczywście wielu, wielu nauczycieli, którzy uprawiają sztuki plastyczne poza obowiązkami zawodowymi. Dzięki temu nam, szarakom, robi się czasem cieplej i jaśniej na sercu, bo czujemy się obdarowani częstką was samych. Do zobaczenia na kolejnym Przeglądzie, który przyrzekli organizatorzy na rok przyszły. W lutym 1993 roku oblecali, że zaproszą za rok i zaprosili! Spotkamy się więc na pewno w gościnnych progach Domu Kultury LSM i w Domu Nauczyciela ZNP. W Lublinie do- trzymujmy słowa!

MARIA AULICH
Fot. Marek Tomczyński

CHCIEĆ TO MÓC

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego zawsze rozwijana była i jest dzięki szerokiemu aktywowi społecznemu, skupionemu w różnych sekcjach i komisjach problemowych. W rozwijaniu turystyki, sportu i rekreacji niosą pomoc ogniom związkowym rady kultury fizycznej i turystyki.

Szczególną aktywnością odznacza się Okręgowa Rada KFIT w Łodzi. Na terenie tego okręgu wyróżniają się dwa kluby turystyki kwalifikowanej (pieszej i rowerowej), dwa kluby sportowe (szachowy i brydżowy), jeden oddział i pięć kół PTTK, jedno ognisko TKKF i czternaście zespołów i sekcji sportowych, które od wielu lat uczestniczą we wszystkich imprezach centralnych. Niezależnie od tego wymieniona Rada realizuje własne, wojewódzkie imprezy. W tym roku między innymi: X Bieg narciarski pracowników oświaty i członków ich rodzin, X Turniej w brydżu sportowym, X Memoriał Strzelecki im. Władysława Wawrzynowskiego, Marsz na orientację, Pływanie rekreacyjne rodzin nauczycielskich, Zawody wędkarskie, Biegi przełajowe, Mecz szachowy z Wojskową Akademią Medyczną.

Podczas gdy w wielu ogniwach związkowych trudno jest namówić nauczycieli do udziału w imprezie turystycznej bądź sportowej — tak przynajmniej stwierdzają niektórzy działacze terenowi — w Łodzi zgłaszają się sami z prośbą o wytypowanie ich na imprezy centralne. I czuliby się

bardzo zawiedzeni, gdyby jakaś impreza wojewódzka nie doszła do skutku. I tu rodzi się pytanie: dlaczego właśnie na terenie tego okręgu kwitnie tak bogate życie turystyczne i sportowo-rekreacyjne, podczas gdy w innych jest ono znacznie uboższe, a w niektórych panuje w tej dziedzinie wyraźny marazm — skoro w całym kraju nauczyciele żyją i pracują w podobnych warunkach? Stare przysłowie mówi, że nie od razu Kraków zbudowano.

Na tak bogaty dorobek okręgu łódzkiego złożyła się długoletnia praca propagandowa i organizatorska Zdzisława Kadziaka, Wandy Kruszyńskiej, Władysława Mąkowskiego, Jerzego Podwysokiego, Tadeusza Brożyńskiego, Stefani Szymańskiej, Ludomira Michalskiego, Lucyny Krawciewicz, Ireny Żabickiej, Jerzego Nowickiego, Kazimierza Szaflńskiego i wielu innych. Ale szczególnie pionierską rolę odegrał i spełnia dotychczas długoletni pracownik OUPIS Kazimierz Stelmaszczyk — pełniący obecnie funkcję przewodniczącego Okręgowej Rady KFIT i równocześnie wiceprzewodniczącego Krajowej Rady. To on czuwa nad powoływaniem rad we wszystkich oddziałach. Utrzymuje z nimi stały kontakt. Udziela im instruktażu i zachęca je do udziału w imprezach wojewódzkich i centralnych. Na łamach wydawanego Biuletynu popularyzuje sylwetki szczególnie zasłużonych działaczy

turystycznych i sportowych. Zabiega o pozyskanie sponsorów, którzy fundują puchary i nagrody rzeczowe dla zwycięskich drużyn i indywidualnych sportowców. Nie zniechęcano się w Łodzi początkowymi niepowodzeniami. Systematycznie podejmowano dalsze inicjatywy i każda następna impreza zdobywała coraz większą liczbę uczestników. I właśnie dzięki temu zwiększał się udział w imprezach nauczycieli i członków ich rodzin. Stał się nawykiem.

Ożywioną działalność turystyczno-sportową obserwuje się w wielu ogniwach terenowych, gdzie poważny wkład wnoszą rady KFIT. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że ma to miejsce szczególnie tam, gdzie prezosi okręgów i oddziałów są osobiście żywo zainteresowani, zabiegają o dodatkowe środki finansowe, spotykają się z aktywnym społecznym, honorują jego wysiłek w postaci dyplomów uznania bądź upominków rzeczowych i sami podpowiadają pewne inicjatywy. Tak jest w Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Gdańsku, Toruniu, Suwałkach, Częstochowie, Grudziądzu, Kwidzynie, Końskich, Skarżysku.

Przytoczone przykłady świadczą wymownie, że aktywny społeczny skupiony w radach KFIT może odegrać poważną rolę w dalszym popularyzowaniu i rozwijaniu wśród pracowników oświaty i nauki oraz członków ich rodzin tej niezwykle ważnej dziedziny działalności sportowo-rekreacyjnej ze względu na jej funkcję wychowawczą, zdrowotną i integracyjną. Dlatego też bardzo ważnym zadaniem jest powołanie ich w toku tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej we wszystkich okręgach i oddziałach ZNP. Nie jest przy tym obojętny ich skład osobowy. Powinny one skupiać ludzi znających problematykę, doświadczonych organizatorów i wykazujących pasję działania.

MIECZYSLAW PUTO

PRZEGLĄDY FOTOGRAFICZNE

Zarząd Główny ZNP — Komisja Kultury w Warszawie przy współudziale Zarządu Oddziału ZNP w Starachowicach zaprasza nauczycieli i uczniów do udziału w przeglądach fotograficznych pod hasłami „Efekty ruchu” (nauczyciele) i „Moje podwórko” (uczniowie). Celem przeglądów jest integracja szkolnego ruchu fotograficznego.

Oczekujemy od uczestników po jednym zdjęciu o formacie 18x24. Na odwrocie zdjęcia prosimy napisać: w pierwszym przypadku imię i nazwisko oraz miejsce pracy; w drugim — nazwę i adres szkoły, imię i nazwisko instruktora oraz ucznia.

Prace przyjmujemy do 1 lipca 1994 r. pod adresem: **Zarząd Oddziału ZNP: 27-200 Starachowice ul. Partyzantów 1**. Nadesłane zdjęcia zamierzamy zaprezentować jesienią w Galerii Fotografii Nauczycielskiej w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie.

Autorzy zdjęć i szkoły (z których pochodzą) po zakończeniu wystawy otrzymają bezpłatne katalogi przeglądu. Jednocześnie zapraszamy nauczycieli fotografujących i szkolne pracownice fotograficzne do prezentowania swoich osiągnięć w Galerii Fotografii Nauczycielskiej mieszczącej się w ZG ZNP. **Bliższe informacje można otrzymać w Zespole Społeczno-Zawodowym ZG ZNP: 00-389 Warszawa ul. Smulikowskiego 6/8, tel. 26-34-29 lub u komisarza Galerii Marka Tomczyńskiego — Zarząd Oddziału ZNP, 27-200 Starachowice, ul. Partyzantów 1a tel. 63-92 lub 74-63-92.**

ORGANIZATORZY

LEPIEJ PODŁAPAĆ DODATKOWE GODZINY

Pozytywna reforma poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego za-
leżeć będzie w pierwszej kolejności
od samych pracowników tych pora-
dni, a w tej sprawie w ostatnio wyda-
nych rozporządzeniach MEN (np.
Rozporządzenie w sprawie organiza-
cji i zasad działania publicznych po-
radni, w ramowym statucie) podaje
się tylko nazwy specjalistów: psycho-
logi, pedagodzy, logopedzi, socjolo-
dzy, lekarze i rehabilitanci. Czyli wy-
starczy, że ktoś legitymuje się dy-
plomem magistra wymienionej spec-
jalności i już może być zatrudniony
jako pracownik pedagogiczny tych po-
radni. Nie podaje się wymagań co do
stażu, sposobu odbywania tego stażu,
kryteriów oceny pracy pracownika
pedagogicznego, sposobu awansu
itp.

Na przestrzeni trzech ostatnich lat
zaplanował w poradniach psychologi-
czno-pedagogicznych istny chaos per-
sonalny, który rozpoczyna się od
szczebla MEN, poprzez wizytatorów
w kuratoriach, do szeregowych pra-
cowników.

Jako pracownik z dwudziestokilku-
letnim stażem i długoletni dyrektor
poradni mogę stwierdzić, że dziś im
mniej wiedzy i kompetencji tym lepiej
i szansa na szybszy awans, który nie
zależy od specjalizacji, ale od tzw.
siły przebicia. Ta siła to dobra rzecz,
ale gdy jest poparta głęboką wiedzą
i doświadczeniem zawodowym.

W zarządzeniu wprowadzono na-
zwę specjalistyczne poradnie psy-
chologiczno-pedagogiczne, ale z tą
specjalizacją pracowników poradni
wcale nie jest tak dobrze. Często
wśród pracowników słyszy się głos,
że robić specjalizację to się dziś nie
opłaca, a lepiej „podłapać” dodat-
kowe godziny w różnych instytucjach
i lepiej się na tym wychodzi.

Mam takie odczucie, że nikt nie
bada, kto jakie ma przygotowanie
i dochodzi do paradoksów, że dyrek-
torem poradni jest osoba bez zna-
mości pracy poradnianej i tworzy wi-
zję pracy placówki na kształt włas-
nych imaginacji. Pod kierunkiem ta-
kiego dyrektora przychodzi pracować
ludziom z doktoratami, z trzecim stop-
niem specjalizacji itp. Dla przykładu
podam, że w woj. nowosądeckim me-
todą szkolną poddano dyrektorów po-
radni konkursom: wobec czego nie-
którzy ambitni wycofali się, inni silni
osobowościowo odpadli, bo niekom-
petentne komisje nie mogły zrozu-
mieć o co właściwie tym dyrektorem
chodzi, inni nie spełniali jakichś poli-
tycznych kryteriów w obliczu nowo
dziewiczej władzy kuratorskiej. Wo-
bec tego powołano nowych dyrekto-
rów i dla nich już nie były potrzebne
ani konkursy, ani kryteria i ci muszą
się uczyć kierowania placówką od
podstaw (nawet tego jak pisać orze-
czenie, jak kierować sekretariatem
itd.).

Na fali nowych prądów pojawiły się
w poradniach elity (ta elita polega na
tym, że nie ma się starych metod,
źmudnej pracy diagnostycznej, gdzie
trzeba znać narzędzia — testy i inne,
ale pracuje się bezpośrednio z dziec-
kiem, czyli robi to, co jest niewymier-
ne (jedni faktycznie robią dobrą robo-
tę, ale inni mają frajdę, bo ich nikt nie
rozliczy).

Ten chaos personalny w pora-
dniach prowadzi do obniżania ranki
poradnictwa w społecznościach loka-
lnych, gdzie nauczyciele-wychowaw-
cy i niektórzy rodzice wiedzą kto jest
kto.

Dziś reformować poradnictwo to
najpierw zrobić rozeznanie w stanie
personalnym pracowników pedagogi-
cznych tych placówek. Zbadanie jakie
jest obciążenie obowiązkami zawo-
dowymi poszczególnych osób (np. li-
czba dzieci przebadanych, ilość wy-
danych opinii i orzeczeń, liczby dzieci
poddawanych terapii itp.).

Kilka lat temu niektórzy dyrektorzy
podejmowali próbę opracowania kry-
teriów oceny pracowników pedagogi-
cznych poradni (np. przygotowanie
zawodowe, znajomość organizacji
warsztatu pracy, stosunek do podno-
szenia wiedzy i samokształcenia,
działalność naukowo-badawcza, pub-

likatroska i metodyczno-instruktażo-
wa, umiejętność inspirowania i inic-
jowania działań oraz organizacja ich
wdrażania, odpowiedzialność i obo-
wiązkowość w działaniu, umiejętność
kształtowania stosunków międzylu-
dzkich, współdziałanie w zespole, za-
angażowanie społeczne, umiejętność
nawiązywania kontaktów z dzieckiem
i środowiskiem, ocena dokumentacji
prowadzonych badań itp.). Dziś zapo-
miano o tych kryteriach.

Trudności ze znalezieniem pracy
powodują, że do poradni przychodzą
psycholodzy ze specjalizacją klinicz-
ną człowieka dorosłego, psycholodzy
pracy, którzy długi czas pracowali
w służbie zdrowia lub zakładach prze-
mysłowych i nie znają istoty pracy
w poradniach psychologiczno-peda-
gogicznych, gdzie jest pożądana spe-
cjalizacja w zakresie psychologii ro-
zwojowej i wychowawczej lub psycho-
logii szkolnej. To samo dotyczy tzw.
pedagogów poradnianych, którzy
często z negatywnej selekcji ze szkół
dostają się do poradni.

Że się stało, że w kwietniu ub. roku
odebrano 10 proc. dodatek pracow-
nikom pedagogicznym poradni za tru-
dne warunki pracy. Sądzę, że jest

dobra okazja, aby ten dodatek przy-
znać w pierwszej kolejności pracow-
nikom z wysokimi kwalifikacjami po-
rządzając w ten sposób stan persona-
lny (kryteria: staż pracy w poradni,
specjalizacja w pracy poradnianej,
stopień naukowy związany z tematy-
ką poradnictwa itp.).

Trzeba też stworzyć możliwości
uzupełniania kwalifikacji np. psycho-
log kliniczny człowieka dorosłego
może uzupełnić wykształcenie peda-
gogiczne poprzez dodatkowe studium
pedagogiczne. Dziś takich psycholo-
gów (nie wiem dlaczego) traktuje się
w tabeli płac jako ludzi z przygotowa-
niem pedagogicznym, podczas gdy
faktycznie takich kwalifikacji ani wie-
dzy z tej dziedziny nie posiadają.

Zwróciłem uwagę tylko na niektóre
problemy personalne w poradniach
psychologiczno-pedagogicznych.
Jest ich o wiele więcej. O ile te
placówki okażą się nadal potrzebne
społecznie, zwłaszcza gdy szkoły
i placówki oświatowo-wychowawcze
zostaną objęte opieką finansową
przez samorządy terytorialne, to po-
rządkowanie spraw personalnych
okaże się konieczne. Przy tej okazji
jednak istnieje możliwość dalszej
komplikacji personalnej w pora-
dniach, o ile MEN wcześniej nie zapo-
nuje nad sytuacją w formie doraźnych
zarządzeń. Trzeba postawić na wie-
dzą i fachowość. Takich kryteriów nikt
nie zakwestionuje.

MARIAN JANIGA
Gorlice



SŁUŻYĆ SERCEM...

Przy wejściu koleżanki dyżurne witają uczestników,
wpisują na listę obecności, obdarzają każdego czekoladą.
Sala zapelnia się w miłym nastroju. Na ścianie frontowej
motto: „Jakże piękną istotą jest człowiek, który sam jest
człowiekiem”. Po prawej stronie wystawa obrazów
— dzieło jednej z członkiń, Isi Mróz. Na stole kwiaty. Na
wstępie piosenka okolicznościowa i jeszcze wierszyk
o nauczycielu w wykonaniu uczennicy jednej ze szkół. Za
stołem zaproszeni goście. Przewodnicząca Sekcji Emery-
tów i Rencistów ZNP w Krakowie-Krowodrzy Krystyna
Gawrys otwiera zebranie, wita wszystkich serdecznie.
Jeszcze wybór przewodniczącej konferencji, przypomnie-
nie regulaminu statutowego ZNP, powołanie komisji
wyborczej i sprawozdanie za okres 1990-94.

Obrazy toczą się wartko, przysłuchując się z uwagą,
szczególnie interesuje mnie treść sprawozdania.

Choć moja przynależność do ZNP sięga roku 1956, to
członkiem tej Sekcji jestem od trzech miesięcy. Przenios-
łam się świadomie z innego oddziału, bo dowiedziałam
się, że wiele dobrego dzieje się przy ul. Szewskiej 20: Od
4 lat jestem na emeryturze — zgłosiłam się tu do pracy, by
służyć innemu.

W każdy piątek można spotkać tu przy herbatce przyja-
ciół, zawrzeć nowe znajomości, porozmawiać, poczytać
prasę, opłacić składki (koleżanki skarbniczki pełnią za-
wsze dyżur).

W każdy piątek wita wszystkich serdecznie swoim
szerokim uśmiechem prezes Krystyna Gawrys, udziela
informacji, rozdaje bilety do teatru, do kina, zapisuje na
wycieczki (harmonogram imprez zawsze aktualnie wisi
w kąciu informacyjnym przy wejściu). Tu koleżanka
sekretarz przyjmuje podania o zapomogi, opiniuje. Każdy
czuje się tutaj jak w domu, wśród swoich, a ludziami
— często już bardzo samotnym — potrzebny jest ten
kontakt.

Ze sprawozdania dowiaduję się, że w 1990 r. sekcja
liczyła 400 członków — obecnie 300, w tym 140 jest już
w bardzo podeszłym wieku, niepełnosprawnych, chorują.
Ponad 20 osób w tym czasie odeszło już na zawsze
— minutą ciszy oddano hołd ich pamięci. W kronice sekcji
pięknie prowadzonej przez Isię Mróz mają Oni swój
specjalny rozdział.

Dom nasz stoi otworem dla każdego członka, niosąc
radość i serce samotnym i potrzebującym pomocy. Pomoc
ta jest pięknie zorganizowana szczególnie w tej sekcji.
Powołano zespół łączniczek, złożony z 23 koleżanek, które
z własnej woli, z własnego wyboru docierają do wszyst-
kich członków potrzebujących pomocy, niepełnospraw-
nych, chorych. Odwiedzają swoich podopiecznych parę
razy w roku. Każda odpowiada za swój rejon, prowadzi
dokumentację. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Świąt
Edukacji Narodowej, Świąt Kobiet każdy członek zostaje
obdarowany paczką ze słodyczkami, owocami. Wszyscy
chorzy przebywający w szpitalach otrzymują po 100 tys. na
drobne wydatki.

— To przykre, ale nauczyciele emeryci są biedni w wię-
kszości. Przewijało się to w dyskusji. Zgłoszono wniosek

AHISTORYZM

W polskiej literaturze pedagogicznej ostatnich lat
można odnotować występowanie różnych koncepcji
edukacyjnych. Wiele z tych koncepcji ma swój his-
toryczny rodowód, jednak niektórzy autorzy nie pamię-
tają o tym lub świadomie przemilczają ten fakt, stwa-
rzając tym samym zjawisko określone mianem ahis-
toryzmu, czyli takiego podejścia do przedstawianych
przez siebie idei, jakoby były one czymś zupełnie
nowym, dotąd nie istniającym. A przecież tak nie jest.
Należy zatem wskazywać na ich historyczne korzenie,
zważywszy chociażby na powinności wynikające z in-
telektualnej uczciwości.

Obecnie bardzo dużo mówi się i pisze o tzw. edukacji
alternatywnej, która stanowi konstatację wobec pań-
stwowego systemu edukacyjnego. W praktyce jest to
nejczęściej opozycja, w wyniku której powstają szkoły
niepaństwowe np. prywatne, społeczne. Różne prywat-
ne wydawnictwa — nastawione głównie na zysk — pu-
blikują podręczniki, materiały metodyczne, bryki, skr-
tówki itp. I chyba dobrze, że tak się dzieje, ale
nieodrobnie, gdy się na tym poprzestaje. Chodzi przecież
o coś więcej niż tylko o zmiany organizacyjne. Tym-
czasem współczesna edukacja alternatywna jest
w gruncie rzeczy niczym innym, jak tylko nawiązaniem
do idei tzw. nowego wychowania, które również było
formą opozycji wobec herbertowskiego systemu wy-
chowania. Dlatego więc nie mówić wprost, że sięga
się do znanych w przeszłości idei pedagogicznych
takich, jak: „Szkoła pracy”, „Ośrodki zainteresowań”,
„Szkoła aktywna”, „Plan Jenajski”, czy też „Metoda
projektów”.

Twórcze wzbogacanie tych koncepcji przez współ-
czesny ruch edukacji alternatywnej jest zjawiskiem
pozytywnym, ale powinno się jednocześnie wyraźnie
wskazywać na czym polega aktualizacja tychże kon-
cepcji, a co jest tylko zwykłym powieleniem tego, co
głoszono już na początku obecnego stulecia, a nawet
wcześniej. Jest wielce prawdopodobne, że w zakresie
edukacji alternatywnej jesteśmy na etapie burzenia,
a to jest chyba najłatwiejsze, natomiast przed nami
etap budowania oraz konstruowania teorii.

Bardzo optymistyczne jest akcentowanie w publikac-
jach pedagogicznych orientacji edukacyjnej nastawio-
nej na jednostkę, na dziecko, a nie na program, słowem
— mamy „przerabiać” ucznia, gdyż jego rozwój jest
wartością nadrzędną. Ale znów należy otwarcie powie-
dzieć, że nie jest to pomysł nowy. Pogląd ten zawarty
został m.in. w książce Elen Key pt. „Stulecie dziecka”
wydanej w 1990 r.

Kolejną nowością jest koncepcja projektowania oka-
zji edukacyjnych. Chodzi tu najogólniej mówiąc — o to,

przywrócenia 15 proc. dodatku do emerytury dla nauczy-
cieli. Również poruszano sprawę pracowników obsługi
i administracji, którzy nie mogą korzystać z funduszy
socjalnych na równi z członkami nauczycielami. Pani
prezes umie walczyć o pieniądze dla swoich członków
— potwierdzają to wypowiedzi zaproszonych gości
z władz oddziałowych SEiR. Fundusz socjalny został
wykorzystany w 100 proc. prawidłowo.

Inna grupa koleżanek pracuje w sekcji gospodarczej
— pełnią dyżury w każdy piątek, przygotowują herbatę,
ciasteczka, imprezy okolicznościowe, jak np. spotkania
tradycyjne opłatkowe czy poczęstunek na konferencje (w
przerwie obrad każdy mógł wypić herbatę, zjeść kanapkę).
Sekcja kulturalno-turystyczna organizuje wycieczki, a było
ich wiele: do Częstochowy, do Kalwarii, do Piekara, do
Jaszowca. Były to bardzo atrakcyjne wyjazdy, połączone
często z wieczorkami towarzyskimi, które uatrakcyjniały
spotkania, odrzucały od samotności. Organizuje się rów-
nież wyjścia zbiorowe do teatru, kina, na wystawy. Część
kosztów dotuje Związek. Przeprowadzono również akcje
na cele charytatywne, jak np. pomoc dla dzieci w Biesz-
czadach.

Koleżanka prezes podziękowała wszystkim członkiniom
aktywnie pracującym — obdarzając każdego kwiatkiem
i dobrym słowem. Łączniczeki za ich trud obdarzono
drobnymi upominkami. Podziękowała również władzom
za pomoc i moralne wsparcie.

Praca Sekcji została oceniona wzorowo przez prezesa
Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów. Krystyna Gawrys
jednogłośnie została wybrana na trzecią kadencję, by
mogła dalej służyć sercem, uśmiechem i swoją życzliwą
postawą wszystkim potrzebującym.

Zgłosiłam również i swój akces do tej pracy, bowiem
większą radością jest dawać niż brać.

ZOFIA SZPYRKO

em. nauczycielka Szkoły Podstawowej
w Rzepce

DZIEŃ TEATRU

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru w całym kraju
odbywały się różne imprezy teatralne i to nie tylko na
deskach wielkich scen, ale także w małych wiejskich
salach. Przykładem może być przegląd teatrzyków dzie-
cięcych gminy Budzów, który odbył się w ostatnich dniach
w Szkole Podstawowej nr 1 w Bieńkowie. Wzięły w nim
udział dzieci z przedszkoli i oddziałów przedszkolnych ze
wszystkich miejscowości gminy. W sumie 8 małych teat-
rzyków. Repertuar był bogaty. Dzieci zainscenizowały nie
tylko znane bajki, ale także wiele nowych, co przybliżyło
widzom dorosłym literaturę dziecięcą. Występy, mimo
zdarzających się pomyłek, dostarczyły dzieciom i widzom
wiele przeżyć i wzruszeń. Dzieci były wspaniałymi ak-
torami. Nie odczuwały tremy. Wszyscy bawili się dosko-
nale.

Komisja oceniająca występy przyznała każdemu ze-
społowi nagrodę w wysokości 1 mln zł. Cała impreza była
finansowana przez Radę Gminy Budzów.

HELENA LENIK
Bieńkowa
woj. Bielsko-Biała

JAKA MATEMATYKA?

*Nauczanie matematyki powinno
służyć ogólnym celom kształcenia
i wychowania młodzieży, wspomagać
rozwój intelektualny, kształtować wa-
rściowe postawy i przyczynić się
do wszechstronnego rozwoju osobo-
wości. Winno pobudzać aktywność
umysłową i rozwijać zdolności po-
znawcze, poszerzać horyzonty myś-
lowe i kształtować umiejętności logi-
cznego rozumowania, przyzwyczajając
do wysiłku, dobrej organizacji pracy
i wytrwałości. Wyrabiać samodziel-
ność, docieklivość i krytycyzm (z pro-
gramu nauczania matematyki w li-
ceum ogólnokształcącym — MEN
— 1990).*

Zaproponowane przez MEN w roku
szkolnym 1992/93 minimum progra-
mowe jest na tyle obszerne, że tylko
z trudem i powierchnie można je
zrealizować w klasach I—III. Realiza-
cja w klasie IV działań — I: granica
i pochodna funkcji oraz II: rachunek
prawdopodobieństwa — graniczy
wprost z cudem (realizację rachunku
prawdopodobieństwa należy poprze-
dzić elementarnymi wiadomościami
z kombinatoryki).

Biorąc pod uwagę moje 26-letnie
doświadczenie uważam, że warunki
pracy nauczyciela, a tym bardziej
ucznia uległy znacznemu pogorsze-
niu. W tej sytuacji przekazywana wie-
dza będzie powierzchowna, fragmen-
taryczna, często werbalna, trudno
znaleźć warunki do swobodnego
kształtowania niezbędnych pojęć
i umiejętności, czy stosowania zdoby-
tej wiedzy do rozwiązywania zadań
problemowych. Nie ulega wątpliwo-
ści, że o trwałości wiedzy decyduje
sposób jej przekazywania i szerokie
jej stosowanie w zadaniach. Tempo
pracy, tempo przekazywania wiedzy
będzie tak duże, że już na starcie
matematyka będzie przedmiotem tru-
dnym, dla większości uczniów nie-
rozumiałym, przyswajalnym przez
nielicznych. Czy tak być musi i może
w liceum ogólnokształcącym, którego
zasadniczym celem jest wszech-
stronny rozwój ucznia?

Pracując z przeciętnym uczniem

że potrzeby ucznia powinny decydować o treściach
i sposobie kształcenia. Idzie także o zastępowanie
selekcyjnych instytucji kształcenia placówkami wspie-
rającymi rozwój wychowania. Oczywiście dokonują tu
brutalnego uproszczenia, ale rzecz nie w tym, żeby
opisywać poszczególne idee, lecz wskazywać na ich
pochodzenie. W tym przypadku mamy do czynienia
z nawiązywaniem do „nauki całościowej”, „ośrodków
zainteresowań” oraz do innych idei, które miały na celu
zastąpienie szkół siecią komunikacji kulturalnej i tym
samym stwarzaniem owych okazji edukacyjnych.

Zbędny jest też chyba grzechot słów wokół klas
i programów autorskich. Praca każdego nauczyciela
jest pracą autorską, bo nie ma pracy pedagogicznej
autorskiej i nieautorskiej. Poważnym nieporozumie-
niem bywa przekonanie o tym, że klasa autorska to coś
lepszego od pozostałych; może tak być, ale nie musi.
Znane są przypadki tworzenia klasy autorskiej w opar-
ciu o najlepszych uczniów z klas równoległych, wtedy
na pewno wyniki w takim wyselekcjonowanym zespole
będą lepsze. Ale czyż na tym ma się zasadzać wy-
ższość klasy autorskiej?

Podobne przekonanie panuje wobec szkół prywat-
nych i społecznych, że są one lepsze od państwowych.
Niekiedy z góry zakłada się ich wyższość, bez względu
na późniejszą praktykę. Sama nazwa niejako nobilituje
taką szkołę w opinii lokalnego środowiska. Tymczasem
bywa i tak, że wielu nauczycieli pracujących w szkołach
społecznych i mających nieograniczone pole do in-
nowacji po pewnym czasie nie wykazuje cech odkryw-
ców, lecz skłania się ku tradycyjnemu nauczaniu. Wiele
radykalnych przedsięwzięć mających miejsce w po-
czątkowej fazie funkcjonowania szkół prywatnych, klas
autorskich lub szkół społecznych słabnie na siłę w miarę
upływu czasu. To chyba coś zblźnionego do tego
o czym dawno już pisał S. Bortnowski („Spór ze
szkołą”); eksperymenty się udają, ale pedagogika
umiera. Sądzę, że nie popełnimy błędów, jeśli stwier-
dzimy, że szkoła może być dobra lub zła bez względu
na to, kto jest jej podmiotem organizacyjnym — pań-
stwo, organizacja społeczna czy też osoba prywatna.

Ahistryzmem jest również bałwochwalcze zapa-
trzenie się na pedagogikę zachodnią, tak jak niegdyś
na wschodnią. A gdzież nasza tradycja i postępowe
idee pedagogiczne. Chociażby Dawida, Mysłakows-
kiego, Hessena, Nawroczyńskiego, Dobrowolskiego,
Grzegorzewskiej. Miejmy poczucie własnej wartości,
nie zawsze to co obce musi oznaczać lepsze.

Garść wyżej wymienionych uwag nie wyczerpuje
głębi zagadnienia, ale być może wywoła refleksję
u tych, którzy nowości w polskiej szkole upatrują
głównie w zmianach organizacyjnych, w jej zewnętrz-
nych objawach, natomiast pomijają to, co stanowi
meritum sprawy i jej historyczny kontekst.

FERDYNAND MIELCZAREK
Częstochowa

(których wielu w każdej klasie) w ta-
kich warunkach narażamy go na ciąg-
ły stres. Czy tak więc rozumiane re-
formowanie szkoły ma cokolwiek wspo-
lonego z tendencjami współczesnej
pedagogiki, tworzenia tzw. zdrowych
szkół? Jakże w tej sytuacji stwarzamy
szanse wyboru kierunku dalszego
kształcenia absolwentowi liceum
ogólnokształcącego? Można przypu-
ścić, że nieliczni będą mogli swo-
bodnie wybierać między uczelniami
technicznymi, ekonomicznymi, rolni-
czymi, studiami uniwersyteckimi
o kierunkach: matematyka, informaty-
ka, chemia, fizyka czy nawet biologia.
Większość uczniów pozostaną więc
do wyboru nauki humanistyczne.

Ponieważ matematyka stanowi
dziedzinę wiedzy, która jest fundame-
ntem w zakresie nauk przyrodni-
czych, technicznych, ekonomicznych
i społecznych zatem uważam, że
uczeń liceum ogólnokształcącego wi-
nien mieć stworzone możliwości swo-
bodnego poznania podstaw matema-
tyki w zakresie tzw. programu pod-
stawowego zamykającego się w siat-
ce 15 godzin w cyklu kształcenia czte-
roletniego. Przy ugruntowanym pro-
gramie podstawowym widzę zasad-
ność funkcjonowania zajęć fakultaty-
wnych na poziomie klas III i IV, które
służyć będą nie jak w tej chwili zgłę-
bianiu programu minimum i przysto-
powaniu do matury, ale na realizację
haseł z programu klas matematycz-
no-fizycznych. Zwiększenie obowią-
zującego wymiaru do 15 godzin i po-
wołanie zajęć fakultatywnych w kl. III
i IV pozwoli absolwentowi na swobod-
ny wybór kierunku dalszego kształ-
cenia, a wiedza zdobyta na zajęciach
fakultatywnych decydować będzie
o bezstresowym starcie na wyższe
uczelnie.

DANUTA KAZANIECKA
nauczyciel matematyki
w LO w Rawiczu

SOBOTA 30.04.94

PROGRAM 1

7.00 Rondo — magazyn informacyjno-gospodarczy 7.20 Rynek — Agro 7.45 Z Polski... magazyn reporterów 8.05 Racje i emocje 8.25 Wszystko o działce 8.50 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Złarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 „5-10-15” oraz film z serii „Tajna misja” (17) 11.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” — „Rekin” — film dok. prod. francuskiej 11.45 Ludzie i zdarzenia „Dealer. Telewizji Polskiej” — reportaż 12.00 Wiadomości 12.10 Sceny i obrazy 12.40 Panie na planie — teleturniej 13.15 Studio sport — Apetyt na zdrowie 14.00 Walt Disney przedstawia — „Goofy i inni” — „Stawiam wszystkim ko na świnie” (1) (z teletekstem dla niesłyszących) 15.15 Wiosenne MTV 15.40 Telewizyjny Teatr Rozmałości Jean Claude Carriere „Nieznajoma” — reż. Ireneusz Engler, wyk. Krzysztof Kolberger i Joanna Trzpiecińska 16.45 Zaproszenie do Teatru TV — „Zemsta” 17.00 Teleexpress 17.20 Muzyczna Jedynka — Koncert finałowy — kwiecień '94 18.10 „Beverly Hills, 90210” (10) — serial obyczajowy prod. USA 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka 19.30 Wiadomości 20.00 Polskie ZOO 20.15 Program rozrywkowy 21.00 Konkurs Piosenki Eurowizji '94 24.00 Wiadomości 0.10 Sportowa sobota 0.30 Z archiwum filmu gangsterskiego „Kid Galahad” — film fab. prod. USA reż. Michael Curtiz, wyk. Edward G. Robinson, Bette Davis, Humphrey Bogart 2.10 „Mój syn Johnny” — dramat obyczajowy prod. USA reż. Peter Levin, wyk. Michele Lee, Rick Schroder, Corin Nemess 3.40 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 „Nam się marzą inne skrzydła” — reportaż 8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.00 Tacy sami — program w języku migowym 9.20 Nauka języka migowego (28) 9.25 Powitanie 9.35 „Widzialne, niewidzialne” — film dok. Mariusza Malca 10.00 Dzień Tańca 10.10 Rody polskie — Mycielscy 10.40 Róbita, co chceta — program Jerzego Owsiaka 11.00 Wielkie tańczenie (4) — Taniec dworski 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Skok” dramat sensacyjno-obyczajowy reż. Kazimierz Kutz, wyk. Daniel Olbrychski, Marian Opania, Małgorzata Braunek, Teresa Lipowska 13.35 „Damy z siebie wszystko” — reportaż 14.00 Listy z Europy 14.20 Dzień Tańca 14.30 Studio Sport — Koszykówka zawodowa NBA 15.20 Dzień Tańca 15.25 Zwierzęta świata „Tu żyją smoki” (2) — serial dok. prod. angielskiej 15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 16.00 Panorama 16.05 Wielka gra — teleturniej 16.55 Program dnia 17.05 „Pełna chata” — „Cichy wielbiciel” — serial prod. USA 17.30 „Walcław Niżyński — legenda baletu” — reportaż 17.55 Studio Dwójki 18.00 Panorama 18.03 Program lokalny 18.30 „Gra” — teleturniej 19.00 Szkoła kłamców — Anna Nehrebecka 19.40 IX Warszawskie Dni Baletu 20.00 Studio sport — liga polska 21.00 Panorama 21.25 Słowo na niedzielę 21.35 Człowiek z gwiazdą „Ostatni pociąg z Gun Hill” — western prod. USA reż. John Sturges, wyk. Kirk Douglas, Anthony Quinn, Carolyn Jones 23.05 Koncert galowy muzyki Dworzaka 0.35 Panorama 0.40 Rock noc 1.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA 1.05.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Przystanki codzienności 7.35 Tydzień — magazyn rolniczy 8.30 Notowania 8.55 Program dnia 9.00 „Zamek Eurol” — serial prod. USA 9.25 Tut Turu — quiz dla dzieci 9.35 Teleranek 10.10 „Domek na preri” — „Włara czyni cuda” — serial prod. USA 11.00

„MGM: Gdy lew zaryczy” (7) — serial dok. prod. USA 11.50 Teatr dla Dzieci „Popłatanie z pomieszczeniem” scenariusz i reż. Maciej Wojtyśko, wyk. Beata Malczewska, Piotr Urbaniak, Krzysztof Jędrzyk, Krzysztof Globisz 12.50 Koncert życzeń 13.20 Z kamerą wśród zwierząt ZOO w Krefeld (Niemcy) 14.05 Pieprz i wanilia — Z nami przez świat — Jezioro Wiktorii 14.55 „Spokojny posterunek” — komedia prod. angielskiej (1990 r., 87 min.) reż. Val Guest, wyk. Tommy Connor, Bobby Ball 16.25 „Kościuszkę, czyli o potrzebie historii” (1) — „O dobrym Naczelniku i wdzięcznym narodzie” 16.40 Antena 17.00 Teleexpress 17.30 „Dynastia Celbych” (18) — serial prod. USA 18.20 Jaka Polska? — program publicystyczny 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia — „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Okragły stół” (3) — serial prod. USA 21.10 Sportowa niedziela 22.15 Kabaret „Dudek” — wydanie specjalne (1) reż. Edward Dziewoński, wyk. Irena Kwiatkowska, Barbara Brylska, Magdalena Zawadzka, Grażyna Barczewska, Agnieszka Kotulanka i inni 23.10 Luz — Wojna z trzema schodami — koncert (1) 0.05 „Autostopowicz” — dreszczowiec prod. USA, reż. Robert Harmon, wyk. Rutger Hauer, C. Thomas Howell, Jennifer Jason Leigh 1.40 „Utracona pamięć” — film fab. prod. USA reż. Frederick King Keller, Rafał Zielinski, wyk. Laura Robinson, Tont Plana, Robert Ruth 3.10 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 8.00 „Piotrusz Pan i piraci” — serial anim. prod. USA 8.25 Film dla niesłyszących „Okragły stół” (3) — serial prod. USA 9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 9.20 Powitanie 9.30 Programy lokalne 10.30 „Życie na medal” — film dok. Andrzeja Kościółka 10.50 Studio Dwójki 11.00 Europejski Koncert Filharmoników Berlińskich 1994 — transmisja z sali teatru w Meiningen 13.00 „Markiza Angelika” — film przygodowy prod. francuskiej reż. Bernard Borda, wyk. Michele Mercier, Robert Hossein, Jean Rochefort, Jean Louis Trintignant 14.55 Podróż w czasie i przestrzeni „Habsburgowie” (1) — film dok. prod. austriackiej 15.45 Studio Dwójki 16.00 Panorama 16.10 Powitanie 16.25 „M.A.S.H.” (3) — serial prod. USA 16.50 Artyści dzieciom (1) — widowisko cyrkowe 17.35 Wydarzenie tygodnia 18.00 Gwiazdy tamtych lat — Tadeusz Chyła 18.30 „Gra” — teleturniej 19.00 Gala piosenki biesiadnej (1) 20.00 „A kuku, panie kuku” — film anim. prod. niemieckiej 20.05 Rzeczpospolita Druga i Pół — Międzysław Rakowski 21.00 Panorama 21.25 Bezludna wyspa 22.15 „Słodką wolność” — komedia prod. USA reż. Alan Alda, wyk. Alan Alda, Michelle Pfeiffer, Michael Caine, Bob Hoskins 0.05 Panorama 0.10 Benefis Aloszy Awdziejewa 1.30 „Właśnie my...” — Jazz Band Ball Orchestra 2.15 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 2.05.94

PROGRAM 1

7.15 Powitanie 7.20 „Szerszenie” — film przyrodniczy prod. japońskiej 8.10 „Dynastia Celbych” (18) — serial prod. USA 9.00 „Kopciuszek” — film animowany prod. USA-poludniowokoreański 9.25 „Mała księżniczka” (1) — film fab. prod. angielskiej reż. Carol Wiseman, wyk. Maureen Lipman, David Yelland, Amelia Shankley 10.40 Bliziej Europy (8) — teleturniej (II półfinał) 11.10 „Błękitna woda, biała śmierć” — film dok. prod. USA 12.50 „Luz — Wojna z trzema schodami” — koncert (2) 13.45 Film fabularny 15.15 Towarzystwo mieszane — „Święta narodowe” program Małgorzaty Snakowskiej 16.00 „Chopin w Rampie” — spektakl (fragmenty) 16.40 „Kościuszkę, czyli o potrzebie historii” (2) — „Koniec legendy?” 17.00 Teleexpress 17.25 „Dubler” — komedia prod. francuskiej 19.00 Wieczorynka — „Troskliwe misie” 19.30 Wiadomości 20.10 Teatr Telewizji — Aleksander Fredro „Zemsta”, reż. Olga Lipińska, wyk. Jan Nowicki, Jerzy Tréla, Jan Peszek, Anna Dym-

na, Jerzy Bińczycki, Maria Peszek, Szymon Kuśmider i inni 22.00 Kabaret „Dudek” — wydanie specjalne (2) reż. Edward Dziewoński, wyk. Barbara Rylska, Magdalena Zawadzka, Agnieszka Kotulanka, Grażyna Barczewska, Wiesław Golas, Wiesław Michnikowski 23.20 „Dziedzictwo” — film fab. prod. angielsko-amerykańskiej, reż. Richard Marquand, wyk. Katharine Ross, Sam Elliot, Roger Daltrey 0.55 „Bliźniaczki” — film fab. prod. USA, reż. Tom Berry, wyk. Stephanie Kramer, Susan Almgren, James Brolin 2.25 „Nocny odlot” — program rozrywkowy (wyst. m.in. Norman Gunston, Burt Reynolds, Elvis Costello, Stevie Wonder) 3.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

8.00 Powitanie 8.05 Godzina z Hanna Barbera 9.00 Programy lokalne 9.30 Wspomnienie o George'u Gershwini — film dok. prod. ang.—USA 11.00 Koncert gwiazd — Monserrat Caballe i Jose Carreras 12.00 „Żegnaj, supermamo!” — film fab. prod. USA, reż. Charles S. Dubin, wyk. Jane Eastwood, Alyson Court, Kim Hunter 13.35 Animals 14.00 Krzysztof Klenczon — Muzyka z tamtej strony dnia, wyk. Ryszard Rynkowski, Halina Frąckowiak, JMTM 14.50 Studio Dwójki 15.00 PKF 15.10 Trzy wcielenia Jerzego Krzysaka — program kabaretowy 16.00 Panorama 16.10 Powitanie 16.20 „Zdrówko” (1) — serial filmowy prod. USA 16.45 Artyści dzieciom (2) — widowisko cyrkowe 17.30 Gala piosenki biesiadnej (2) 18.30 Kolo fortuny 19.00 Teatr Faktu Harvey Sarnar „Sprawa Andersa” (1) reż. Stefan Szlachtycz, wyk. Edward Zentara, Leszek Kubanek, Tadeusz Malak, Marian Dziegiel i inni 20.05 „A kuku, panie kuku” — film anim. dla dzieci 20.10 Reporterzy Dwójki przedstawiają 20.30 Auto-magazyn motoryzacyjny 21.00 Panorama 21.30 „Bezmiar miłości” — film fab. prod. USA, reż. Harold Becker, wyk. Al Pacino, Ellen Barkin, John Goodman, John Spencer i inni 23.20 „Łowy na snarkę” — widowisko wg poematu Lewisa Carrolla w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka, reż. Andrzej Maj, wyk. Jerzy Bińczycki, Jerzy Tréla, Edward Libaszenko, Maria Zajacówna-Radwan, Krzysztof Globisz i inni 24.00 Panorama 0.05 Country po polsku — Międzynarodowy Piknik Country Mragowo '93 1.35 Zakończenie programu

WTOREK 3.05.94

PROGRAM 1

6.55 Program dnia 7.00 „Zwierzęta na lodowej krze” — film prod. angielskiej „Galago” — nocny myśliwy — film prod. angielskiej 8.10 Żywią i bronią 8.50 „Ojczyźnie i Tobie wierność przysięgamy” 9.00 „Śpiąca królewna” — film animowany prod. USA-poludniowokoreański 9.25 „Mała księżniczka” (2-ost.) — angielski film dla dzieci 10.40 Reportaż 11.00 „Kościuszkę, czyli o potrzebie historii” (3) — „Rok 1794 Finis Poloniae” 11.20 „200 lat Konstytucji Polskich” — film dok. Krzysztofa Kowalewskiego 11.50 Transmisja z uroczystości pod Grobem Niezanego Żołnierza w Warszawie z okazji Święta Narodowego 3 Maja 13.00 Teatr dla Dzieci — „Killevippen” (premiera) reż. Maria Ciunelis, wyk. Monika Majer, Maria Ciunelis, Barbara Bursztynowicz 13.50 Widowisko publicystyczne (1) 14.20 „Znachor” — film fab. prod. polskiej, reż. Jerzy Hoffman, wyk. Jerzy Bińczycki, Anna Dymna, Tomasz Stockinger, Bernard Ładysz 16.30 Widowisko publicystyczne (2) 17.00 Teleexpress 17.20 „Tajemnica” — film fabularny prod. USA, reż. Peter Hunt, wyk. Kirk Douglas, Jesse Tendler, Bruce Boxleitner, Laura Harrington 19.00 Wieczorynka — „Niedźwiadek Tao Tao” 19.30 Wiadomości 20.10 „Zawrócony” — film TVP, reż. Kazimierz Kutz, wyk. Zbigniew Zamachowski, Marek Kondrat, Stanisław Gorka, Marek Frąckowiak, Henryk Bista 21.30 „Teraz Polska” — retransmisja uroczystości wręczenia nagród laureatom Fundacji w Teatrze Wielkim w Warszawie 22.20 „Kropelka wspomnień, czyli Ludwik Sempoliński i jego piosenki” 23.10 „Byłam króliczkim Playboya”

— film fab. prod. USA, reż. Karen Arthur, wyk. Kirstie Alley, Cotter Smith, Deborah Valkenburgh 0.50 „Cios w plecy” — film fab. prod. USA, reż. James Kaufman, wyk. James Brolin, Dorothe Berryman, Mec Foster 2.20 Zakończenie programu

PROGRAM 2

8.00 Powitanie 8.10 „Pinokio” — film anim. dla dzieci prod. USA-koreańskiej 9.00 Program lokalny 9.30 Studio Dwójki 9.40 „Kraków — narodowej sztuce” — film dok. Jerzego Białego i Marii Osterwy-Czekaj o 100-leciu istnienia Teatru im. Juliusza Słowackiego 10.20 „Beatus vir” na baryton solo, chór i orkiestrę 10.50 Studio Dwójki 11.00 „Szkoła polska — prawda i legenda” — o „Polskiej Szkole Filmowej” 11.40 Studio Dwójki 12.00 „Wielka wólcęga” — film fab. prod. francuskiej, reż. Gerard Oury, wyk. Louis de Funes, Bourvil, Marie Dubois 14.00 Studio Dwójki 14.15 Mistrzowie krakowskiego pejzażu — Stanisław Markowski 14.40 Studio Dwójki 14.50 Ojczyzna — polszczyzna — O Konstytucji 3 Maja 15.05 Studio Dwójki 15.15 Bitwa pod Racławicami 15.50 Studio Dwójki 16.00 Panorama 16.10 Studio Dwójki 16.15 Źródło — folk show 16.50 Studio Dwójki 16.55 Artyści dzieciom (3) 17.40 „Dzisiaj śpiewa się inaczej” — Irena Santor 18.20 Studio Dwójki 18.30 Kolo fortuny 19.00 „Sprawa Andersa” (2), reż. Stefan Szlachtycz 20.05 „A kuku, panie kuku” — film anim. dla dzieci 20.10 Godzina szczerości 21.00 Panorama 21.30 Studio Dwójki 21.35 „Dwoje we mnie” — komedia prod. USA, reż. Carl Reiner, wyk. Steve Martin, Lily Tomlin, Victoria Tennent 23.05 Z motego świata — recital Jadwigi Kuty 24.00 Panorama 0.05 „Wszyscy jesteśmy romantyczni — Tadeusz Nalepa” — film dok. 0.50 Zakończenie programu

ŚRODA 4.05.94

PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata? 9.00 Wiadomości 9.10 Program dnia 9.15 „Mama i ja” — program dla rodziców i trzylatka 9.30 Domowe przedszkole 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach — felieton dla rodziców 10.00 „Hasło: kocham cię” (5) — serial prod. USA 10.55 „Taki jest świat” — magazyn reporterzy 11.20 Reportaż 12.00 Wiadomości 12.10 Program dnia 12.15 Magazyn Notowań — Sposób na ścieki — Sposób na paszę 12.45 Dla młodych widzów Młodzieżowe Studio Poetyckie oraz film z serii „Wombat” (8) 13.30—15.55 TV Edukacyjna 13.35 Sztuka bez tajemnic — Malarstwo olejne Zdzisława Nitki 13.45 Dzieci mroku 14.05 „I co dalej, panie Hartwig” — film dok. Adama Kulika 14.25 Katalog zabytków — Bytom Odrzański 14.40 Książnica Osolineum (1) — Fundator 15.05 „AntyDaniken” (3) — „Obcy i mieszkańcy raju” 15.25 Historia Polskiego Radia (1) 15.50 Jaka szkoła? — Koniec monopolu 15.55 Program dnia 16.05 Dla młodych widzów Młodzieżowe Studio Poetyckie oraz film z serii „Wombat” (8) 16.50 Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.20 Klinika Zdrowego Człowieka — tarczycza 17.40 Reportaż 18.05 „Hasło: kocham cię” (5) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka — Smurfy 19.30 Wiadomości 20.10 Studio sport — Finał Pucharu Zdobywców Pucharów 22.10 XXX lat Studentckiego Festiwalu Piosenki (2) — „Nie każdy może śpiewać” 23.00 Wiadomości 23.15 Muzyczna Jedynka 23.20 „Ja, Natalie” — film psych.-obycz. prod. USA reż. Fred Coe, wyk. Patty Duke, James Farentino, Martin Balsam, Elsa Lanchester 1.05 Życie moje... 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 Przeboje Dwójki 8.05 Program lokalny 8.35 „Zorro” „Przeciwnik dla Mendozy” — serial prod. USA 9.00 Studio Dwójki 9.10 „Miłość i dyplomacja” (57) — serial prod. USA 9.35 Świat kobiet 10.05 Wild America — film w wersji oryginalnej 10.35 Couleurs de France — Tarascon et Beaucaire — film w wersji oryginalnej (francuskiej) 11.05 „W Nowym Jorku” — Jak w teatrze — film dok. o Januszu Głowackim (powt.) 11.30 Polscy operatorzy w Los Angeles (1) — film dok. (powt.) 12.05

10.25 „Muzzy comes back” (26) — język angielski dla dzieci 10.30 „Bonjour, ca va?” (21) — j. francuski dla początkujących 11.00 Studio Dwójki 11.10 Studio sport — trzy kwadransy ze sportem 11.55 Teatr Faktu Harvey Sarnar „Sprawa Andersa” (1) reż. Stefan Szlachtycz wyk. Edward Zentara, Leszek Kubanek, Tadeusz Malak i in. 13.00 Panorama 13.15 Studio sport — „Krew, pot i łzy” 14.05 „Janosik” (9) — „Pobór” — serial TVP 14.50 Źródło - folk show - Śpiewa i tańczy Zespół Politechniki Warszawskiej 15.55 Powitanie 15.35 „Kacper i jego przyjaciele” — serial anim. prod. USA (powt.) 16.00 Panorama 16.05 Magazyn przechodnia 16.20 „Miłość i dyplomacja” (56) — serial prod. kanadyjsko-argentyńskiej 16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 16.55 Studio sport towarzyski mecz piłki nożnej Polska—Węgry (transmisja II połowy spotkania) 17.45 Reporterzy Dwójki przedstawiają 18.00 Panorama 18.03 Program lokalny 18.35 Kolo fortuny — teleturniej 19.05 Świadkowie XX wieku — „Aktorzy” 20.00 „Sprawy Rosie O'Neil” (12) — serial prod. USA 20.45 IX Warszawskie Dni Baletu 21.00 Panorama 21.30 Ekspres reporterów 22.05 „Pracująca dziewczyna” (4) — serial prod. USA 22.30 „W Nowym Jorku” — „Jak w teatrze” — film dok. o Januszu Głowackim 22.55 Polscy operatorzy w Los Angeles (1) — film dokumentalny 23.30 Teatr Ekspresji 24.00 Panorama 0.05 Chick Corea Electric Band II 0.50 Zakończenie programu

CZWARTEK 5.05.94

PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata? 9.00 Wiadomości 9.10 Program dnia 9.15 „Mama i ja” — program dla mamy i trzylatka 9.30 Domowe przedszkole 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach — felieton dla rodziców 10.05 „Gliniarz i prokurator” (7) — serial prod. USA 10.55 Muzyczna Jedynka 11.00 Kwadrans na kawę 11.15 Reportaż 11.40 Smoczek czy grzechotka? — program o niemowlakach 12.00 Wiadomości 12.10 Program dnia 12.15 Magazyn Notowań — Zamiast kasy — Na deszczowe sianokosy — Zielonki nie tylo po holendersku 12.45 Dla młodych widzów A vista — program muzyczny 13.30—15.55 Telewizja Edukacyjna 13.30 „Wielki Nil” (3) „Podróż przez Egipt” (1) — serial dok. prod. belgijskiej 14.00 Mieszkamy w Polsce, Europie, na Ziemi 14.15 Nie tylko dinozauiry 14.30 „Zwierzęta świata „Osobliwości podwodnego świata” (1) „Wyspy Galapagos” — serial dok. prod. angielskiej 15.05 W rajskim ogrodzie 15.20 Strzał w dziesiątkę 15.35 My dorosli — magazyn młodzieżowy 15.55 Program dnia 16.05 Dla młodych widzów „Słowa, słowa i półsłowa” — quiz językowy dla dzieci oraz film 16.50 Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.20 Miliard w rozumie — teleturniej 17.45 Antena 18.05 „Maszyna marzeń” (4) — serial dok. prod. angielskiej 18.30 „Znaki czasu” — magazyn katolicki 19.00 Tęczywo Mini Box — „Zgadywanki muzyczne” 19.10 Wieczorynka „Jacek” — „Strach na wróble” 19.30 Wiadomości 20.10 „Gliniarz i prokurator” (7) — serial prod. USA 21.05 Bilans — magazyn rządowy 21.15 Debata Jedynki 22.05 Dwóch takich... z kabaretu „Klika” 22.25 „Pegaz” — magazyn kulturalny 23.00 Wiadomości gospodarcze 23.20 Muzyczna Jedynka 23.25 „Ręka Stalina (3-ost.) „Kolyma” — film dok. prod. kanadyjskiej 0.25 To lubię 1.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 Przeboje Dwójki 8.05 Program lokalny 8.35 „Zorro” „Przeciwnik dla Mendozy” — serial prod. USA 9.00 Studio Dwójki 9.10 „Miłość i dyplomacja” (57) — serial prod. USA 9.35 Świat kobiet 10.05 Wild America — film w wersji oryginalnej 10.35 Couleurs de France — Tarascon et Beaucaire — film w wersji oryginalnej (francuskiej) 11.05 „W Nowym Jorku” — Jak w teatrze — film dok. o Januszu Głowackim (powt.) 11.30 Polscy operatorzy w Los Angeles (1) — film dok. (powt.) 12.05

„Świadkowie XX wieku” — Aktozy — film dokumentalny (powt.) 13.00 Panorama 13.15 „Gang Olsena nigdy się nie poddaje” — komedia prod. duńskiej, reż. Erik Balling, wyk. Ove Spregoe, Morten Grundwald, Poul Bundgaard 15.00 Klub młodego rebelianta 15.30 Powitanie 15.35 „Zorro” „Przeciwnik dla Mendozy” — serial prod. USA (powt.) 16.00 Panorama 16.05 Sport — Wielka piłka 16.35 Życie obok życia 17.30 „Miłość i dyplomacja” (57) — serial prod. kanadyjsko-argentyńskiej 18.00 Panorama 18.03 Program lokalny 18.35 Kolo fortuny — teleturniej 19.05 Świadektwo dojrzałości — film dok. 19.35 „Życie na medal” — film dok. (o rozdawnictwie i produkcji odznaczonych) 20.00 Wielka Orkiestra Symfoniczna PR zaprasza 21.00 Panorama 21.30 Sport 21.40 Historie o historii (11) — „Detmold” 22.00 „Radość życia” — film fab. prod. włoskiej 23.00 Studio Teatralne Dwójki Molier — „Mizantrop” reż. Krzysztof Nazar, wyk. Krzysztof Globisz, Jerzy Gralek, Leszek Piskorz, Anna Radwan, Beata Rybotycka (113 min.) 0.55 Zakończenie programu

PIĄTEK 6.05.94

PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata? 9.00 Wiadomości 9.10 Program dnia 9.15 „Mama i ja” — program dla mamy i trzylatka 9.25 Domowe przedszkole — Przed-szkolny koncert życzeń 10.00 Czytając Dickensa — „Wielkie nadzieje” — film fab. prod. ang. reż. David Lean, wyk. John Mills, Valerie Hobson, Bernard Miles 12.00 Wiadomości 12.10 Program dnia 12.15 Magazyn Notowań — Jadłospis dla krasuli — Rachunki w obozie 12.45 Dla dzieci: „Ciuchcia” 13.30—15.55 Telewizja Edukacyjna 13.30 „The los secret” — język angielski dla średniozaawansowanych 13.45 TV Szwedzka gościem TV Edukacyjnej 15.55 Program dnia 16.05 Dla dzieci: „Ciuchcia” 16.50 Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.20 Automania 17.40 „Tata, a Marcin powiedział...” 18.00 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.45 W kraju Zulu Gula — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka „Muminki” 19.30 Wiadomości 20.10 Piątek z Newmanem — „Rachel, Rachel” — film fab. prod. USA, reż. Paul Newman, wyk. Joanne Woodward, James Olson, Kate Harrington 22.05 Zawsze po 21-szej 23.00 Wiadomości 23.15 Muzyczna Jedynka 23.25 „Mila do Jerycha” — film fab. prod. USA, reż. Michael Mann, wyk. Peter Strauss, Roger E. Mosley, Brian Dennehy 1.05 Program rozrywkowy 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 Przeboje Dwójki 8.05 Program lokalny 8.35 „Przygody Supermana” — serial anim. prod. USA 9.00 Studio Dwójki 9.05 Zamek Himeji — film dokumentalny prod. japońskiej 9.35 Świat kobiet — magazyn 10.05 „Osterreichbild am Sonntag” — Bauernhofe unter Schutz — film w wersji oryginalnej (niemieckiej) 10.35 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci w wersji ang. 11.00 Wieczór piosenki — Teresa Zylis Gara 11.40 Róbita, co chceta — program Jerzego Owsiaka 12.00 Publicystyka kulturalna 13.00 Panorama 13.15 „Przystanek Alaska” (43) — serial prod. USA 14.00 Szansa na sukces — Trubadurzy 15.00 „Świadektwo dojrzałości” — film dokumentalny (powt.) 15.30 Powitanie 15.35 „Przygody Supermana” — serial anim. prod. USA 16.00 Panorama 16.05 Klub Yuppies? — program dla młodzieży 16.30 „Odlecieć stąd” (25) „Reguły mego serca” — serial prod. USA 17.20 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów 17.45 Witaj Hiszpanio! — teleturniej 18.00 Panorama 18.03—21.00 Programy regionalne 21.00 Panorama 21.30 Sport 21.40 Trudne słowo — feminizm 22.15 „Przystanek Alaska” (43) — serial prod. USA 23.00 Teatr Sensacji Zbigniew Salfan „Dwa wyroki” reż. Józef Słowicki, wyk. Igor Śmiałowski, Wanda Kępczka, Mieczysław Milecki 0.20 Panorama 0.25 Koncerty rockowe 1.20 „Odlecieć stąd” (25) — serial prod. USA (powt.) 2.05 Zakończenie programu

WAŻNA INFORMACJA DLA SZKÓŁ, NAUCZYCIELI, RODZICÓW !!!



HURTOWNIA WYDAWNICTW SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH "WKRA"

Biuro Handlowe:
01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
tel./fax (0-22) 32-83-50
32-46-11
32-43-44

"Twoja" księgarnia czeka na Ciebie !!!

Wychodząc naprzeciw Państwa sugestiom prezentujemy dziś
KSIĘGARNIE PATRONACKIE
współpracujące z naszymi hurtowniami regionalnymi w północnych, wschodnich i centralnych rejonach kraju.

Czy macie Państwo już "swoją" księgarnię ?

KSIĘGARNIE PATRONACKIE są do Waszej dyspozycji - dwanaście miesięcy w roku. Uzyskacie w nich, nie tylko fachową poradę przed dokonaniem zakupów, lecz także bieżącą informację o nowych pozycjach wydawniczych.

Największy wybór publikacji Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych

X podręczniki szkolne w najszerszym asortymencie

X książki pomocnicze dla uczniów

X opracowania przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli

X publikacje z dziedziny psychologii i pedagogiki specjalnej

X poradniki dla rodziców i opiekunów

X książki do nauki języków obcych

X literatura popularno-naukowa

X atrakcyjne książki na nagrody szkolne

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI"
24-100 Puławy, ul. Centralna 9

KSIĘGARNIA "VERSUS"
16-100 Sokółka, ul. Grodzieńska 33
tel. 22-81

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 41
78-400 Szczecinek, ul. 9 Maja 11
tel. (0966) 437-21

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 12
19-300 Elk, ul. Wojska Polskiego 22

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI"
22-100 Chełm, ul. I Armii Wojska Polskiego 41

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 28
16-400 Suwałki, ul. Plac Piłsudskiego 1

KSIĘGARNIA
72-200 Nowogard, ul. 3 Maja 49
tel. 21-610

KSIĘGARNIA
20-109 Lublin, ul. Królewska 11
tel. 260-48

KSIĘGARNIA "ALFA"
19-200 Grajewo, ul. Wojska Polskiego 22
tel. 45-81

KSIĘGARNIA "QUO VADIS"
82-300 Elbląg, ul. 1 Maja 35
tel./fax 32-57-91

KSIĘGARNIA
83-110 Tczew, ul. Gdańska 33
tel. 31-61-77

KSIĘGARNIA "RATUSZÓWA"
76-200 Słupsk, ul. Filmowa 5
tel. 250-67

KSIĘGARNIA
17-300 Siemiatycze, ul. Berlinga
tel. 55-59-88

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 35
18-400 Łomża, ul. Dworna 20

KSIĘGARNIA "ORPAN"
20-031 Lublin, Pl. M.C. Skłodowskiej 5
tel. 37-54-13

KSIĘGARNIA
16-300 Augustów, ul. Kopernika 2
tel. 23-85

KSIĘGARNIA "WAWO"
21-500 Białą Podlaską, Plac Wolności 12
tel. 44-31-50

KSIĘGARNIA
84-300 Łęborg, ul. Staromiejska 3
tel. 662-948

KSIĘGARNIA "SEZAM"
83-300 Kartuszy, ul. Rynek 5
tel. 81-42-59

KSIĘGARNIA WSPÓŁCZESNA
20-037 Lublin, Al. Racławicka 22
tel. 386-21

KSIĘGARNIA "WKRA"
18-400 Łomża, ul. Długa 7
tel. 16-39-16

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 17
15-450 Białystok, ul. Bohaterów Getta 5

KSIĘGARNIA
07-400 Ostrołęka, ul. Kościuszki 21
tel. 45-59

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI"
20-322 Lublin, ul. Lotnicza 3

KSIĘGARNIA "REMUS"
84-200 Wejherowo, ul. Sobieskiego 260
tel. 72-20-07

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 90
77-100 Bytów, ul. Wojska Polskiego 53

KSIĘGARNIA
73-110 Stargard Szczeciński, ul. Reja 17

KSIĘGARNIA "PINGWIN"
15-773 Białystok, ul. Rzemieślnicza 59

"KSIĘGARENKA"
82-200 Malbork, ul. Solna 18 i 19

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 56
17-100 Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 53/1

KSIĘGARNIA EDUKACJA
89-244 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 128
tel. 41-51-19

KSIĘGARNIA "METEOR"
72-300 Gryfice, ul. Młyńska 1

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 93
77-300 Cieluchów, ul. Królewska 8
tel. 512

KSIĘGARNIA "SŁONECZNA"
70-777 Szczecin, ul. Jasna 1/20
tel. 643-743

KSIĘGARNIA "BESTSELER"
11-500 Siżycko, ul. Warszawska 1
tel. 20-41

KSIĘGARNIA "AKCENT"
15-421 Białystok, ul. Rynek Kościuszki 17
tel. 219-33

KSIĘGARNIA "FARAON"
82-300 Elbląg, ul. Brzozowa 15

KSIĘGARNIA
84-100 Puck, Plac Wolności 33
tel. 73-27-95

KSIĘGARNIA "ESTE"
19-400 Olecko, ul. Grunwaldzka 8
tel. (0116) 41-66

KSIĘGARNIA OŚWIATA
20-422 Lublin, ul. Kunickiego 55a
tel. 457-41

KSIĘGARNIA
82-300 Elbląg, ul. Hetmańska 35/37
tel. 34-61-21 wew. 237

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 84
76-200 Słupsk, ul. Stary Rynek 20
tel. (059) 229-75

KSIĘGARNIA "MINIATURA"
15-250 Białystok, ul. M.C. Skłodowskiej 2
tel. 212-27 wew. 222

KSIĘGARNIA "PEGAZ"
78-200 Słupsk, ul. Wojska Polskiego
41/42

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 44
78-300 Świdwin, ul. 1 Maja 17
tel. (0961) 525-58

KSIĘGARNIA "DOMU KSIĄŻKI" nr 18
78-200 Białogard, ul. Wojska Polskiego 12
tel. 12-20-26

KSIĘGARNIA
14-510 Orneta, ul. Plac Wolności 19
tel. 137

KSIĘGARNIA AB KMERKLEJN
70-437 Szczecin, ul. Jagiellońska 15
tel. 34-37-36

KSIĘGARNIA
72-320 Trzebiatów, ul. Rynek 12
tel. 72-377

KSIĘGARNIA
03-330 Kosów Lacki, ul. Plac Wolności 2

KSIĘGARNIA
74-240 Lipiany, Plac Wolności 8

KSIĘGARNIA "ABC"
83-140 Gniew, ul. Gdańska 12

Szczegółowe informacje
można uzyskać w
Hurtowniach Regionalnych
P.P.H. "WKRA"

WIĘKSZY KAWAŁEK MARZEŃ

Starsze dzieci mieszkające na Osiedlu Młodych w Nowym Dworze Mazowieckim musiały pokonywać 3 km, aby dojechać do szkoły. Była to niebezpieczna trasa. Po drodze trzeba było przekroczyć ruchliwą trasę Gdańsk-Warszawa. Tylko najmłodsze chodziły do małej osiedlowej placówki.

— Teraz mają luksus. Tak blisko jest do szkoły — mówi KAZIMIERA GRZYB, zastępca dyrektora SP nr 8.

DZIESIEĆ LAT BUDOWY

Szkołę Podstawową na Osiedlu Młodych zaczęto budować dziesięć lat temu. W 1983 roku rozpoczęto prace projektowe. Z braku pieniędzy dwukrotnie wstrzymywano rozpoczęcie budowy. Mury niszczały, wzrastały koszty utrzymania obiektu aż do momentu, gdy zakończeniem inwestycji zainteresowały się wybrane w 1990 roku władze samorządowe. W 1992 roku wznowiono prace, a niespełna rok później zabrzmiął pierwszy dzwonek. Było to możliwe, gdyż wysiłek mieszkańców poparł finansowo Zarząd Miasta z przewodniczącą Barbarą Turczyńską, a także burmistrz Marek Papuga, jego zastępca Andrzej Borowski i sekretarz urzędu Andrzej Dydo. Koszt budowy wyniósł 22 mld zł, z czego 14 mld wyjęto z kasy miasta.

Jak podkreślają nauczyciele warunki pracy są bardzo dobre: 18 sal lekcyjnych, sala gimnastyczna, świetlica, stołówka i biblioteka. Do 22 oddziałów uczęszcza około 650 dzieci, a uczy ich 37 nauczycieli. Dyrektorka szkoły cieszy się, że grono pedagogiczne jest bardzo młode — przeciętny staż pracy 10 do 15 lat.

Sale wyposażone są jeszcze skromnie z braku pieniędzy. Oprócz pod-

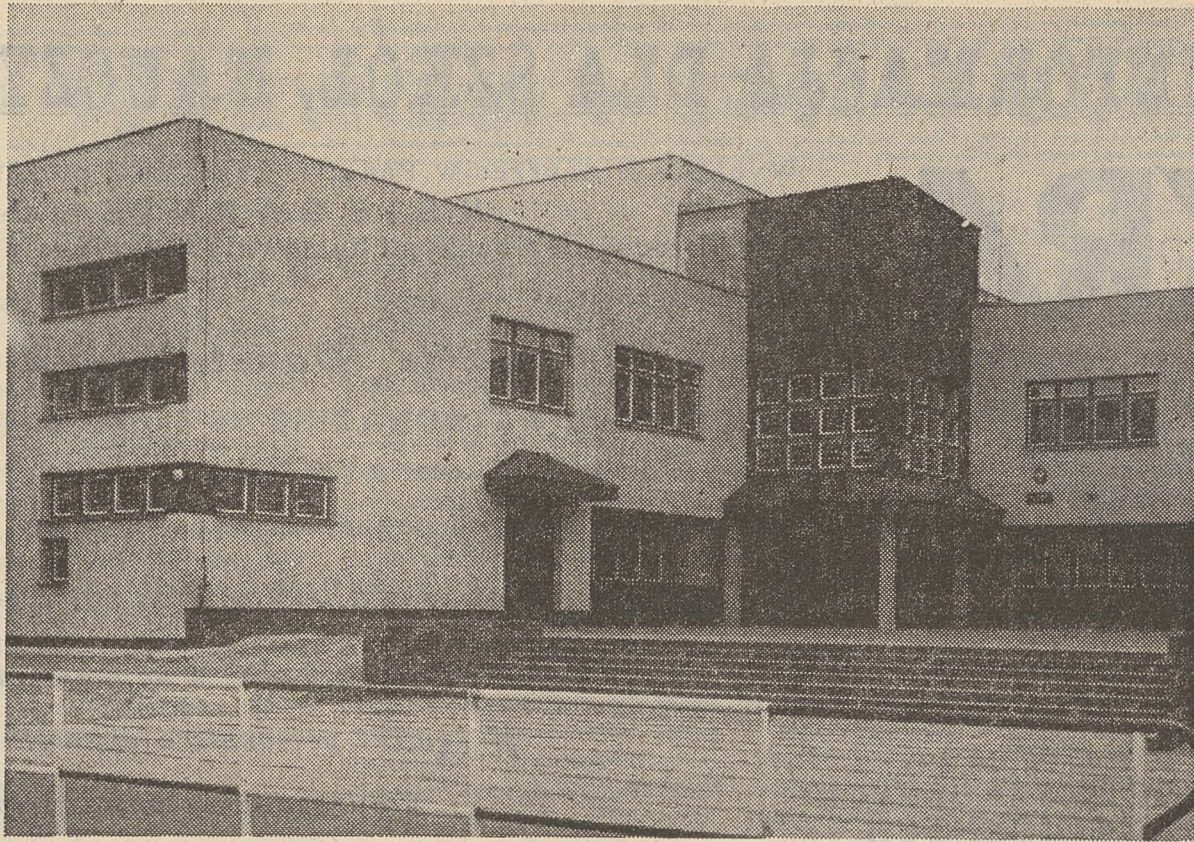
stawowych sprzętów jest mało pomocy naukowych. Kuratorium przekazało tylko kilkadziesiąt milionów złotych na drobne wydatki i sfinansowało zakup niektórych pomocy dydaktycznych.

— Bardzo duże wsparcie otrzymaliśmy z komitetu rodzicielskiego, który na wyposażenie sal, zakup firanek, pianina, książek do biblioteki i sprzętu nagłaśniającego do sali gimnastycznej wydał już ponad 100 mln zł — powiedziała Helena Rostkowska, kierownik administracyjny szkoły. Było to możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu Andrzeja Ostrowskiego, przewodniczącego Komitetu. Oświatowe Towarzystwo Przyjaciół Szkoły przekazało nam książki, chociaż wiele lektur przyniosli także rodzice i uczniowie. Na początku roku szkolnego zorganizowali oni np. kiermasz kwiatów, a zebrane pieniądze przekazano szkole.

— Nie jest tak, że o wszystko stara się dyrekcja — dodaje Kazimiera Grzyb. Wszyscy nauczyciele pomagają, szukają sponsorów, namawiają swoich znajomych do pomocy w pełnym wyposażeniu placówki. Co jest dziwne, finansowaniem zainteresowane są także osoby nie mające dzieci w tej placówce. A mimo to sponsorują niektóre działania.

WYMARZONA, NOWOCZESNA

O nowej placówce mówią, że to szkoła marzeń. Marzenia częściowo już się zrealizowały. Spełnieniem będzie budowa boiska przyszłoskolnego i basenu. Wszyscy wierzą, że i to w najbliższym czasie stanie się faktem. Władze miasta obiecują bowiem,



że za dwa lata te inwestycje znajdą się w budżecie.

— Jedną z zalet nowej szkoły jest to, iż pracujemy na jedną zmianę — powiedziała Kazimiera Grzyb i dodaje, że ołbrzymie, widne korytarze dają możliwość swobodnego poruszania się.

— Myślę, że przeprowadzka z przeladowanej placówki spowodowała jakieś psychiczne rozładowanie. Uczniowie zdecydowanie czują się tu lepiej, co można wnieść po tym, że nie mamy wielkich problemów wychowawczych.

— W starym miejscu rozbieraliśmy się w piwnicy, panował tam niesamowity tłok — mówi uczeń. W nowej mamy do dyspozycji obszerne szatnie.

Od października ubiegłego roku czynna jest stołówka. Korzysta z niej ok. 80 uczniów, którzy za 15 tys. mogą zjeść smaczny i zdrowy obiad (wszyscy chwalą surówki).

— Biedniejsze dzieci korzystają z pomocy społecznej i PCK — mówi Urszula Sorbian, kierowniczka półinternatu.

Działa także sklepik uczniowski,

w którym tanio można kupić słodkizy, paczki i drożdżówki. O klasie VII, która go prowadzi, mówi się, że jest „ekonomiczna”. Osiągnęła już zyski.

„Ósemka” jest placówką bezpieczną, przy budowie bowiem zaprojektowano także obszerne wyjścia ewakuacyjne. Mechaniczna wentylacja odświeża powietrze. W przyszłości metalowe kratki znajdujące się na korytarzach zazielenią się. Zostaną na nich umieszczone pnącza kwiatów. Wprawdzie w sali biologicznej znajduje się tylko klatka z ptakami, ale w przyszłości, jak obiecuje nauczyciel biologii, będą prowadzone także hodowle roślin.

Biblioteka szkolna dysponuje obecnie około dwoma tysiącami książek. Jest to kropla w morzu potrzeb, brakuje bowiem lektur szkolnych.

— Można szybko uzupełnić księgozbiór — mówi bibliotekarka — ale potrzeba na to pieniędzy. Ciągłe „obiemy się” o finanse.

Dumą szkoły jest sala gimnastyczna. Mankamentem jednak jest to, iż brakuje tarasu, z którego można by oglądać mecze. Nadal także trwają

prace porządkowe na przylegającym do placówki terenie, gdzie znajdują się boiska szkolne. Budowę sali i jej wyposażenie w pełni pokrył samorząd lokalny, który finansuje także zajęcia SKS-u. Gdy zostanie wybudowany basen, szkoła zorganizuje klasy sportowe — obiecuje dyrektorka. Ma bowiem dobrze rozwinięte zaplecze do uprawiania sportu.

Otwarcie nowej szkoły zostało niezwykle ciepło przyjęte przez mieszkańców osiedla. Stała się ona nie tylko jeszcze jedną placówką oświatową. Pełni także rolę centrum kulturalnego. Na sali gimnastycznej ćwiczy zespół taneczny „Duet”, odbywają się treningi piłkarskie Klubu Sportowego „Świt”, organizowane są zajęcia sportowe dla uczniów i nauczycieli. Również mieszkańcy osiedla przychodzą pograć w piłkę. Organizowane są imprezy, w których uczestniczą miejscowi, ponieważ jest to placówka otwarta. W ten sposób stara się ona spłacić dług za wielkie zaangażowanie mieszkańców przy jej powstaniu.

MAREK KOZUBAL

Nowodworska
szkoła marzeń
Fot. Jan Balana

KARTA RABATOWA Sponsorzy:

EBO BH-R
Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27 - 66 - 30
5% na usługi reklamowe oraz oprogramowanie

EXPERTUS Ltd.
Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10 - 52 - 12
5% na sprzęt komputerowy, oprogramowanie.

PROKOM sc
Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742
2 % na meble szkolne

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Sp. z o.o.
Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14
8 % na książki



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - USŁUGOWO - HANDLOWE
06-400 Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 24 69, 27 42

OFERUJE MEBLE SZKOLNE

1. Stolik uczniowski274 500 zł/szt. z VAT
2. Stolik świetlicowy - stolówkowy ...274 500 zł/szt. z VAT
3. Krzesło uczniowskie /twarde/150 000 zł/szt. z VAT
4. Krzesło tapicerowane189 100 zł/szt. z VAT
5. Ławka korytarzowa /przysięcenna/ 150 000 zł/szt. z VAT
6. Tabelet tapicerowany91 000 zł/szt. z VAT
7. Tabelet twarde80 000 zł/szt. z VAT

Ponadto mamy w sprzedaży - klasopracownie, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora - segmenty - tablice szkolne, itp.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami proszkowymi odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Na w/w wyroby posiadamy atesty Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Pomocy naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie.

Przy większych zamówieniach transport mebli zapewniamy bezpłatnie.

ZASADY ZAMIESZCZANIA REKLAM I OGŁOSZEŃ W TYGODNIKU "GŁOS NAUCZYCIELSKI":

Reklamy zamieszczamy po uprzednim listownym, telefonicznym lub osobistym uzgodnieniu terminu druku i płatności należności z tytułu realizacji zlecenia. Zainteresowanym wysyłamy aktualne cenniki. Materiałów nie zamówionych, nie zwracamy. Od 5 lipca 1993 r. obowiązuje ustawa o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz. U. z 15 lutego 1993 r. Nr 11, poz. 50). W związku z tym płatników podatku VAT prosimy o dołączanie oświadczenia, iż zgadzają się na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. Oświadczenia można faksować na numer 26-34-20. W przypadku braku oświadczenia, wystawiane będą rachunki uproszczone.

Ogłoszenia drobne przyjmowane są na co najmniej 17 dni przed ich drukiem. Ogłoszenia do rubryk: szukam pracy, szkoła zatrudni, towarzyskie, matrymonialne oraz serdeczności przyjmujemy bezpłatnie, zastrzegamy sobie prawo do adjustacji anonsów. Cena za 20 słów wynosi 200 000 zł, każde następne słowo kosztuje 15 000 zł. Do wartości ogłoszenia drobnego należy doliczyć podatek VAT dla osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej 7 %, dla pozostałych 22%.

Wydawnictwo "GŁOS NAUCZYCIELSKI"

EBO Biuro Handlowo-Reklamowe
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
tel./fax (0-22) 27 66 30

ami pro 2.0 ms

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o. o.

ul. Piotrkowska 12, 25-510 KIELCE

tel 412-11, w. 175, 422-14, tel/fax 423-52

konto bankowe PKO I O Kielce Nr 29519 - 26 - 136

NAUCZYCIELU ÓSMOKLASISTY!

Pomóż sobie i swoim uczniom. Zamów dla całej klasy rewelacyjne

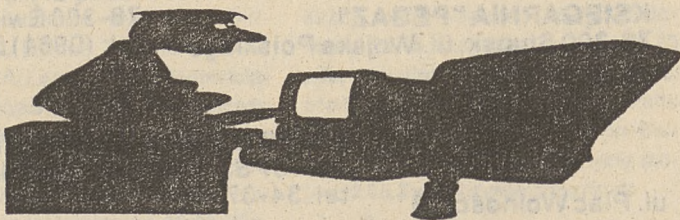
„pomocę do powtórzenia materiału”.

- „Sprawdziany i konkursy polonistyczne” cena 1 egz. - 30.000 zł
- „Spotkania z poezją”:
 - cz. I - dla klas IV - VI cena 1 egz. - 25.000 zł
 - cz. II - dla klas VII - VIII cena 1 egz. - 25.000 zł
 - cz. III - „Jest i taka poezja” cena 1 egz. - 25.000 zł
- „Henryk Sienkiewicz wobec tradycji romantycznej” cena 1 egz. - 25.000 zł
- „StOWNIK. Kierunki - szkoły - terminy literackie” cena 1 egz. - 50.000 zł
- „Pery i peryferie” (cytaty, myśli i sentencje, które można wykorzystać w wypracowaniach) cena 1 egz. - 26.000 zł
- „Nasze dzieje - wojny, bitwy, powstania” cena 1 egz. - 5.000 zł
- „Poznajemy język plastyki” (słownik) cena 1 egz. - 40.000 zł
- „Matematyka w zadaniach dla klas VIII” cena 1 egz. - 12.000 zł

Nasze publikacje można nabywać:

- » wpłacając stosowne kwoty na nasze konto (zamówione pozycje wysyłamy pocztą)
- » za zaliczeniem pocztowym, na zamówienia listowne lub telefoniczne

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY



EBO BH-R poszukuje stałych współpracowników - dealerów programów komputerowych. Wysokie prowizje, już od 300 000 zł/szt. Informacje: 0-22 27-66-30

EBO BH-R "Głosu Nauczycielskiego" oferuje w sprzedaży wysyłkowej następujące pozycje:

1. "ODKRYJ EUROPE" Wspólnota 12 państw. Książka zalecana przez Ministra Edukacji Narodowej. Wpisana do zestawu książek pomocniczych do nauki geografii, historii i wiedzy o społeczeństwie na poziomie klas starszych szkoły podstawowej. Numer w zestawie 175/92. Format A-4, cena 10 egz. 250 000 zł
2. "CO WARTO WIEDZIEĆ O WSPÓLNOCIE EUROPEJSKIEJ" broszura przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości, zdobyć informacje o funkcjonowaniu wspólnot europejskich i postanowieniach układu stowarzyszeniowego z Polską. Polecamy te pozycje szczególnie ósmoklasistom i uczniom szkół ponadpodstawowych. Format B5, cena 10 egz. 250 000 zł
3. "SEKS ? OJEEJ, CO TO JEST ?" kolorowa broszura dla młodzieży, a nie między innymi: anatomia człowieka, żeby kochać mądrze, dojrzewanie, przemoc seksualna, antykoncepcja i zapobieganie chorobom. Format A5, cena 10 egz. 120 000 zł.
4. "SZKOLNA OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA" kasetka video z sześcioma wykładami prof. J. Miodka. cena 1 egz. 250 000 zł.
5. "KWIATY W MIESZKANIU" kasetka wideo - doskonały poradnik dla każdego hodowcy kwiatów, nie tylko w domowym zaciszu . cena 1 egz. 250 000 zł

Zamówienia wyłącznie na kartkach pocztowych przyjmujemy pod adresem:

00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8
EBO Biuro Handlowo - Reklamowe "Głosu Nauczycielskiego". Dostawa 14 dni od daty otrzymania zamówienia przez **SERVISCO** na koszt zamawiającego. Płatność gotówką w dniu odbioru.

Sprzedaż do wyczerpania zapasów.

WYPOWIEDZENIE UMOWY NAJMU

Wynajmuję mieszkanie na podstawie cywilnoprawnej umowy najmu, którą zawarliśmy na okres jednego roku. Czy właściciel mieszkania może wypowiedzieć tę umowę przed terminem określonym w niej jako koniec najmu? (S.F. — woj. szczeciński)

Zgodnie z art. 673 kodeksu cywilnego, jeżeli czas trwania najmu nie jest oznaczony, zarówno wynajmujący, jak i najemca mogą wypowiedzieć najem z zachowaniem terminów umownych, a w ich braku z zachowaniem terminów ustawowych. W sytuacji, gdy czas trwania najmu lokalu mieszkalnego nie jest oznaczony, a czynsz jest płatny miesięcznie, najem można wypowiedzieć najpóźniej na trzy miesiące naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego. Przepisy kodeksu cywilnego nie wspominają natomiast nic na temat wypowiedzenia umowy najmu zawartej na czas oznaczony. Pojawiać się więc może wątpliwość, czy w ogóle dopuszczalne jest wypowiedzenie takiej umowy.

Trafny pogląd w tej materii został wyrażony w uchwale Sądu Najwyższego z 2 kwietnia 1993 r. (sygn. akt III CZP 39/93). W uzasadnieniu do niej stwierdzono m.in.: „Ustawodawca przy najmie uregulował kwestie związane z normalnym zakończeniem umowy stanowiąc, że tylko umowa zawarta na czas nieoznaczony może ulec zakończeniu wskutek wypowiedzenia przez każdą ze stron. Wynika z tego, iż najem zawarty na czas oznaczony gaśnie z chwilą nadejścia terminu końcowego, nie stosuje się zaś do niego możliwości rozwiązania za wypowiedzeniem”.

POMOC DLA KOBIET W CIĄŻY LUB WYCHOWUJĄCYCH DZIECI

W „Dzienniku Ustaw” nr 44 z br. opublikowana została nowelizacja rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie określenia zakresu i form oraz trybu udzielania kobietom w ciąży oraz wychowującym dziecko pomocy w zakresie opieki socjalnej i prawnej.

Prawo do świadczeń określonych w rozporządzeniu ma kobieta w ciąży lub wychowująca dziecko, jeżeli dochód na osobę w jej rodzinie nie przekracza kwoty równej najniższej emeryturze. Obecnie świadczenia te przysługują w okresie od 8 miesiąca ciąży do 2 miesiąca życia dziecka.

Osoba uprawniona otrzymuje, po złożeniu wniosku, miesięczny zasiłek pieniężny w wysokości nie większej niż 28 proc. przeciętnego wynagrodzenia.

Ponadto osobie uprawnionej przysługuje jednorazowy zasiłek pieniężny w wysokości 14 proc. przeciętnego wynagrodzenia na każde dziecko urodzone podczas ostatniego porodu, a także zasiłek w naturze (wyprawka) pokrywający niezbędne potrzeby narodzonego dziecka, chyba że zasiłek z tytułu porodu został wypłacony na podstawie odrębnych przepisów.

Osoba, która nabyła uprawnienia do świadczeń przed dniem wejścia w życie nowelizacji (31 marca 1994 r.), zachowuje prawo do tych świadczeń na dodatkowych zasadach.

SKARGI I WNIOSKI

Zalutwając jakąś sprawę w urzędzie czuję się jak intruz. Kłopoty są nawet ze złożeniem skargi na złe pracującego urzędnika. Czy taka skarga musi być przyjęta i wyjaśniona? (K.S. — woj. katowickie)

Obywatele Rzeczypospolitej mają konstytucyjnie zagwarantowane prawo składania skarg i wniosków do organów państwowych i organów samorządowych. Mogą one być składane w interesie własnym, innych osób, a także w interesie społecznym.

W myśl postanowień kodeksu postępowania administracyjnego przedmiotem skargi może być w szczególności zaniedbanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy albo przez ich pracowników, naruszenie praworządności lub słusznych interesów obywateli, a także przewlekłe lub biurokratyczne załatwianie spraw.

Jeżeli przepisy szczególne nie określają innych organów właściwych do rozpatrywania skarg, jest organem właściwym do rozpatrzenia skargi dotyczącej zadań lub działalności:

- rady gminy — sejmik samorządowy, a w stonku do sejmiku samorządowego — Prezes Rady Ministrów,

- organów samorządu terytorialnego w sprawach należących do zadań zleconych z zakresu administracji rządowej — wojewoda,

- zarządu gminy — rada gminy,

- wójta, burmistrza (prezydenta miasta) w sprawach należących do zadań własnych gminy — zarząd gminy,

- kierownika rejonowego urzędu rządowej administracji ogólnej — wojewoda,

- wojewody w sprawach podlegających rozpatrzeniu według przepisów kodeksu postępowania administracyjnego — właściwy minister, a w innych sprawach Prezes Rady Ministrów,

- innego terenowego organu administracji rządowej, przedsiębiorstwa państwowego lub innej państwowej jednostki organizacyjnej — organ wyższego stopnia lub sprawujący bezpośredni nadzór,

- ministra — Rada Ministrów.

- innego organu centralnego i jego kierownika — organ, któremu podlega.

Organ właściwy do załatwienia skargi powinien ją rozpatrzyć bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca. O sposobie załatwienia skargi zawiadamia się skarżącego. Zawiadomienie takie powinno zawierać: oznaczenie organu, od którego pochodzi, wskazanie, w jaki sposób skarga została załatwiona oraz podpis z podaniem imienia, nazwiska i stanowiska służbowego osoby upoważnionej do załatwienia skargi. Zawiadomienie o odmownym załatwieniu skargi powinno zawierać ponadto uzasadnienie faktyczne i prawne.

Kodeks postępowania administracyjnego obok skarg wyróżnia także wnioski, których przedmiotem mogą być sprawy dotyczące ulepszenia organizacji, wzmocnienia praworządności, usprawnienia pracy i zapobiegania nadużyciom. Wnioskodawcy niezadowolonemu ze sposobu załatwienia wniosku służy prawo wniesienia skargi.

Organy państwowe i organy samorządu terytorialnego obowiązane są przyjmować obywateli w sprawach skarg i wniosków w ustalonych przez siebie dniach i godzinach. Kierownicy tych organów lub wyznaczeni przez nich zastępcy obowiązani są przyjmować obywateli w sprawach skarg i wniosków co najmniej raz w tygodniu. Dni i godziny przyjęć powinny być dostosowane do potrzeb ludności, przy czym przynajmniej raz w tygodniu przyjęcia powinny się odbywać w ustalonym dniu po godzinach pracy.

ZWROT KOSZTÓW PROCESU

Czy przegranie sprawy cywilnej oznacza automatycznie konieczność zwrócenia przeciwnikowi kosztów procesu? O jakie konkretnie koszty może chodzić w takim przypadku? (J.R. — woj. skier-niewickie)

Art. 98 kodeksu postępowania cywilnego stanowi, że strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi na jego żądanie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony.

Do niezbędnych kosztów procesu prowadzonego przez stronę osobiście lub przez pełnomocnika, który nie jest adwokatem, zalicza się poniesione przez nią koszty sądowe, koszty przejazdów do sądu oraz równowartość zarobku utraconego wskutek stawiennictwa w sądzie. Do niezbędnych kosztów procesu strony reprezentowanej przez adwokata zalicza się wynagrodzenie i wydatki jednego

adwokata, koszty sądowe oraz koszty nakazanego przez sąd osobistego stawiennictwa strony.

Zwrot kosztów należy się pozwanemu pomimo uwzględnienia powództwa, jeżeli nie dał powodu do wytoczenia sprawy i uznał przy pierwszej czynności procesowej żądanie pozwu. W wypadkach szczególnie uzasadnionych sąd może zasądzić od strony przegrywającej tylko część kosztów albo nie obciążać jej w ogóle kosztami.

Niezależnie od wyniku sprawy sąd może włożyć na stronę obowiązek zwrotu kosztów, wywołanych jej niesumieniem lub oczywiście niewłaściwym zachowaniem. Dotyczy to zwłaszcza kosztów powstałych wskutek uchylenia się od wyjaśnień lub złożenia wyjaśnień niezgodnych z prawdą, zatajenia lub opóźnionego powołania dowodów.

Koszty procesu, w którym zawarto ugodę, znosi się wzajemnie, jeżeli strony nie postanowiły inaczej.

Sąd rozstrzyga o kosztach w każdym orzeczeniu kończącym sprawę w instancji. Sąd rewizyjny, uchylając zaskarżone orzeczenie i przekazując sprawę sądowi I instancji do rozpoznania, pozostawia temu sądowi rozstrzygnięcie o kosztach instancji odwoławczej.

Roszczenie o zwrot kosztów wygasa, jeżeli strona najpóźniej przed zamknięciem rozprawy bezpośrednio poprzedzającej wydanie orzeczenia nie zgłosił sądowi spisu kosztów albo nie zgłosił wniosku o przyznanie kosztów według norm przepisanych. Jednakże o kosztach należnych stronie działającej bez adwokata sąd orzeka z urzędu.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 18/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

POLSKA — NIEMCY

O POCZEKALNI I... SZCZĘŚCIU

Bezprecedensowego zamierzenia badawczego podjęli się naukowcy z Centrum Badań nad Dziećmi i Młodzieżą Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu w Bielefeld, Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Centralnego Instytutu Badań nad Młodzieżą w Lipsku. Efektem ich prac jest raport pt. „Młodzież w Polsce i w Niemczech”, który opublikowano w roku ubiegłym.

Wśród blisko 500 pytań jakie skierowano do 4000 młodych ludzi w wieku od 15 do 25 roku życia były także pytania dotyczące szkoły oraz szeroko rozumianej edukacji. Przy czym młodzież niemiecką podzielono na dwie grupy — tę z landów zachodnich i z byłej NRD.

O ile systemy kształcenia we wschodnich landach i w Polsce były mniej skomplikowane niż w Niemczech Zachodnich, to we wszystkich trzech bez wyjątku decyzje o przebiegu drogi szkolnej podejmowane są przez rodziców. Przy czym ci z Zachodu chociaż częściowo w decyzjach tych uwzględniają sytuację na rynku pracy. Natomiast, w Polsce jak i w byłej NRD, ze względu na obowiązujące do niedawna gwarancje za-

trudnienia dla wszystkich, nie było takiej potrzeby.

Jednocześnie występująca coraz wyraźniej tendencja do wydłużania procesów kształcenia zależy z jednej strony od ogólnego wzrostu wymagań dotyczących kwalifikacji zawodowych i rozwoju technologicznego, z drugiej — spowodowana jest rosnącym bezrobociem. Stąd jak stwierdzają autorzy raportu szkoła przyjmuje na siebie funkcję „poczekalni” na rynku pracy. Przy czym z porównania danych wynika, że najdłużej przebywają w niej uczniowie zachodnioniemieccy.

Mimo tego — zdawać by się mogło uciążliwego obowiązku chodzenia do szkoły — miło wspomina ją aż 32 proc. młodych Niemców z zachodnich landów. W przypadku młodzieży wschodnioniemieckiej procent ten jest znacznie niższy — 20 proc., a polskiej — 10 proc. Zdaniem naukowców taki stan rzeczy u nas tłumaczyć można brakiem bezpośredniego związku, pomiędzy szkołą, do której się uczęszcza, a więc uzyskaniem wykształcenia, a poziomem wynagrodzenia jakie można uzyskać po jej ukończeniu.

Zadowolenie ze szkoły okazuje się być mniejsze niż zadowolenie z osią-

ganych w niej wyników. I tak w Niemczech zachodnich 65 proc. młodzieży zadowolone jest z własnych osiągnięć w nauce, w Niemczech wschodnich 45 proc., a w Polsce 37 proc. Ponadto badania wykazały związek pomiędzy tego typu satysfakcją młodych ludzi a przynależnością społeczną ich rodziców oraz własnymi aspiracjami szkolnymi. Pozytywne postawy wobec szkoły częściej występują u młodzieży wywodzącej się z warstwy średniej niż wśród rówieśników z niższych warstw społecznych.

Obowiązki szkolne najbardziej dają się we znaki naszym uczniom (w 48 proc.), zachodnioniemieckim (43 proc.) i wschodnioniemieckim (38 proc.). Autorzy tych badań: Mansel, Hurrelman i Włodarek motywują taki stan rzeczy pisząc m.in. „Chociaż polscy uczniowie jako całość mniej pesymistycznie niż uczniowie niemieccy oceniają sytuację dotyczącą szkoły i szans zdobycia pożądanego przez siebie wykształcenia, to czują się oni bardziej obciążeni tym czego się od nich wymaga w szkole. Ten zaskakujący układ może mieć związek z tym, że znaczenie szkoły dla przebiegu własnego życiorysu jest oceniane przez młodych Polaków jako o wiele mniejsze od znaczenia, które szkole przypisują młodzi Niemcy”.

W odróżnieniu od swych niemieckich rówieśników, którzy na pierwszym miejscu w hierarchii uznawanych przez nich wartości wymieniają posiadanie przyjaciół, a niezależność dopiero na czwartym, młodzi Polacy co szczęściu rodzinnym stawiają pracę i zawód. Przy czym mówiąc o pracy nasza młodzież myśli głównie o tej,

która zapewni jej środki do życia, na dalszym planie pozostawiając takie jej cechy jak samodzielność czy twórczy charakter. Podobne oczekiwania wobec miejsca pracy ma młodzież wschodnioniemiecka, przy czym nastawienie takie przeważa w grupie wiekowej 15-17 lat. Interesujące jest także zróżnicowanie — co do możliwości zarabiania dużych pieniędzy — ze względu na płeć. Otóż oczekiwania w tym względzie mają większe chłopcy aniżeli dziewczęta.

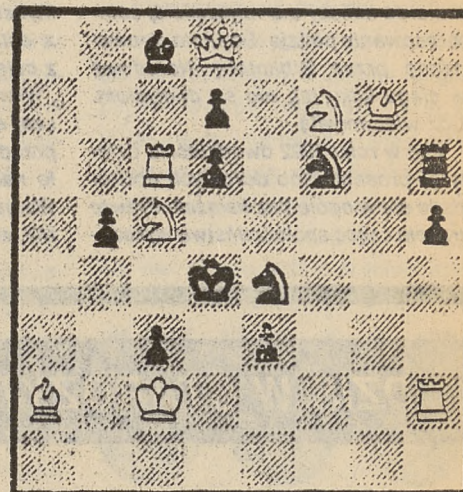
Materiał badawczy wykorzystany być może również do rozważań na temat poglądów dotyczących etyki pracy. Zdaniem autorów raportu młodzież zachodnioniemiecka ceni pracę, która daje jej szansę na samorealizację i nie wymaga zwiększonego wysiłku. W Polsce problem jest bardziej złożony — zaangażowanie w to co się robi nie jest źródłem osobistej satysfakcji, wobec czego stosunek do pracy jest bardziej instrumentalny. Stąd młodzież nasza nie kwapi się do podejmowania w pracy dużego wysiłku — podobnie zresztą jak młodzież zachodnioniemiecka. Jeżeli już to gotowość taka występuje częściej u chłopców niż u dziewcząt. Co zresztą wydaje się być słuszne i prawidłowe. Tym bardziej dziwi więc, że we wschodnich landach Niemiec jest akurat odwrotnie — to dziewczęta skłonne są do zwiększonego wysiłku w pracy.

Opr. KRYSZYNA STRUŻYNA

Wolfgang Melzer. Piotr Salustowicz, Wojciech Lukowski, Lutz Schmidt — Młodzież w Polsce i w Niemczech. Raport z badań, Wydawnictwo i Poligrafia „Prasa Mazurska”, rok 1993.

SZACH KRÓLOWI

POD REDAKCJĄ
BOGDANA
KUSIŃSKIEGO



Zadanie nr 17

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kc2, Hd8, Wc6, Wh2, Ga2, Gg7, Sc5, Sf7

Czarne: Kd4, Wh6, Gc8, Se4, Sf6, b5, c3, d6, d7, e3, h5

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 4

1. Hh5 g1H 2. Ha5 Hg3: 3. d3 mat
1. ...g1G 2. Kc3 i Sg2 mat
1. ...g1S 2. Gf2: + Kf2: 3. Hh4 mat

Rozwiązanie zad. nr 5

1. Ge8 Kg4 2. Gd7 + Kf4 (g5) 3. Gg4!
Kg4: 4. Sc4 d1H 5. Se3+ Se3: pat

Rozwiązanie zad. nr 6

1. Gf7-g6!

Rozwiązanie zad. nr 7

1. b4! Wd6 2. Hg1 Wd2: 3. Gb2 mat
1. ... Hg7: 2. Sb3 + Kb1 3. Scd2 mat
1. ... Sdc 5 2. Se3 Hg7: 3. Sc2 mat
1. ... Hc3 2. Hc3: Sc3: 3. Gb2 mat

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

WIĘC CZYTAĆ?

Korzystając z gościny „Głosu”, piszę tu od lat, często o autorach wybitnych i książkach trudnych. Jest w tym — być może — niespokojna próba kompensaty braków w odczuciu, własnych, cudzych, naszych. Braków, które wywodzą się z różnych przyczyn i lat. Myślę, że w ogólnym wizerunku czytelnictwa warto także poszukać miejsca dla siebie. A jaki jest ten obraz, na to pytanie mogą — w przybliżeniu oczywiście — odpowiedzieć niektóre dane liczbowe, nawet procenty.

Profesor Jan Miodek informuje, że według przeprowadzonych badań siedemdziesiąt procent rodaków nie kojarzy reklamy „Ocieć prac” z Sienkiewiczem. Nie trzeba się wobec tego dziwić, iż zawodnik Koła Fortuny odgadywał cytaty z Mickiewicza-wskazywał: „Lis i Kozioł” — radosnymi słowami: „Jeż był w ogródku, jeż witał się z gaską...”

Bajki znamy mimo wszystko lepiej. Pytanie, jaki jest nasz stosunek do innych książek, kiedy stajemy się dorosli. W dodatku do „Polityki” (13/94) jest cenny artykuł o dzisiejszym czytelnictwie i ruchu wydawniczym w Polsce. Rzecz nosi tytuł „Urok «normalności»” i godna jest szerszej popularyzacji, choćby ze względu na kompetencje autora. Jest nim docent Janusz Ankudowicz, kierownik Zakładu Badań Czytelnictwa przy Bibliotece Narodowej. Jego publikacja określa, gdzie dziś naprawdę jesteśmy i czego możemy oczekiwać od edytorów i odbiorców książki. Nawiasem mówiąc, potencjalnych przynajmniej, edytorów jest nadspodziewanie dużo. Biblioteka Narodowa ma 2273 adresy wydawców!

Posłuchajmy jednak, co mówi autor artykułu o kwestiach najważniejszych: „Warto pamiętać, że ponad dwie trzecie mieszkańców naszego kraju kończy edukację na zasadniczej szkole zawodowej (60 proc. mieszkańców miast i 85 proc. ludności wiejskiej)”. Wyniesione ze szkoły nawyki czytelnictwa przeważającej części społeczeństwa dorosłego są więc bardzo nietrwale.

Od siebie dodam, że nie musi się to odnosić tylko do absolwentów szkół zawodowych. Czy można wobec tego oczekiwać, że w księgarniach poszukiwane będą przede wszystkim dzieła cieszące się uznaniem krytyków? Niedawno pisałem, ale tylko na podstawie własnych obserwacji, że po maturze kończy się najczęściej zainteresowanie poezją. Badania, prowadzone przez Bibliotekę Narodową w ciągu kilku lat, nie są domysłem. Cóż więc mówią.

Oto w roku 1992 dwadzieścia dziewięć procent osób dorosłych obcho-

dziło się w ogóle bez książek. Prawie trzecia część społeczeństwa wykazu-

je zatem „zerową aktywność czytelnictwa”. Niemal tyle samo, bo dwadzieścia osiem procent badanych, zadowolona się — statystycznie rzecz ujmując — jedną do sześciu książek rocznie. Pozostali czytają więcej albo znacznie więcej, lecz na przykład jedynie co dziesiąty z ankietowanych poszukuje prozy na poziomie Herlinga-Grudzińskiego, Szczypiorskiego czy Sintera. Wydaje mi się, że to i tak sporo.

Autor artykułu nie sądzi, że opisany stan rzeczy jest alarmujący. Cieszy go — i chyba nie ma w tym ironii — że w ciągu ostatnich siedmiu lat wyraźnie zmalał „obszar społeczny”, w którym książki nie było w ogóle. No, bo skoro w roku 1985 mieliśmy czterdzieści jeden procent nie czytających, a w 1992 — już tylko dwadzieścia dziewięć...

Słowo „normalność” ujęto w tytule publikacji w cudzysłowie, co trzeba rozumieć, że mimo wszystkich zwykłych wskaźników możemy sobie takiego postępu... pogratulować.

Są jednak zmiany potrzeb i oczekiwań czytelnika oraz przeobrażenia na rynku księgarskim, które nie powinny dziwić ani budzić sprzeciwu. Piszę o nich Janusz Ankudowicz, potwierdza je także nasza codzienna obserwacja. Oto coraz chętniej kupowane są poradniki. Wydaje się ich całe mnóstwo i to o bardzo zróżnicowanej treści. Są o rodzinie i zdrowiu, karmieniu niemowląt i pszczelarstwie, o sposobach na schudnięcie, uprawie działek i ziołolecznictwie. O kulinariach wreszcie. Pozwólę sobie wobec tego przytoczyć zdanie autora „Lorda Jima”. Dawno temu Joseph Conrad stwierdził w przedmowie do ... książki kucharskiej, napisanej przez swoją żonę, Jessie, że „jedynie dzieła z zakresu gastronomii nie są moralnie podejrzane”. Cyli, że poza nimi zaczyna się mętna filozofia. Winienem może wyjaśnienie, że przytoczona myśl wielkiego pisarza znalazłem w marcowym numerze „Kultury”.

Można sądzić, że wiedza milej i — jak mówią zdjęcia — niezbyt szczupłej Angielki o sprawach kuchni była wysmieniona, ale i nasze bogate porady kulinarne mają swoją klasę i swoją popularność. W zupełnie innej dziedzinie piśmiennictwa powstają nieznane dawniej „książki dziennikarskie” i „książki chwili” (określenia J. Ankudowicza). Są to na przykład rozmowy z politykami albo ich wspomnienia, te z ostatnich miesięcy bądź lat, i te z całego życia. Któż z nas nie czytał „Wiary i winy” Kuronia, książki lepszej od jej dalszego ciągu. Któż się przedtem nie pasjonował budzącą tyle nadziei... „Drogą nadziei” Lecha Wałęsy? Było też, jak dobrze pamiętamy, wiele innych, podobnych książek.

Zabierali w nich głos Jaruzelski i Rakowski, Geremek i Gierek, Kiszcza, Kaczyński i inne znane osobistości. Ukazywały się też książki próbujące ocenić jakieś konkretne wydarzenie, choćby „Lewy czerwcowy”. Nie sposób ocenić ogółu tych wydawnictw jednakowo. Są dokumentem czasu i czytano je na ogół chętnie, a to się liczy.

Sympatią i zainteresowaniem darzymy książkowe wywiady-rzeki. Może się to zaczęło od „Wańkowicz krzepi” Krzysztofa Kąkolowskiego, a więc od roku 1973? Potem Aleksander Fiut wydal — i to bodaj dwukrotnie — swoje rozmowy z Czesławem Miłoszem. Wzbogaciła je znakomita książka Renaty Gorczyńskiej „Podróżny świata”. Sam Miłosz długo nagrywał rozmowy z Aleksandrem Watem o całym jego życiu, z czego powstał pamiątny, dwutomowy „Mój wiek”. Pojawiały się też inne wywiady — rzeki: z Bohdanem Korzeniewskim, Andrzejem Szczypiorskim, Tadeuszem Konwickim, Julianem Miodkiem, ostatnio z Janem Strdykiem.

WYCIECZKI

ZAMKI JURY KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKIEJ

Jedną z ciekawszych tras turystycznych, które można polecić grupom wycieczkowym, tzw. autokarowym jest „Ślank Orlich Gniazd” na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.

Urozmaicona rzeźba tego terenu jest rezultatem procesów krasowych trwających miliony lat. O uroku wyżyny decydują ostańcowe skałki wapienne. Część z nich zwieńczona jest ruinami warownych zamków. Powstały one głównie za czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Zabezpieczały ówczesną granicę między Małopolską a należącym wtedy do Czechów Śląskiem. Budowane były najczęściej z kamienia wapiennego. Obecnie tylko oczami wyobraźni możemy uzmysłowić sobie ich dawną wielkość i kształt.

Po zwiedzeniu Częstochowy, pierwszym zamkiem i to znacznych rozmiarów jest zamek w Olsztynie. Niestety po zniszczeniu go przez Szwedów w 1656 roku podziwiać możemy już tylko jego rozległe ruiny ułożone na wapiennym, obszernym wzgórzu górującym nad tą miejscowością. Częściowo zachowała się tylko wieża (35 m wys.) oraz resztki baszt i murów obronnych, robiących jednak duże wrażenie na zwiedzających.

Następnie jedziemy do Janowa, a stąd kierujemy się na Żarki. Po drodze we wsi Potok Złoty warto zobaczyć pałac Raczyńskich i klasycystyczny dworek, w którym mieszkał Zygmunt Krasiński.

Nurt ten jest na pewno i oryginalny, i ważny w ruchu wydawniczym ostatnich lat. Nakłady wymienionych i podobnych im książek zostały wyczerpane, co zupełnie nieźle świadczy o nas; odwiedzających księgarnie.

Coraz częściej życzyliw się ocenia wzrost zainteresowań książką rozrywkową. Tą na przykład spod znaku Harlequina. Mówił o tym także w radiowym wystąpieniu Kazimierz Dejmek. Skoro literatura sentymentalno-romansowa fralia tam, gdzie dotąd niczego nie czytano, to może utoruje ona drogę do innych zainteresowań?

Warunki, w jakich żyjemy, nie sprzyjają, tak charakterystycznemu dla całej naszej przeszłości kultowi książki. Po jej stronie opowie się jednak szkoła, także w czasach zmieniającej się cywilizacji. Skoro szkoła — to i nauczyciel. On może sprawić, że książka nie będzie w przyszłości przeżytkiem. Uzupelnieniem kasety czy komputerowej gry.

Nie pokuszę się tutaj o ocenę czytelnictwa naszego środowiska. Jako nauczyciele nie mamy jednakowego dostępu do źródeł kultury. Trudno porównać księgarnie w wielkich miastach z „prowincjonalnymi”, a tam często i gęsto nie można nawet znaleźć informacji o wydawniczych nowościach. Nie wiem, czy to prawda, że pustynnie klimat, ale biblioteki — na pewno.

Rozważając kwestię czytania nauczycieli, trzeba też pamiętać o tym, że zawsze byliśmy środowiskiem zróż-

nicowanym. I dziś mam kolegów znacznie bardziej obytych z książką niż ja i innych, licznych zresztą, których zupełnie nie obchodzi jakaś pozycja spoza ich specjalności. Zamiast uogólniać powiem, jak było ze mną i częścią moich rówieśników. Może się to komuś przyda?

W latach szkolnych czytaliśmy dużo. Zawdzięczamy to warszawskiemu poloniście od Staszica, który lubił nas i najlepsze książki. Wciąż informował o różnych Hamsunach, Mannach czy Remarque'ach, prowadził lekcje poświęcone naszym dziennikom lektury, rodzaj ekslibrisu, z ożywioną dyskusją. Nazywał się Bernard Drzewiecki, a okna jego przedwojennego mieszkania dziś jeszcze widać z redakcji „Głosu”. Nie po raz pierwszy piszę o tym znakomitym humaniście szkół średnich.

Później niezapomniany Mistrz, profesor Julian Krzyżanowski, tłumaczył nam — studentom — że między osłem a orłem jest bardzo mała różnica: tylko jednej litery. Żeby ją usunąć, trzeba czytać. No i nadeszły te, niewyobrażalne w swoim bogactwie, lata uniwersyteckie. Książki chwytaliśmy nieraz w biegu, ale traktowali z powagą. I tak miało być zawsze. Trudno uwierzyć, że nie było.

Po wojnie na bardzo długie lata zostałem dyrektorem szkoły. Obserwowałem siebie i swoich kolegów na tak zwanych kierowniczych stanowiskach. Mielśmy ambicje tworzenia wartości kulturalnych w kręgach po-

wierzonej nam młodzieży i nie trzeba tego ani pomniejszać, ani lekceważyć. W wielu częściach kraju pracowaliśmy w zupełnej pustce.

Jakkolwiek jednak siebie ocenimy, nasze kontakty z szerszą myślą humanistyczną były często utrudnione i przypadkowe, nieraz ubogie. A bez nich mniej znaczący nauczyciel niezależnie od specjalności czy urzędu.

Znałem co prawda kolegów piszących książki i miałem naczelnika z kuratorium, który każdy swój przyjazd do szkoły zaczynał od pytania „Czy kolega czytał...”. Przy czym nie chodziło mu ani o klasyków marksizmu, ani o cegły ówczesnej pedagogiki, szukał rzeczy otwartych na szeroki świat. Był unikatem.

Nie czuję się powołany do udzielania rad. Ktoś — nie bez racji — mógłby mnie upomnieć: „Lekarzu, uleć...” itd. Coś mi się jednak na koniec tych rozważań wymknęło. Jednostronność lektur, ich zawężenie do profesjonalnego minimum przynosi pożytek, ale przecież niepełny. Od lat obserwuję małżeństwo zapracowanych lekarzy. Oboje znajdują czas na czytanie współczesnej prozy, historycznych monografii, eseistyki. Śledzę ich, żeby nie dać się wyprzedzić i myśle, w imię czego to czynią? Znała publicystka przypomniała, że bez powszechnej oświaty, bez wielkiej pracy przekształcającej umysły, żadne reformy się nie powiodą. Zakończę truizmem, że bez książki tego zadania wykonać się nie da. Na książkę świat się nie kończy, ale czasem się od niej zaczyna.

podbliskiej miejscowości Podzamcze. Tu znajdują się równie wspaniale jak w Olsztynie ruiny zamku „Ogrodzieniec”. Wzniesiony w XVI wieku jako siedziba rodu Bonerów był częściowo wzorowany na Wawelu. Kilkakrotnie dewastowany, został ostatecznie zniszczony w czasie I wojny światowej. Ponieważ spora część murów zachowała się, możemy dość łatwo wyobrazić sobie jego pierwotny wygląd.

Z Ogrodzienia kierujemy się do Olkusza. Mamy dwie możliwości: krótszą trasą przejeżdżając koło Pustyni Błędowskiej (niestety prawie nic z niej nie zostało) lub znacznie dłuższą przez Wolbrom obok ruin zamku w Smoleniu. W Rabstynie pod Olkuszem warto zobaczyć resztki murów jakie zostały po zamku z XIV w. — gruntownie przebudowanego w XVII w. Dość dobrze zachowała się tylko część ścian bocznych. Tu też do jego upadku przyczynili się głównie Szwedzi.

Następny zamek na naszej trasie jest jedynym zachowanym w całości. Jest to wspaniała renesansowa rezydencja w **Piaskowej Skale** znajdująca się już na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego. Zamek uważany jest za jeden z najcenniejszych zabytków architektury w Polsce. Po trwającej wiele lat rekonstrukcji od 1966 roku działa tu muzeum — oddział Państwowego Zbiorów Sztuki na Wawelu. Cały zamek łącznie z podgródziem otoczony jest fortyfikacjami.

Zachwyca też jego położenie pod względem obronności na stromym skalnym cyplu nad dnem doliny Prądnika. Niestety ze względu na prace remontowe nie jest on udostępniony do zwiedzania. Zachowała się tu ośmioboczna wieża oraz fragmenty murów obronnych, resztki filarów mostowych i ruiny wieży bramy wjazdowej.

INFORMACJE PRAKTYCZNE. Wojewódzkie Centrum Informacji Turystycznej 42-200 Częstochowa al. NMP 65 tel. 24-13-60. Krakowskie Centrum Informacji Turystycznej 31-154 Kraków ul. Pawia 6 tel. 22-04-71, 22-60-91.

MUZEUM Piaskowa Skala — muzeum czynne codziennie w godz. 10-16 z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych a w sezonie, tj. od 1.05 do 30.09 w soboty i niedziele w godz. 11-18, cena biletu normalnego 20.000 zł, ulgowego 10.000 zł (dane z 1993 roku), tel. Kraków 22-51-55. Potok Złoty — czynne od środy do soboty w godz. 9-15, niedziela 10-15.

NOCLEGI: Szyce k. Krakowa hotel „Granica” tel. 37-91-45 (52 m.n.) Olkusz hotel „Olkus” ul. Króla Kazimierza Wielkiego 61 tel. 43-36-13 (120 m.n.) Podlesie — hotel „Ostaniec” tel. Kroczyno” 40 (108 m.n.) Potok Złoty — hotel „Kmicic” ul. mjr. Wrzoska 35 tel. Janów 64 (64 m.n.).

MAREK TOBIASZ

DZIS W STAROŻYTNYM RZYMIE

JAN TRYNKOWSKI

FLORALIA

DZIŚ 1 maja (Rzymianie mówili: kalendy maja), odbywały się w Rzymie igrzyska ku czci bogini Flory — Floralia. Żyjący w I w.p.n.e. Warron swe znakomite dzieło „O gospodarstwie wiejskim” rozpoczyna od następującej inwokacji: „Ponieważ bogowie wspierają ludzi przedsięwzięciach, dlatego na początku wesele tych dwunastu bogów, którzy są szczególnymi przewodnikami rolników. Przede wszystkim Jowisza i Tellusa, którzy troszczą się w niebie i na Ziemi o wszystkie plody rolne. Na drugim miejscu Słońce i Księżyc, gdyż na podstawie ich obserwacji określa się porę co i kiedy należy siać i zbierać. Po trzecie Cererę i Liberę, ponieważ ich plody są najniezbędniejsze do życia, dzięki nim bowiem jest pokarm i napój. Na czwartym miejscu Robiga i Flórę, którzy jeśli sprzyjają to rdza nie zniszczy ani zbóż, ani drzew, a z kwitając one we właściwym czasie. Nie odmawiam też czci również Minerwie i Wenerze, pierwsza z nich sprawuje pieczę nad gajem oliwnym, druga nad ogrodami. Pomodę się także do Lymfy i do Bonus Eventus, ponieważ bez wody, każda rola zostaje nędzną pustynią, a uprawa jej zamiast sukcesu i dobrego wyniku przynosi tylko rozczarowanie.”

Jak widzimy, nad rolnictwem, jedną z najważniejszych

sfer działalności ludzkiej, czuwało szereg ogromnie wyspecjalizowanych bóstw. Prócz wymienionych przez Warrona, warto tu jeszcze wspomnieć o takich bóstwach jak Saturn — bóg zasiewów, Consus bóg spichrzów, Ops bogini obfitości pól, opiekunka owoców Pomona i Vertumnus dbający o sady. Wiosna, co naturalne, jest nie tylko okresem intensywnych prac rolniczych, ale też i porą, gdy rolnicy zwracają się do bogów, by zapewnić im oni pomyślne i obfite plony.

12 kwietnia zaczynały się Cerealia (trwały do 19 kwietnia), poświęcone bogini Ceres, opiekunce zasianego zboża. Jednym z elementów tego święta było polowanie na lisy, którym to ogona przywiązywano płonące pochodnie — rudy lis był symbolem rdzy zbożowej, która w tym okresie może zagrozić przyszłemu plonowi. 15 kwietnia miały miejsce Fordicidia, kiedy bogini Tellus, personifikacji Ziemi Żywieli, składano w ofierze cielną krowę (forda — cielna krowa, caedo — zabijać). 21 kwietnia odbywały się Parilia, pasterskie święto ku czci Pales, opiekunki stad, 23 kwietnia świętowano Vinalia. 25 kwietnia w Robigalia błagano Robigusa, boga rdzy zbożowej (robigus), by nie szkodził plonom. W ofierze temu bóstwu składano owcę i psa (rudęgo). Wreszcie 28 kwietnia

zaczynały się trwające do 3 maja Floralia. Flora była boginią kwitnących kłosów zboża, kwiatów i kwitnienia drzew owocowych. Ustanowienie jej kultu miało mieć miejsce u samych początków dziejów Rzymu. Tytus Tacjusz król Sabinów dzieliący władzę z Romulesem, zbudował tej bogini ołtarz i ustanowił specjalnego kapłana — flamina. Kult bogini był później częściowo zapomniany i dopiero ok. 240 r. p.n.e. edytlowie plebejscy Lucjusz i Marek Publicjusz wnieśli jej świątynię w okolicy późniejszego Circus Maximus.

Przyszły lata urodzaju i znów o bogini zapomniano i dopiero od 173 r. p.n.e., znów przy okazji kolejnej klęski głodu, przypominano sobie o tej sympatycznej i ważnej opiekunce kwitnących zbóż i sadów („jak trwoga to do Boga”) i od tej pory co roku obchodzono oficjalnie jej święta, właśnie Floralia. Za właściwy przebieg uroczystości, jako że święto było państwowe, odpowiadali urzędnicy — edytlowie — w okresie republiki i pretorzy w epoce cesarstwa. Świątynia Flory się nie zachowała, możemy jednak choć trochę ją sobie wyobrazić na podstawie słów Witruwiusza, który w swym dziele o architekturze napisał, że „dla Flory właściwie wydają się świątynie w stylu korynckim, gdyż budowle te mające więcej wdzięku i zdobione w kwiaty, liście i woluty, bardziej podkreślają charakter tej bogini.”

Nie potrafimy dziś szczegółowo opisać przebiegu Floraliów. Z pewnością przynoszono bogini w ofierze pęki kwitnących kłosów zboża i misternie splecione wieniec z kwiatów. Odbywały się też igrzyska cyrkowe, ze wszystkimi atrakcjami właściwymi dla tego typu imprez. Urzędnicy je organizujący, pragnąc pozostać we wdzięcznej pamięci ludu, starali się je ubarwiać, wprowadzając różnego typu nowinki. I tak na przykład przyszły cesarz Galba „urządzając jako pretor uroczystości Floraliów, dał nowy rodzaj widowiska: słonie tańczące na linie.” Informacja

Swetoniusza, trzeba to przyznać: jest nieco ambarasująca, bo nie wiemy czy to słonie były szczególnie małe, czy też lina była jakaś niezwykła...

W czasie Floraliów odbywały się też przedstawienia sceniczne, ale nie treści poważnej — mowy nie było o antycznej tragedii, były to przede wszystkim ulubione przez gawiedź mimy — rodzaj naturalistycznego skeczu, w którym wiele jest nieprzystojności, frywolności, sprośnych żartów — krótko mówiąc muza podkasana, a nieraz rozebrana całkiem. Ten typ widowisk w czasie Floraliów nie był przypadkiem, kwitnienie zboża, sadów, pora zawiązywania się nowych ziaren, owoców, miała ogromne znaczenie dla przyszłych urodzajów. Ludzie pragnęli pomóc bogini, pomóc naturze przez zastosowanie metod właściwych magii sympatycznej. Magiczna siła nagości kultowej, towarzysząca obrzędowi atmosfera rozwiązłości seksualnej, miały być jednym ze środków sprzyjających wysokim plonom.

Nie zdziwi nas teraz informacja, że Floralia były również świętem nadawosm rzymskich nierządnic, prostytutek (meretrices). Z tym wszystkim co wyżej powiedziane wiąże się pewne wydarzenie, o którym wspomina Seneka, a szeroko i barwnie opisuje Waleriusz Maksimus. Bohaterem tego zdarzenia był Kato Młodszy (Utyceński), polityk ze znanej z surowości obyczajów i niezłomności zasad rodziny. W 51 r. p.n.e., „kiedy Katon był wśród widzów na igrzyskach Flory, lud wstąpił się żądać by aktorki mimów się obnażyły. Dowiedziawszy się o tym od swego przyjaciela” Fawoniusza, który siedział obok, wyszedł Katon z teatru, żeby jego obecność nie była przeszkodą dla zwyczajnego przebiegu widowiska. Jego wyjście lud zaszczylił rzesistymi oklaskami i wtedy dopiero przywrócił scenie starodawny obyczaj zabawy.”

Ta pyszna, antyczna anegdota jest dobrą ilustracją starej prawdy, że polityk ज्याकुjskie aplauz społeczeństwa, jeśli potrafi odejść we właściwym momencie